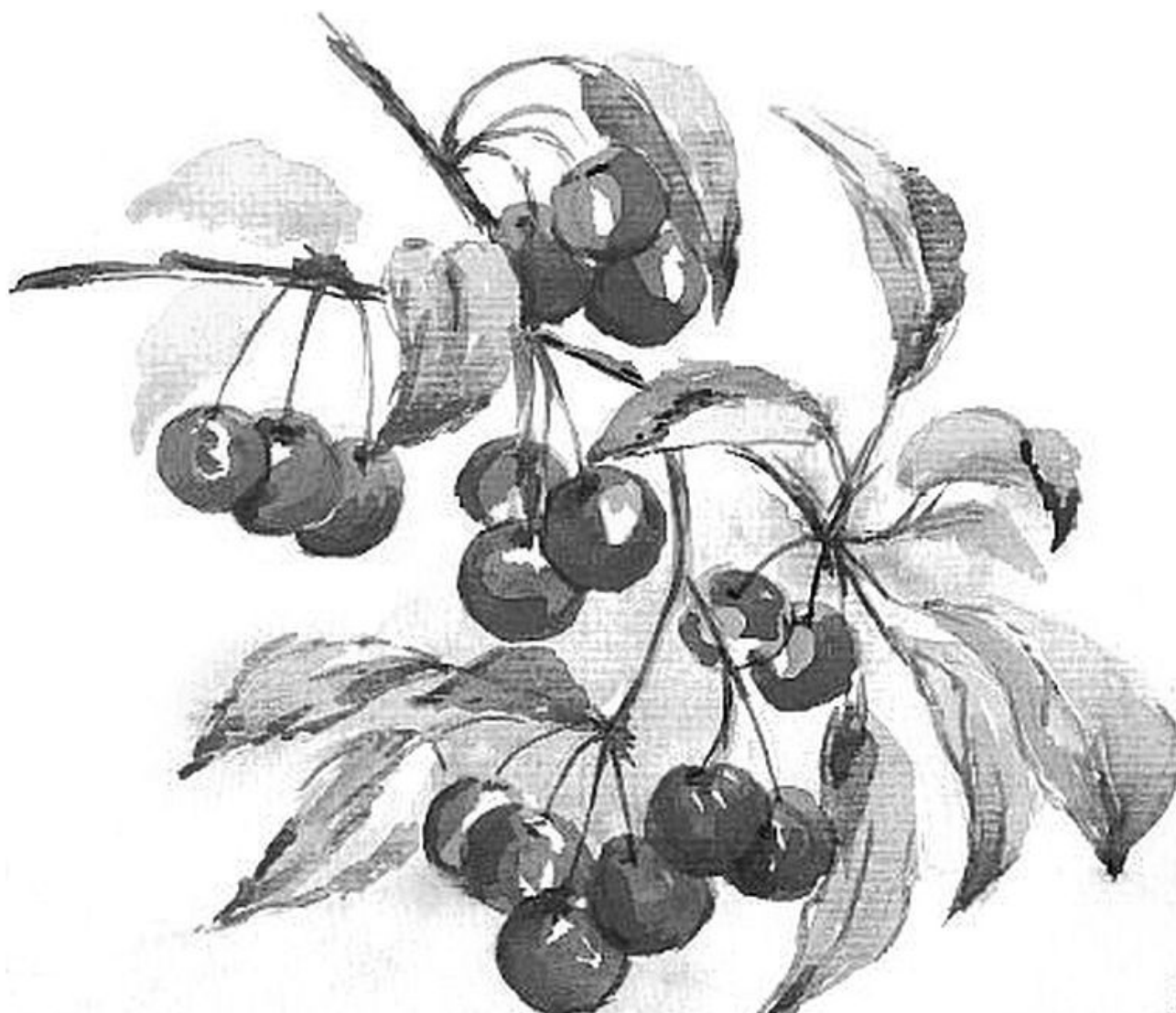


**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK**



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

2 / 124 / 2019

N A J P R O Ś C I E J, nr 2 (124). Kwartalnik; numer zamknięty 30 września 2019 r.

☐ **PAMIĘCI IRENY GRABOWIECKIEJ:** • *Irena Grabowiecka (1937-2019)*. Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 3-6). • Regina Świtoń. *Irence Grabowieckiej na pożegnanie*. (Str. 6).

• **WIERSZE:** Grażyna Cylwik (str. 7); Marek Dobrowolski (str. 7); Beata Kulaga (str. 7); Katarzyna Grabowska (str. 8); Barbara Lachowicz (str. 8); Regina Świtoń (str. 8), Irena Słomińska (str. 9).

☐ **PAMIĘCI JÓZEFA BUŁATOWICZA:** • *Józef Bułatowicz (1935-2019)*. Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 9-12). • Józef Bułatowicz. *Przesłanie nadziei*. [Wiersz]. (Str. 12).

☐ **POEZJA. WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW:** Anastazja Michalina Banasiak (str.13); Grażyna Cylwik (str. 13); Marek Dobrowolski (str. 13-14); Jolanta Maria Dzienis (str. 14); Katarzyna Grabowska (str. 15); Krystyna Gudel (str. 16); Janina Jakoniuk (str. 16); Regina Kantarska-Koper (str. 16-18); Urszula Krajewska-Szeligowska (str. 18); Beata Kulaga (str. 18); Barbara Lachowicz (str. 18-19); Grzegorz Nazaruk (str. 19); Joanna Pisarska (str. 19); Daniela Polasik (str. 20); Maria Roszkowska (str. 20); Ewa Danuta Stupkiewicz (str. 21); Regina Świtoń (str. 21); Irena Słomińska (str. 22).

• Emila Tesz (str. 23-27).

☐ **PROZA.** • Rafał Orlewski. *Mój bohater i ja; Nauczyciel*. [Opowiadania]. (Str. 28-31)

• Zbigniew Nowicki. *Poprawiny po weselu w Atomicach*. [Opowiadanie]. (Str. 32-33)

☐ **SATYRA.** • Janina Jakoniuk. *Wiersz satyryczny*. (Str. 34). • Beata Kulaga. *Z kobietą wśród zwierząt*. [Fraszki]. (Str. 34). • Marek Dobrowolski. [Wiersz satyr.]. (Str. 34). • Regina Kantarska-Koper. [Aforyzmy, wiersz satyr.]. (Str. 34-35). • Jolanta Maria Dzienis. *Erotomeje*. [Fraszki]. (Str. 35). • Apoloniusz Ciołkiewicz. *Łacina niesalonowa, ale też niekuchenna*. [Fraszki]. (Str. 36-37). • Kazimierz Słomiński. *To i owo monosylabowo* [Fraszki]; *Fraszki (2018)*. (Str. 37-42).

☐ • Irena Słomińska. *Niebo moich stron*. Posłowie w: Regina Świtoń. *Niebo moich stron*. Knyszyn 2019. (Str. 43). • Leonarda Szubzda. *Buława Hetmańska. Podsumowanie konkursu – 25 maja 2019 r.* (Str. 43-45). • Regina Kantarska-Koper. *Rozedranka Stara 11 sierpnia 2019*. (Str. 45-46). • Regina Kantarska-Koper. *Przecinek, od którego zależy życie, czyli kilka uwag o poprawnej polszczyźnie*. (Str. 46-47).

☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 49-60).

☐ **KSIAŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 61-63).

☐ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *To i owo nagrobkowo*. [Fraszki]. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 2/124/2019 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

Anastazja Michalina Banasiak (Białystok), **Józef Bułatowicz** (zm. w Wyszku 11.05.2019),
Apoloniusz Ciołkiewicz (Białystok), **Grażyna Cylwik** (Białystok), **Marek Dobrowolski**
(Białystok), **Jolanta Maria Dzienis** (Białystok), **Katarzyna Grabowska** (Suraż), **Krystyna Gudel**
(Suchowola), **Janina Jakoniuk** (Białystok), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok),
Urszula Krajewska-Szeligowska (Krajewo Białe), **Beata Kulaga** (Białystok),
Barbara Lachowicz (Białystok), **Grzegorz Nazaruk** (Białystok), **Zbigniew Nowicki** (Białystok),
Rafał Orlewski (Piotrków Trybunalski), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Daniela Polasik**
(Koleczkowo), **Maria Roszkowska** (Białystok), **Irena Słomińska** (Białystok),
Kazimierz Słomiński (Białystok), **Ewa Danuta Stupkiewicz** (Białystok), **Leonarda Szubzda**
(Sokółka), **Regina Świtoń** (Knyszyn), **Emilia Tesz** (Tomaszów Mazowiecki).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.
Wydawca: **Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034, Białystok, ul. Dobra 12)**.

Druk: **światłokopia ZO ZNP. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.**

Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Maria Roszkowska** (Białystok)

IRENA GRABOWIECKA
1937 – 2019

15 lipca 2019 r. zmarła w Poznaniu Irena Teresa Grabowiecka (z domu Sokół). Pochowana została 26 lipca 2019 r. na Cmentarzu Farnym w Białymstoku (ul. Raginisa). Spoczęła obok męża Alfreda (zm. 2013).

Irena Grabowiecka urodziła się 8 listopada 1937 r. Była poetką, autorką haiku i wierszy lirycznych. W jej dorobku pozostały też opowiadania, recenzje i prace krytycznoliterackie. Redagowała tomiki oraz antologie NKL. Nauczycielka, polonistka – aktywnie uczestniczyła w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jako prezes Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku przyczyniła się do reaktywacji w 1987 r. Nauczycielskiego Klubu Literackiego i brała aktywny udział w jego poczynaniach. Przez dziewiętnaście lat od 18 października 1998 r. do 19 listopada 2017 r. pełniła funkcję prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła comiesięczne spotkania literackie, spotkania warsztatowe, ogólnopolskie spotkania związane z rozstrzygnięciem konkursów „O Buławę Hetmańską” (poezja) i „Satyrbia” (aforyzm i fraszka). Organizowała ogólnopolskie nauczycielskie plenery artystyczne w Supraślu, Druskienikach, Ciechanowcu. Dzięki m.in. Jej wysiłkom Nauczycielski Klub Literacki stał się znaczącym ośrodkiem twórczym nie tylko w środowisku białostockim, ale i poza jego granicami.

Irena Grabowiecka opublikowała w Białymstoku następujące zbiorki poezji: „Tylko noc milczy...” (1998; haiku); „Zamiast koralu” (2000; haiku); „Moje ptaki. Haiku” (2003); „Na skrzypcach sosen” (2003); „Przez mgłę i świt” (2013). Była współautorką wydawanych przez NKL zbiorów z cyklu „Kajety Starobojarskie”: „Smak istnienia” (2009; z Reginą Kantarską-Koper i Ireną Słomińską); „W dłoniach wiatru” (2012; z Haliną Alfredą Auron i Grażyną Cylwik); „Wiodą nas drogi” (2017; z Reginą Kantarską-Koper i Marią Roszkowską). Opracowała antologie NKL: „Betlejem jest w tobie” (2005; almanach); „Na skrzydłach słów” (2009); „Podlasie w blasku słowa” (2018). Była członkiem Związku Literatów Polskich (oddział w Białymstoku).

Szereg informacji o życiu Ireny Grabowieckiej zawiera opublikowany w „Głosie Nauczycielskim” (21.08.2013) tekst Marii Aulich zatytułowany „Życie ze słowem”. Obszerne fragmenty:

(...) Irena Grabowiecka mimo siedemdziesiątki z okładem wciąż jest pełna energii. Obecnie pełni funkcje przewodniczącej Podlaskiej Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP oraz szefowej Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Okręgu Podlaskim ZNP. (...)

Irena Grabowiecka z domu Sokół przyszła na świat niespełna dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Rodzice mieszkali pod Starosielcami, w domu dziadków ze strony ojca. Małą dziewczynką opiekowała się prababcia Józefa.

Okupacji sowieckiej, a od 1941 r. niemieckiej, pani Irena nie pamięta. Ojciec Franciszek po kampanii wrześniowej trafił do niemieckiej niewoli i ślad po nim zaginął. Mama Władysława jakoś sobie radziła, ale po wkroczeniu Niemców na Białostoczczyznę została wywieziona na roboty pod Hanower.

Pani Władysława chciała uciec i wrócić do Irenki. Nie udało się, ale jej niemiecka gospodyni jakoś załatwiła przywiezienie małej do matki. (...)

Polska czterolatka wychowywała się razem z dziećmi niemieckich gospodarzy, którymi zajmowała się pani Władysława. (...)

Irenka szybko stała się dzieckiem dwujęzycznym, jako pięcioletka umiała czytać po polsku i po niemiecku. Chciała nawet iść do szkoły, ale odradził to niemiecki kierownik (...). Marzenie się spełniło dopiero po wojnie, w obozie przejściowym pod Hanowerem, w angielskiej strefie okupacyjnej. Kuratorem dla polskich szkół organizowanych w tej strefie był prof. Tadeusz Kotarbiński, który podczas wizyt pochylał się nad najmniejszą ze wszystkich Irenką (...). Irenka,

będąc studentką, już jako Grabowiecka przypomniała się profesorowi podczas wykładów. Kotarbiński wielce się ucieszył, oznajmiając wszystkim studentom głośno i ze śmiechem, że tę panią nosił na rękach, ale teraz już się nie ośmieli. (...)

Zanim powrót do kraju stał się możliwy, Irenka zawzięcie się uczyła. W pierwszej klasie była raptem jeden dzień, niewiele dłużej w klasie drugiej, żeby wreszcie trafić do trzeciej. Świadectwo jej ukończenia pieczolowicie chroniła, kiedy latem 1947 r. wracały z mamą do Polski. Podróż specjalnym, sanitarnym transportem przez całe Niemcy trwała kilka tygodni. Oparły się w Dobrem, w powiecie Mińsk Mazowiecki. (...)

Po podstawówce w Dobrem chciała koniecznie do szkoły sportowej, ale jej nie przyjęli, bo była zbyt drobna. Wtedy zdecydowała się na wyjazd do babci do Białegostoku i podjęcie nauki w liceum pedagogicznym. Ukończyła je z wyróżnieniem w 1955 r. Jako prymuski nie obowiązywał jej nakaz pracy, mogła wybierać. Wybrała Szkołę TPD nr 2, gdzie jako instruktor z uprawnieniami uczyła WF i prowadziła drużynę harcerską.

Irenka Sokół jako zaledwie 20-latką wyszła za mąż w 1957 r. za Alfreda Grabowieckiego. Dwa lata później urodziła się córka Elżbieta. Krótco potem młoda mama zmienia pracę – w Szkole Podstawowej nr 5 w Białymstoku uczyła WF i języka polskiego. Nie zapomina jednak danego samej sobie słowa o ukończeniu studiów. Podjęła je w 1961 r. na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego w trybie wieczorowym. W domu małe dziecko, dojazdy na zajęcia, obowiązki zawodowe, a na to wszystko nałożyła się poważna choroba. Zagrożenie mobilizowało ją jednak do walki, którą szczęśliwie wygrywa. Do szpitala poszła podczas wakacji, poddała się naświetlaniom, w pracy uzyskała zniżkę godzin. Mogła więc wrócić do studiów, na których udało się nie stracić roku. Pracę magisterską Irena Grabowiecka obroniła w maju 1966 r. Miała wielką ochotę na doktorat, ale na to już czasu zabrakło. Zostały jednak zainteresowania gwaroznawcze i językoznawcze oraz publikacje naukowe z własnych badań (debiut w „Poradniku językowym”).

Po studiach zdarzyło się kilka lat pracy w miejskim wydziale oświaty i w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym, ale pani Irenie chciało się wrócić do szkoły. Została polonistką w VI LO, skąd w 1989 r. odeszła na wcześniejszą emeryturę. (...) Działała też w ZNP, była np. kilkakrotnie prezesem ogniska, a w 1983 r., po reaktywacji Związku zawieszono go w okresie stanu wojennego, została na osiem lat prezesem Okręgu Białostockiego. (...)

Zafascynowana literaturą, a może raczej słowem pisanym, była zawsze. Kiedy więc w początku lat 60. zawiązała się w Białymstoku grupa „Bakalarz”, chodziła na ich spotkania. (...)

Nikt wtedy nie wiedział, że pani Irena sama pisze. Ujawniła się dopiero wówczas, gdy wspólnie ze śp. Eugeniuszem Szulborskim powołali Klub Nauczycieli Nowatorów i Twórców, z czasem przekształcony w Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP. Ten klub połączył kilka pasji Ireny Grabowieckiej – zaczęła organizować, jeszcze w stanie wojennym, plenery artystyczne dla kolegów. (...) Nic dziwnego, że w 1998 r. została prezesem białostockiego NKL i pozostaje nim do dziś.

Prywatnie wciąż pisała, najchętniej haiku, i wreszcie otworzyła szufladę. Powstały trzy tomiki tej japońskiej formy poezji, a ich autorka trafiła do „Antologii haiku polskiego XX wieku”. Ukazał się też zbiorek wierszy „Na skrzypcach sosen”. Wszystkie przyniosły Irenie Grabowieckiej członkostwo Związku Literatów Polskich. Na przyjacielski plener w Śliwiczkach w lipcu br. (...) przywiozła kolejny tomik „Przez mgłę i świt”. I mówiła, że teraz zwolni tempo. Ale to chyba niemożliwe...

W „Najprościej” ukazały się następujące utwory Ireny Grabowieckiej:

POEZJE. ● Haiku. 1995, nr 3-4 (29-30), s. 12. ● *** Choino Mazowska. [Wiersz wigilijny]. 1996, nr 4 (34), s. 3. ● *** Nad miastem szmerliwa noc...; *** Muzyka nocy...; *** Cisza nocy...; Poetka zaprasza...; *** dlaczego / tyle serc...; *** Znów dzień...; *** Unoszę barwność...; *** Babunia / dźwiga mozolnie...; *** jeszcze słyhać szczebiot ptasi...; *** Z szumu twych liści – chlebów...; *** irys syberyjski...; *** Purpurowy pąku...; *** Nad Czantorią...; *** Szeleści jesień gór... [Wiersze]. 1997, nr 1 (35), s. 3-4. ● Haiku. 1997, nr 1 (35), s. 5-8. ● Haiku. 1997, nr 2 (36), s. 19-22. ● *** Zapada mrok...; *** W bieli brzozy...; *** Zamrugalo niebo gwiazdą... [3 wiersze oraz 3 haiku wigilijne]. 1997, nr 4 (38), s. 3-4. ● *** góry nie skaczą jak kozice...; *** szczyptę błękitu i zieleni...; *** za wzgórzem wydm...; *** dotykam smaku morza...;

*** *moje dłonie...*; *** *chwytam wiatr...* [Wiersze]. 1998, nr 1 (39), s. 5. ● *** *dotykam smaku morza...*; *** *gram w chowanego...*; *** *dotykam wilgoci skał...*; *** *Zamyka się księga drzewa...*; *** *znów błądzę sennie...*; *** *zasialiśmy Panie...*; *W Guciowej chacie*; *** *wiążę w sznur koralii...*; *Ważka*; *** *wiatry wiosenne...*; *** *jaskółki tańczą łukiem nieba...*; *Rozmowa*. [Wiersze]. 1999, nr 1 (43), s. 10-11. ● *** *Zraniony motyl...*; *** *Słyszysz?...*; *** *jak biedronka...*; *** *niebo płynie zakolami rzeki...* [Wiersze]. 2001, nr 4 (54), s. 9. ● *** *Osusz / otrzyj łzy...*; *** *Daleś nam Panie...*; *** *Mgły to czy kłęby...*; *** *Chciałabym zostawić za sobą...* [Wiersze]. 2004, nr 1 (63), s. 13. ● *** *sikorko z mojego snu...*; *** *Nad Dolistówką wstaje dzień...*; *** *ziemio żywiczna...*; *** *Rozsiadło się miasto nad Białą...* [Wiersze]. 2007, nr 4 (78), s. 16. ● *** *Ponad mądrością myśl prosta...*; *** *Spotkałam cię na perci...*; *** *I znowu jestem z Wami...*; *** *Na chechlańskim zalewie łopot żagli...*; *** *Milczenie matek znaczone troskami...*; *** *Nad Czerną księżyc krzyż i...*; *** *Aniele stróżu mojego wiersza...* [Wiersze]. 2008, nr 3 (81), s. 11. ● *** *pod niebem Biblii...*; *** *już lody puściły...*; *** *na horyzoncie...*; *** *otworzę zaproszę wysłucham...*; *** *pod i nad niebem...*; *** *cisza puka do drzwi...* [Wiersze]. 2011, nr 1 (91), s. 3. [Po lekturze tomiku Joanny Pisarskiej *Podróż wewnętrzna*]. ● *** *chciałabym zatrzymać...* [Wiersz]. 2012, nr 4 (98), s. 29. [Turniej jednego wiersza, Mielnik]. ● *** *wykuwam w kruszcu słów...* [Wiersz]. 2013, nr 2 (100), s. 19. ● *na horyzoncie; w drodze; wierzyby; Zawsze do światła...* [Wiersze]. 2017, nr 4(118). s. 9-10.

PROZA. ● *Zielona etiuda; Nareszcie mój...; Nieme krzyki*. [Opowiadania]. 1997, nr 1 (35), s. 22-27.

RECENZJE. ● Ina Falkowska [pseud.]. „*nocą żrenic zapalę nawet serce kamienia*”. Rec.: Stanisław Leon Machowiak. *Słowem – światłem*. – 1992, nr 2 (16), s. 32-34. ● Ina Falkowska [pseud.]. *Motyw przelotnego ptaka*. Rec.: Zdzisława Kaczmarek. *Gwiazd spadających nie liczę*. 1990; Zdzisława Kaczmarek. *Jak najdalej od siebie*. 1992. – 1994, nr 1 (23), s. 25-26. ● Irena T. Grabowiecka. *Przebaczyć sobie, przebaczyć innym...* Rec.: Irena Słomińska. *Przebaczyć sobie dzień*. Białystok 2003. – 2003, nr 3 (61), s. 47-49. ● *I dokąd ta droga*. Rec.: Małgorzata Dobkowska. *Zatopione w słowach*. Białystok 1999; Małgorzata Dobkowska. *Azymut*. Białystok 2006. – 2007, nr 1 (75), s. 36-38. ● *Między słowem a...* Rec.: Janina Kozak-Pajkert. *Słowem w oczy*. Białystok 2006. – 2007, nr 1 (75), s. 38-40. ● *W kalejdoskopie pamięci*. Posłowie w: Helena Ostaszewska. *W ulicach tamtego miasta*. Białystok 2006. – 2007, nr 2 (76), s. 52-54. ● „*Rozpisywanie snu*” Wiesława Malickiego. Rec.: Wiesław Malicki. *Rozpisywanie snu*. Białystok 2008. – 2008, nr 4 (82), s. 38-39. ● *W poszukiwaniu*. Posłowie w: Andrzej Wojciech Guzek. *Rozpuk*. Białystok 2009. – 2009, nr 1 (83), s. 47-49. ● „*Pogranicza*” Ireny Słomińskiej. Rec.: Irena Słomińska. *Pogranicza*. Białystok 2011. – 2012, nr 1 (95), s. 39. ● *W kręgu Muz...* Wstęp w: Krystyna Humienna. *Wybrane wiersze. Duchowe – teksty pieśni i piosenek – przyrodnicze – różne*. Białystok 2015. – 2015, nr 4 (110), s. 44-46. ● *Polekturowe impresje*. Wstęp w: Grażyna Cylwik. *W meandrach cieni*. Knyszyn 2017. – 2017, nr 2(116), s. 34. ● „*Mojej ziemi...*” – Posłowie. Posłowie w: *Mojej ziemi... Antologia*. Moński 2017. – 2017, nr 4(118). s. 47-48. ● *W lesie słów, w rzekach fraz, w labiryntach myśli...* Posłowie w: *Podlasie w blasku słowa. Antologia poezji Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku*. Białystok 2018. – 2018, nr 2 (120), s. 26-28. ● *Koło brzeskie noce poezji 2018*. [Głównie o książce: Łychezar Seliaszki. *Wiersze wybrane*. Kielce 2016]. 2018, nr 2 (120), s. 28-29.

SZKICE. ● *Poszukiwania i efekty*. [O twórczości Eugeniusza Szulborskiego; jubileusz: 30 lat od debiutu]. 1996, nr 2 (32), s. 47-50. ● *Testament poetycki*. 2015, nr 3 (109), s. 57-58. [XII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej pn. „Poezja życiem pisana”, Mońki 2015].

O twórczości Ireny Grabowieckiej w „Najprościej”:

● Edward Franciszek Cimek. *W każdej kropli dusza*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Zamiast koralii*. Białystok 2000. – 2000, nr 2 (48), s. 40. ● Tadeusz Dudek. *Zamiast koralii – komentarz do tomiku Ireny Grabowieckiej*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Zamiast koralii*. Białystok 2000. – 2015, nr 2 (108), s. 30-33. ● Teresa Januchta. *Ptaki jak okruchy wierszy*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Moje ptaki*. Białystok 2003. – 2004, nr 1 (63), s. 39-40. ● Teresa Januchta. *Trio sentymentalne*. Rec.: Irena T. Grabowiecka, Regina Kantarska-Koper, Irena Słomińska. *Smak istnienia*. Białystok 2009. – 2009, nr 2 (84), s. 47-48. ● Regina Kantarska-Koper. *Dokąd zmierza ten świat, gdy jego los w dłoniach wiatru?* Rec.: Halina Auron, Grażyna Cylwik, Irena Grabowiecka. *W dłoniach wiatru*.

Białystok 2012. – 2012, nr 2 (96), s. 46-47. • Regina Kantarska-Koper. *Wiodą nas drogi*. Rec.: Józefa Drozdowska, Irena Grabowiecka, Maria Roszkowska. *Wiodą nas drogi*. Białystok 2017. [Kajety Starobojarskie – nr 11]. – 2017, nr 2(116), s. 31-33. • Teresa Nietyksza. „*Za tą głębią, za tym brodem...*” Rec.: Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Białystok 2013. – 2013, nr 2 (100), s. 46-48. • Teresa Nietyksza. *O poezji Ireny Grabowieckiej słów kilka*. 2005, nr 2 (68), s. 34-38. • Rafał Orlewski. *Krople bursztynu*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Białystok 2013. – 2013, nr 2 (100), s. 48-50. • Janina Osewska. *Podróż do siebie*. Wstęp w: Józefa Drozdowska, Irena Grabowiecka, Maria Roszkowska. *Wiodą nas drogi*. Białystok 2017. [Kajety Starobojarskie – nr 11]. – 2017, nr 2(116), s. 30. • Joanna Pisarska. *Powiew z Bojar*. Rec.: Halina Auron, Grażyna Cylwik, Irena Grabowiecka. *W dłoniach wiatru*. Białystok 2012. – 2012, nr 2 (96), s. 45. • Irena Słomińska. „*Na skrzypcach sosen*” (posłowie). Posłowie w: Irena Grabowiecka. *Na skrzypcach sosen*. Białystok 2003. – 2004, nr 1 (63), s. 48-49. • Irena Słomińska. „*Przez mgłę i świt*” (posłowie). Posłowie w: Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Białystok 2013. – 2013, nr 2 (100), s. 45-46. • Eugeniusz Szulborski. *Na tle krajobrazu*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Na skrzypcach sosen*. Białystok 2003. – 2004, nr 1 (63), s. 45-46. • Anna Zabacka. *O wierszach haiku*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Tylko noc milczy...* Białystok 1998. – 1998, nr 3 (41), s. 29. • Anna Zabacka. *Mówiące malarstwo Ireny Grabowieckiej*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Na skrzypcach sosen*. Białystok 2003. – 2004, nr 3 (65), s. 51-52.

Opracował **Kazimierz Słomiński**

Regina Świtoń

IRENCE GRABOWIECKIEJ NA POŻEGNANIE

Z każdym świtem mniej nas o zachód.

Jeszcze unoszą się echa niedokończonych rozmów, cienie rzucanych przelotnie spojrzeń i strzępy dopiero co zapisanych słów, a już rozstanie bolesne poraziło nas totalną pustką.

Byłaś poetką, więc płynęłaś pośród słów w wielkiej rzece języka, aby utrwalić piękno świata i swoje w nim bytowanie. *Bo poezja – pisał Jan Lechoń, to albo marzenia i nadzieje, albo wspomnienia i zawody*. W Twoim życiu wszystko było cenne i godne zapisu.

Pojmowałaś świat przez pryzmat nieśmiertelnego słowa i to w nim pozostawiłaś nam cząstkę samej siebie. *Czymże jest słowo? – pytałaś. Miłością, prawdą, poznaniem, a może krwią treści, metaforą tylko?* Dałaś się poznać jako człowiek o dobrym sercu i wrażliwej duszy. Byłaś wspaniałą organizatorką i mistrzynią w poezji. Obok Twoich strof nie można przejść obojętnie. Odczuwałaś silniej piękno tworzenia. Wiedziałaś, że *życie perli się pajęczą nitką*, dlatego tęskniłaś *za wiatrem i mgłą, za muzyką drzew, za wyciszeniem serca i pogodą*, za czymś wielkim w życiu każdego, pozwalającym oderwać się od płaskiej codzienności. Choć żagle twoich losów niósł przeciwny wiatr, marzyłaś *o wyspach szczęśliwych*, o ogrodach, gdzie *konwalie dzwonią pytaniami, a sowa powtarza jak echo pytania o sens*.

Proste są nasze drogi, a widnokrąg jak rosa...

I choć fizycznie nie ma Cię pośród nas, to Twój duch pobrzmiwa w tomikach, gdzie Twoje i nasze wersy splatają się w poetycki poemat o wspólnym życiu.

Dziękujemy za wieloletnią obecność i służbę dla naszej poetyckiej rodziny. Dziś już nie powiemy Ci, jak bardzo jesteśmy wdzięczni, choć pewnie wcześniej dobrze wiedziałaś o tym.

Można odejść na zawsze, by stale być blisko – powiedział ks. Jan Twardowski.

Ty, Irenko, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci i sercach.

Regina Świtoń

Grażyna Cylwik

Pamięci Ireny Grabowieckiej

czasu nie było na pożegnanie
zostało wspomnienie
refleksja nad kruchością żywota

znowu za szybko
chwila zgasła piękne dni
zamilkło słowo

na skrzydłach wiatru
znajome pisane

postrzępiona poducha mgły
okrywa płaszczem myśl
wpisuje w tajemnicę życia

wdzięk Mszy Mozarta błędzi
data 15.07.2019 roku
w pamięci bliskich i przyjaciół

Grażyna Cylwik

Marek Dobrowolski

* * *

Irenie Grabowieckiej

i została cisza
mądra cisza
ta którą lubią góry
ta co spływa lawiną
w miejsce gdzie rodzą się
wiersze

i została poezja
wierna poezja
ta która wznosi się na szczyty
ta co grań zdobi szronem
i z wysokości
rozprawia

Białystok, 26 lipca 2019

Marek Dobrowolski

Beata Kulaga

Przez mrok (Irenie Grabowieckiej)

*A kiedy usnę snem jak kamień
I wywędruję na łęk bezkres...
Irena Grabowiecka*

zmierzch
zamknął dzień
na cztery
strony świata
rozpędził stada chmur
na kirze nocy
zapala znicze
roziskrzonych światów

zbieram je
litera po literze
słowa
rozsypane
na pięciolinii
życia

podążam twoim wierszem
ku szczytom
zanurzam się w szmerach
zieleni pod stopami
i w błękitnych oczach
rzeki
a wkoło płoży się sen
i rozchodnik
wrzosa i szarotka

prowadzisz mnie
przez purpurę malw
i fiolet macierzanki

zdrożona przysiadam
wiatr
wplata nam we włosy
swoją balladę

horyzont
wita rumieńcem
wschodzące słońce

*Przez mgłę i świt
odchodzisz*

niech ciemność
ci się jaśni

Beata Kulaga

Katarzyna Grabowska

* * *

Irenie Grabowieckiej

Na sobie miała bez
i wrzos
haiku broszę
wpiętą w szal
miniaturami
w brzoście drzew
i ptaków kształtach
wpisał się
jej lot
w historii sen
w sylaby dnia

zza okularów czernią
głos
zapadał się
i cichł
i gasł

w charyzmie
przeżytych lat

Białystok, 26.07.2019

Katarzyna Grabowska

Barbara Lachowicz

Można

Irenie Grabowieckiej

Można tak wielbić kamieniste granie
I szczyty gór wysokich
Do których ścieżki wiodły po wybojach
Słowa

Splątane jak ludzkie myśli w głowie
Z których niełatwo wyłonić sens
By uszlachetnić wysiłek stóp
Na drogach

Można w powietrzu łowić wiersze
Przerobić je w zachwyty piękno
I przeobrazić w poezję
Czynu

Mrówcza cnota przydana człowiekowi
By wypełnić pracowite dni – życie całe
Oddane uczniom – przyjaciółom
W sztuce języka

Można tak kochać swoją drogę
Która w nieznane wiedzie krainy
Iść po niej pewnie z uporem wędrowca
Na ludzkie wyżyny

Barbara Lachowicz

Regina Świtoń

* * *

*Za mną czas ufnego pielgrzymowania
przede mną mgłami otulone drogi
Irena Grabowiecka*

rozwiały się mgły
nad linią horyzontu
czas przechwycił na drodze
pajęczną nitkę życia

cisza
i tylko wirują obrazy, płyną
wspomnienia

w sercach przyjaciół
spojrzenie, krople uśmiechu
twojej twarzy

w pejzażu haftowanym
gwiazdami zapiszesz
strony rajskiego sztambucha

pytałaś: *czym jest słowo?*
wiem i nie wiem
Panie

a słowa zanurzają się w milczeniu
Miłością, prawdą, poznaniem

Cytaty: Irena Grabowiecka
Przez mgłę i świt

Regina Świtoń

Irence Grabowieckiej pożegnanie

Te drzwi, które otworzyłaś do swoich światów,
pozostaną w nas nieustającym wspomnieniem,
Irenko, sowo o wirującej myśli,
o ucieleśnionym w wierszu pragnieniu
doznawania rzeczywistości wszystkimi porami
skóry.

Sygnal duszy – promień haiku
niech Ci towarzyszy na gwiazdnej drodze
wszechświata.

A my, pochyleni nad pozostawionym słowem,
spróbujemy ocalić wrażenie
Twojej obecności.

Irena Słomińska

JÓZEF BUŁATOWICZ
1935 – 2019

11 maja 2019 r. w wieku 84 lat zmarł w Wyszkuwie **Józef Bułatowicz** – wybitny polski aforysta, fraszkopisarz, antologista, poeta, wieloletni pedagog, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Wyszkuwie (w latach 1979-90). Pochowany został 15 maja 2019 r. na cmentarzu przy ulicy Nadgórze.

Józef Bułatowicz urodził się 29 listopada 1935 roku we wsi Nowa Pecyna (gm. Długosiodło). Ukończył Wydział Geografii Fizycznej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Był pracownikiem administracji oświatowej, nauczycielem geografii, twórcą i animatorem kultury. Pracę jako nauczyciel rozpoczął w 1954 r. Był kierownikiem szkół m.in. w Blochach i Somiance. W Wyszkuwie pracował najpierw na stanowisku inspektora szkolnego, od 1975 r. kierował liceum dla pracujących, od 1979 r. – Liceum Ogólnokształcącym oraz Medycznym Studium Zawodowym, kształcącym pielęgniarki. Był inicjatorem powstania przy liceum pomnika Norwida. Wielką Jego pasją były podróże i pisanie.

W prasie zadebiutował aforyzmem w 1969 r. Wiersze, fraszki i aforyzmy publikował na łamach wielu gazet i czasopism (m.in. w „Przekroju”, „Głosie Nauczycielskim”), a pierwszą książkę wydał w 1984 r. Jego bibliografia liczy ponad 30 pozycji, zaś utwory zostały przetłumaczone na wiele języków oraz znalazły się w wydawnictwach zbiorowych, a także dostępne są na popularnych stronach internetowych. Przez kilkadziesiąt lat zajmował się dziejami fraszki polskiej. Był autorem kilku antologii fraszki dawnych i współczesnych autorów tego gatunku, zwłaszcza tak znaczącej pozycji, jak „Z fraszka przez stulecia (XV-XX wiek). Antologia” (2005). Był członkiem Związku Literatów Polskich.

O życiu i twórczości Józefa Bułatowicza pisała niezjąca już Maria Aulich w artykule „Życiorys z poezją w tle” w „Głosie Nauczycielskim” z 22 lipca 2009 r. (tekst dostępny także w „Najprościej” nr 2/84/2009). Fragmenty tekstu:

Urodził się 29 listopada 1935 roku w Nowej Pecynie, wsi malowniczo położonej w Puszczy Białej nad rzeczką Wymakracz. (...) Najpierw była jednak szkoła w rodzinnej wsi i liceum w Sadownem, skąd wyleciał z hukiem za słuchanie w internacie radia Wolna Europa. Renegata i kilku jego kolegów przyjęło wtedy Liceum Ogólnokształcące w Łochowie, dzięki czemu maturę zdał Józek w 1953 r., bez opóźnień.

Zachłyśniety dojrzałością Bułatowicz wyjechał wtedy odbudowywać Gdańsk. (...) Ostatecznie jednak wsiąkł w belferkę. Uproszony przez Szczepana Markowskiego, swego nauczyciela z podstawówki, zdecydował się go zastąpić na czas choroby. I został! – na stałe od 1954 r., wtedy jeszcze jako niekwalifikowany.

Żeby wszystko było zgodne z prawem, smarkaty nauczyciel, pracując kończy Jednoroczny Kurs Przedmiotów Pedagogicznych i Artystyczno-Technicznych w Siedlcach (były takie, były), dający uprawnienia równorzędne z maturą liceum pedagogicznego. Zaraz potem, niemal z marszu, kończy Studium Nauczycielskie w Warszawie na kierunku geografia z zajęciami praktyczno-technicznymi. Jest już wtedy mężem i ojcem, bo rok 1958 był bogaty w wydarzenia natury osobistej – ślub z Jadwigą Błaszczuk, koleżanką nauczycielką (matematyczka) i narodziny syna Mirosława.

Oboje Bułatowiczowie pracują wtedy w Szkole Podstawowej w Blochach, rodzinnej miejscowości pani Jadwigi. W 1961 roku przychodzi na świat córka Liliana. A tata? Tata rozpoczyna sześćoletnie studia na Wydziale Geografii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. I zostaje pierwszym w powiecie wyszkowskim magistrzem zatrudnionym w szkole podstawowej! Długo się nim nie nabył, bo z takimi dyplomami został szybko powołany na stanowisko gminnego dyrektora szkół w Somiance.

Dziś przyznaje, że te półtora roku odbierał jak zesłanie. Dlatego kiedy w 1973 roku zaproponowano mu inspektorski stołek w Wyszku i do tego z mieszkaniem oraz pracą dla żony, nie zastanawiał się.

Przez pięć lat prowadzi w Wyszku podwójne, belferskie życie – jest miejskim inspektorem oświaty i jednocześnie dyrektorem zaocznego liceum dla pracujących.

W 1980 r. zostaje dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Wyszku i wraca do nauczania geografii. To za jego kadencji szkoła otrzymuje imię Cypriana Kamila Norwida, a na jej dziedzińcu pojawia się pierwszy w świecie pomnik poety. (...) I wtedy, w okresie największych sukcesów i osiągnięć, Bułatowicz mówi dość i po 36 latach pracy nauczycielskiej odchodzi na emeryturę.

Właściwie dopiero wtedy, fizycznie, bo nie w duszy, wolny od nauczycielskiego fachu Bułatowicz spełniać się zaczął jako literat, choć różne formy twórczości towarzyszyły mu od dzieciństwa. Do dziś ciepło wspomina Władysława Szczecińskiego, nauczyciela z podstawówki w Długosiodle, który zaraził kilkuletniego wówczas chłopca miłością do poezji rymowanej. Powstawały więc do szuflady młodzieńcze wiersze, co jest zjawiskiem częstym. Jedni z tego wyrastają, inni nie. Bułatowiczowi jakoś nie przeszło. Koncentrował się jednak na małych formach, celując w aforyzmy i fraszki publikowanych w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Dziś uważa, że trochę z braku czasu, bo przecież najważniejsze były rodzina i praca.

To właśnie króciutkim aforyzmem zadebiutował w druku w „Głosie Nauczycielskim” czterdzieści lat temu. Potem długo pozostawał niemal etatowym aforystą krakowskiego wówczas „Przekroju”. A pierwszą książką był zbiór fraszek – wydany w 1984 r. zeszyt literacki „Fraszki i myśli”.

BIBLIOGRAFIA (wydawnictwa zwarte);

Aforyzmy, fraszki, limeryki, poezje: ● *Fraszki i myśli* (Klub Literacki „Narew”, Ostrołęka 1984); ● *Amorałki* (Klub Literacki „Narew”, Ostrołęka 1985); ● *Wyszkowskie kwiatki [Fraszki]* (Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1987); ● *Kąt widzenia. Wybór myśli i aforyzmów* (Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1990); ● *Wątpię więc myśle. Myśli i aforyzmy* (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1998); ● *Zezem o kobietach [Aforyzmy]*. (Wydawnictwo Europa, Wrocław 2001); ● *Wyszkowskie impresje. [Poezje]*. (Ludowa Spółdzielnia

Wydawnicza, Warszawa 2002); • *Echa myśli – echa zdarzeń. Wiersze* (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002); • *Myślą, piórem i bułatem. Wybór myśli i aforyzmów* (Wydawnictwo Antyk, Kęty 2004); • *Wietrznym piórem* [Poezje]. (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2005); • *Zezem o mężczyznach. Wybór myśli i aforyzmów* (Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2006); • *Z lotu fraszki. Pytajki* (Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce 2006); • *Sonety z podróży* (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2006); • *Widziane z ukosa*. [Fraszki]. (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2007); • *Moja limeryczność* (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2007); • *Wokół nas (wiersze dla dzieci)* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008); • *Sonety z podróży. Tom II* (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2009); • *Uroki przyrody. Wiersze dla dzieci*. (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009); • *Na ścieżkach myśli. Auf die Gedankenpfaden* [W wersji dwujęzycznej, na jęz. niemiecki tłum. Karl Grenzler]. (Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2009); • *Na ścieżkach myśli. На стежках думки* [W wersji dwujęzycznej; na jęz. ukraiński tłum. Irena Kulesza]. (Kraków, Wydawnictwo Miniatura 2010); • *Błyski i przebłyski*. [Aforyzmy]. (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2010); • *Satyryczne remanenty*. [Wiersze satyryczne]. (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2010).

Dowcipy, anegdota, przysłowia: • *Małżeństwo na wesoło. Dowcipy, anegdota, aforyzmy i przysłowia*. (Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1986 i 1989); • *Motylek ze szpilek (wybór fraszek z lat 1978-1985)* (Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1987); • *Szkoła na wesoło. Dowcipy, anegdota i przysłowia*. (BGW, Warszawa 1994); • *Kobiety na wesoło* (Wydawnictwo Europa, Wrocław 1999); • *Mężczyźni na wesoło* (Wydawnictwo Europa, Wrocław 1999); • *Rodzinka na wesoło* (Wydawnictwo Europa, Wrocław 1999); • *Pegaz na biegunach. Humor zeszytów* [Humor z zeszytów szkolnych, zebrał J. Bułatowicz]. (Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989). • *Małżeństwo na wesoło. Dowcipy i anegdota* (Książka i Wiedza, Warszawa 2001).

Antologie: • *Fraszki z flaszki* (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1997); • *Z kobietą nie ma żartu. 600 lat fraszki polskiej* (Książka i Wiedza, Warszawa 2000); • *Fraszki polskie. Antologia* (Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002); • *Z fraszką przez stulecia (XV-XX wiek)*. Antologia (Wydawnictwo Antyk, Kęty 2005).

Józef Bułatowicz współpracował również z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. W pierwszej edycji konkursu na aforyzm i fraszkę „Satyrbia 2000” uzyskał drugą nagrodę za aforyzmy. Uczestniczył w plenerach organizowanych przez NKL w Druskienikach i w Ciechanowcu. W latach 2004 – 2010 był jurorem w konkursie „Satyrbia”. W „Najprościej” ukazały się następujące Jego utwory:

WIERSZE: • *Nasza działka*. [Wiersz]. 2000, nr 2 (48), s. 14. [Turniej jednego wiersza]. • *Przesłanie*. [Wiersz]. 2001, nr 3 (53), s. 3. • *Deszczowy poranek*. [Wiersz]. 2004, nr 2 (64), s. 20. • *Misja Liwca; Burza nad Bugiem; Nad Wymakraczem; Ptasia sesja; Smutny monolog; Twój najważniejszy występ; Samotność; Sanktuarium wolnego słowa; W jesienny dzień; W pobliżu śmierci*. [Wiersze]. 2005, nr 2 (68), s. 11-13. • *Z CYKLU „SONETY Z PODRÓŻY”*: *Jesienny tryptyk; Fenomen pracowitości i wszechstronności; Włodawska cerkiew; W pokoju melamedy; Muzeum etnograficzne w Zubrzyicy Górnej; Leśniczówka Pranie; Dąb Perkun; Pychówką po Krutyni*. [Wiersze]. 2008, nr 1 (79), s. 14-18. • *WOKÓŁ NAS. Wiersze dla dzieci: Kocia nauka; Upał; Podwórkowe przedszkole; Mucha; O jeżu; Bocianie żale; Jaskółki; Liwiec; Pokój lalek; Powiedz mi, książko; Przydrożny świętek*. [Wiersze dla dzieci]. 2008, nr 3 (81), s. 21-23. • *Ciechanowiec; Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu; Muzeum Pisanki w Ciechanowcu*. [Sonety]. 2010, nr 3 (89), s. 15-16. • *Pochwała kobiet; Narodowe zmagania*. [Wiersze satyr.]. 2010, nr 4 (90), s. 64.

AFORYZMY, FRASZKI, LIMERYKI: • *Portreciki*. [Fraszki plenerowe]. 2003, nr 3 (61), s. 11. [Druskieniki 2003]. • *Znaki zapytania*. [Fraszki]. 2003, nr 4 (62), s. 30-32. • *Znaki zapytania*. [Fraszki]. 2004, nr 2 (64), s. 40-41. • *Wątpię więc myślę*. [Aforyzmy]. 2004, nr 3 (65), s. 33-35. • *Wątpię więc myślę*. [Aforyzmy]. 2005, nr 3-4 (69-70), s. 34-35. • *Moja limeryczność*. [Limeryki]. 2006, nr 2 (72), s. 33-37. • *Moja limeryczność*. [Limeryki]. 2006, nr 4 (74), s. 29-34. • *Wątpię więc*

myślę. [Aforyzmy]. 2006, nr 4 (74), s. 68. • *Wątpię więc myślę*. [Aforyzmy]. 2008, nr 4 (82), s. 27-28. • *Błyski i przebłyski*. *Aforyzmy*. 2010, nr 1(87), s. 35-38.

INNE: • *Pytajki*. [O własnym tomiku *Z lotu fraszki*. *Pytajki*]. 2006, nr 4 (74), s. 63-64.

O twórczości Józefa Bułatowicza w „Najprościej”:

• Maria Aulich. *Życiorys z poezją w tle*. [Jubileusz Józefa Bułatowicza]. 2009, nr 2 (84), s. 36-38.

• Kazimierz Słomiński. *Meandry pięciu wersów*. Wstęp w: Józef Bułatowicz. *Moja limeryczność*. Warszawa 2007. – 2007, nr 3 (77), s. 43-45. • Kazimierz Słomiński. „*Błyski i przebłyski*” Józefa Bułatowicza”. Wstęp w: Józef Bułatowicz. *Błyski i przebłyski*. Warszawa 2010. – 2010, nr 3 (89), s. 50-51. • Wincenty Szydlik. *Złote myśli ludzi wielkiego serca, umysłu, talentu*. Rec.: *Złote Myśli Twórców Wizerunku Polski. Księga 2002*. Warszawa 2003. – 2003, nr 3 (61), s. 53-55. [O utworach Józefa Bułatowicza, zamieszczonych w publikacji].

Opracował Kazimierz Słomiński

Józef Bułatowicz

Przesłanie nadziei

Coraz trudniej i trudniej do lotu się zrywasz.
Twój horyzont z dnia na dzień w źrenicach szarzeje.
W głębi duszy powoli otuchy ubywa,
a z nią niktą gdzieś w dali młodzieńcze nadzieje.

Twe marzenia o szczęściu schną niczym kwiat róży.
Grono bliskich nierzadko cierniami na drodze.
Z wiernych możesz spleść tylko wianuszek nieduży,
a na słowach przyjaciół zawodzisz się srodze.

Szukaj iskier nadziei, co tlą się w popiołach.
Z opiekuńczym aniołem umacniaj przymierze.
On cię zawsze ostrzeże i w porę przywoła.

Szukaj soli tej ziemi, co z trudu się bierze.
Najpiękniejsze okruchy, ty znaleźć je zdołasz,
wraz z modlitwą za jutro złóż Bogu w ofierze.

2001

Józef Bułatowicz

WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

**Anastazja Michalina
Banasiak**

Niewysłany list

zgubiłam list adresowany do ciebie
piszę od nowa
litery niby krople łez

czego mi żal?

skrawka papieru
kilku znaków zapytania?

szukam słów
co niczym liście wirują pośród myśli
nadzieją się rumienią

chciałabym przekazać ci cząstkę
tamtych wspomnień
tak pięknych jak nic pajęczej przędzy
w koloraturze jesieni

Smak wina

wciąż widzę cię w kawiarni
z lampką wina czekasz

na ławeczce
pod wierzbą płaczącą
która łzy nie uroni
spoglądam w dal
jakbym miała spić puchar
nagrzany ciepłem
twoich dłoni

choć wiem że nie wrócisz
wspomnienie niby talizman
tęsknotą osłaniam
wciąż czuję słodycz wina
co miało smak czekania

**Anastazja Michalina
Banasiak**

Grażyna Cylwik

* * *

patrzę w roześmiane oczy
zaborcze usta chłoną smak warg
ręce żeglują po pagórkach
splatom nagość
w takt muzyki ciał
wzburzona fala unosi się
rozpływa powoli
chłodzi krople miłości

pachnie cisza

Grażyna Cylwik

Marek Dobrowolski

* * *

pozornie
rozsypane

słowa

nie mogą
bez siebie żyć
dobierają się
w wersy
zwrotki
w wiersze

muskają się
i szepczą

nie śpieszcie się
kochać poezji
ona tak szybko
nie odchodzi

* * *

parkiet broczył
tupotem nóg

ściany ostrzelano
migającym światłem

oczy same powędrowały
na biodra kobiet

tańczące koteczki

ani przez chwilę nie wątpię
jak pięknie potrafią mruczeć

niedługo już
marzec

Notre Dame

dzwonnik nie ostrzegł
nie zabił w dzwony
nawet na pokuszenie

płonie najdroższa
scenografia świata
jak nieczyste sumienie

na żywo
idzie druga część filmu
tylko aktorzy inni
statyści też

o szczury paryża
paryżanie
gdzie przyjdzie wam mieszkać

spalił się
Dom

Marek Dobrowolski

Jolanta Maria Dzienis

Spotkanie po latach

Greczny chłopiec z rękami na kolanach
Greczny chłopiec z oczami pod rzęsami
Ach ten puszysty na policzkach cień!

Smutna dziewczyna wciąż liżąca rany
Smutna dziewczyna wreszcie roześmiana
Ach ten wtorkowy ostatkowy dzień!

Miałam wiersz napisać o grzecznym chłopaku
Miałam wiersz napisać o smutnej
dziewczynie
Ach ten dobrych chęci nieustanny czar!

Potrzebne słowa ciągle ulatują
Potrzebne słowa ciągle bitwę toczą
Ach ten obłądny pędu myśli gwar!

Nim dusza zaśpiewa pełną gamą dźwięków
Nim dusza rozbłyśnie tęczą siedmiu barw
Ach ten nieuchronny pożegnania czas!

Dobranoc chłopaku wciąż za bardzo greczny
Dobranoc dziewczyno znowu roześmiana
Ach ten wieczór co rzuca obietnicy blask...

Jolanta Maria Dzienis

Katarzyna Grabowska

* * *

Z gazety wycięty on
i ona
poskładani jak obraz Picassa

spódnica wyplamiona
czarnym drukiem
jego spodnie nie pasują
do reszty

ona nie ma rąk
przytula oczami
Pretty Woman
nie ma nóg
tylko papierowe kolumny

przesuń ją
bardziej w prawo
bliżej jego ust
dorysowanych
pożyczonym flamastrem

może jeszcze znajdziesz im
wspólny koc
porzucony przy lesie

ja napiszę wiersz
i przykleję na odwrocie
ich miłości

* * *

Jej oczy
mówią za dwoje
śmieją się
wieczną kpina
z każdego
kto próbuje
przeniknąć poza ramy
talentu mistrza

Gioconda
ma w sobie
młodość
hołubioną od zawsze
spełnienie
dojrzałej madonny
ma spokój świętej
i pierwiastek jawno grzesznicy

tajemnicę
kobiety
na drewnie topoli

Katarzyna Grabowska

K r y s t y n a G u d e l

Ile jeszcze pamięci

*Poległym w Domuratach
z oddziału pułkownika „Wawra”*

ilu was jeszcze rozrzuconych
zapamiętanych bezimiennych
ile miejsc cichych zatajonych
przy dawnych traktach
w ostępach leśnych

skąd wiodła droga
gdzie miał być kres jej
kto z was z ochotą
kto z obowiązku

i ten co poległ i ten
co dalej świadczył
o walce też patriotą

pamięć zawiodła
was na cmentarze
tych co ktoś wskazał
a niewskazani

w leśnych ostępach
hurtem grzebani
albo przy duktach
gdziekolwiek nawet

byleby ślad byleby pamięć
krzyżyk zmurszały
lub polny kamień

K r y s t y n a G u d e l

J a n i n a J a k o n i u k

Krople

świt przebił zasłony nocy
potoczył się dźwiękami symfonii
po obrusie mgły

rozświetlił krople rosy
rozpięte na pajęczynie

a kiedy wystrzeliły
pierwsze promienie słońca
zapłonęły kolorami tęczy
jak kolia z najdroższych brylantów

rozdzwoniły się skowronki
i krople rosy spadły na trawę

do stóp dziewczyny
zastygłej w *kwiecie lotosu*

J a n i n a J a k o n i u k

R e g i n a K a n t a r s k a – K o p e r

* * *

zgarbieni
z nosami w ekranach
komórek
smartfonów
szukają miłości
serfując po facebooku
i randkowych portalach

zakochują się na zabój
wymieniając maile
SMS-y
fejkowe fotografie

oderwani od ekranów
niezręczni w realu
nie potrafią
ze sobą rozmawiać

i wciąż marzą o bliskości

Wspomnienia

spotkanie po latach
niby radość
a serce puste
i jakaś melancholia
zaległa się w duszy

niby pamięć
a zakryta
zamglenia chustą
chłód obojętności
doznań nie poruszy

niby więź
a licha
porwana
jak pajęczyna
na silnym wietrze

niby ciepło
lecz jak potrawa
wiele razy odgrzewana
która wystygła
raz jeszcze

* * *

zimny deszcz...
po plecach lodowaty dreszcz
czy to już koniec lata?

szary smutek
ponury przemijania skutek
życie tak szybko ulata

krople na szybie jak z łez kolia
w duszy posępna melancholia
bez prześwitu

aby znieść tę totalną szarość
udźwignąć istnienia marność
trzeba mieć serce z granitu

Magdalena

mówią że jestem niezwyklej urody
malują moją postać z burzą bujnych włosów
i wiersze o mnie piszą
czczą i nienawidzą obrzucają błotem
zazdroszczą i kochają i o wsparcie proszą

dlatego że rzuciłam wszystko
poszłam za Jezusem
nie jak cień Jego bo nie rzuca cienia
lecz jak poświata którą On roztacza

od razu poznałam w Nim samego Boga
po rękach cudotwórczych
miłosiernym sercu
jednym spojrzeniem mnie
z mocy demonów wydobył

mogłabym zawsze obmywać łzami Jego stopy
włosami osuszać
balsamem najdroższym namaszczać
służyć Mu gorliwie i wiernie

a On mnie kochał
ufał i pierwszej pokazał
radość Zmartwychwstania

uczynił mnie świętą
teraz ja pomagam swoim imienniczkom
cenić własną godność czystość
mądrość

Reinkarnacja

jak długo żyją drzewa?
setki a nawet tysiące lat

ile liści mają przez ten czas?
nikt się nie doliczy
nie ma nazwy dla takich liczb
niewyobrażalnych
jak Googolplex

ile trafia się identycznych liści?
nie ma dwóch takich samych
każdy jest niepowtarzalny
jak krople wody czy płatki śniegu
choć wyrasta w tym samym miejscu
co liść zeszłoroczny
który przeżył swoje życie
i odszedł jesienią

zostawiając ideę liścia jak matrycę
a mimo to ten następny
nie jest jego kopią

może jesteśmy jak liście drzew
wracamy do swojej duszy
ciągle w innej postaci?

Regina Kantarska – Koper

**Urszula
Krajewska – Szeligowska**

Substytucja

łapać oddech zachłannie
jak niedosięte gwiazdy
zbawiennym węzem
respiratora
patrzeć niewidzącymi oczyma
wyobraźni
widzieć dotykiem słuchem

siedząc nieruchomo jak słup
leżąc jak powalone drzewo
we śnie i w marzeniach
przemierzać niedostępną dżunglę
zdobywać Himalaje
zwycięzać w maratonie
być liderem wyścigu

żyjąc w świecie bez dźwięków
słyszeć najgłośniejsze koncerty
Beethovena Bacha ptaków
bez rąk malować obrazy
ustami nogami
chłonać wszystkimi zmysłami
zastępującymi ten nieistniejący

żyć pełnią
substytucji

**Urszula
Krajewska – Szeligowska**

Beata Kulaga

* * *

gdy zatęsknisz
szukaj
w dźwiękach nocy
moich snów
wkradnij się w nie
cichutko
i ust żeliwną kłódką
zamknij
moje usta
by ustrzec czułość
przed lawiną
słów...

Beata Kulaga

Barbara Lachowicz

* * *

chata
pod wiekowym dębem
spogląda małymi oknami
na drogę

w izbie krzyż pilnuje ściany
zziębnięty i bezbronny

za szafą tkwi obraz Madonny
z Dzieciątkiem
na aksamitnej podusi

cisza uwodzi duszę
w nieśmiertelność deszczu

jesteśmy poza kalkulacją
świata

tylko ogromna samotność
w jednej kropli słońca

ostatnia chata
zanurzona w jesieni

Umykanie czasu

W jesiennej szarości – barw szukają ptaki
Starym gołębiom poczerniały dziobki
Drzeźnią wtulone w przypomnienia lata

A łapki czerwone od zimna
Wiatr jesienny barwom ciepło skradł
Wykruszył z zeschniętych liści życie

Ostatni pawik drzemie na firance
Zwarł skrzydełka złożone jak dłonie
Do wieczornego paciorka

A ty – duszo zmierzwiona zmarszczkami
Jak motylek wczepiona w lichą trwałość
Płynących z myślami obrazów

Pragnij – śnij o słońcu i rosie wiosen lat
jesieni
Zanim cieniem się staniesz – wspomnieniem
Popiołem w murze cmentarnego ogrodu

Barbara Lachowicz

Grzegorz Nazaruk

powrót taty

wraca tata
moje rączki
wyciągam do niego

w silnych ramionach
jestem pilotem
podrzuca mnie wysoko

lecę do nieba pod sufitem
całuje mnie i stawia na podłogę

za chwilę zdejmuję buty
i już jestem na huśtawce
z jego nogi

po kapie idzie na czworakach
wskakuję na wierzchowca
jadę wokół stołu

Grzegorz Nazaruk

Joanna Pisarska

Światło Fatimy

najpierw pojedyncza wiązka
która wpada o świcie
spomiędzy smukłych pionów kolumnady
i ogniskuje się nad głową
wędrującego na klęczkach pątnika
niczym aureola Anioła Portugalii

potem długie godziny świetlistej kąpieli
wklęsłego niby olbrzymia wanna placu
z pianą grupki pielgrzymów
wokół Kaplicy Objawień

wieczorem ostatnie ukłucie
znad pinii dookoła sanktuarium

i nagle w ciszy nocnej
śpiew tego światła
płynącego rzeką płomieni

potężne Ave
z serca nieba i świata
na chwilę przemienionego
na obraz i podobieństwo

Joanna Pisarska

Daniela Polasik

Prześnione dni

Jakże szybko nie teraz staje się nigdy

Popatrz pierwsze kasztany
wiatr strąca
tu i tam

Najeżone jak matki chroniące gniazda
wplątane we włosy traw
Nie budź pozwól pospać
jeszcze zbieramy koszyk rudych słońc

Przed nami nawłociowe poletka
nad Niemnem widziałam też
Nacieszmy oczy miodem jesieni
zapiszmy w sercach gorączkę dni

Przyjmij ode mnie okruh bursztynu
puchar przechodni

kiedyś

jest dziś

Daniela Polasik

Maria Roszkowska

Pierwsze spotkanie

Oczekiwanie
trzepocze mu w piersiach
wiosennym wyznaniem

Na spotkanie
niesie plecak marzeń
skrzydlatą radość
tańczącą w lekkich krokach
przekonanie
o niezwykłości jej urody
nakreślonej muśnięciem
wiatru we włosach
słonecznych pasemkach
pachnących fiołkami

Przyspieszają wskazówki zegara
gdy na parkowej ławeczce
rozkwita róża bez kolców

Deszcz

Zaśpiewały krople deszczu,
a wiosenne zapachy
przycupnęły
pod liściastymi parasolkami.
Spłynęła szemrząca melodia.
Ogarnęła mnie
wilgotnym oddechem.
Zapagnęłam
oczyszczającego tańca
w strużkach wody,
by wypłukać
gorycz skrywaną w kieszeniach,
smak przypalonych zdarzeń,
słone bruzdy oczekiwania.

Zdewniałe uczucia
otworzą pąki?
Zakwitną?

Przebudzenie

Sen czy jawa
dotyka mnie
łaskoczącymi wąsikami.
Ciepłą łapką
budzi pragnienie światła.

Zagubiona w drodze
do świergotu poranka
chwytam hipnotyzującą ścieżkę
kocich źrenic.

Z otchłani snu
wydobywa mnie
wskazówka puszystego ogonka.
Rozczesuje czas
ludzkiego i kociego bytu
w drodze do...

Maria Roszkowska

Ewa Danuta Stupkiewicz

Regina Świtoń

To lubię...

lubię
kiedy twoje oczy
spoglądają w moją stronę

lubię
kiedy twoje usta
rozwijają na mych słodycz

lubię dotyk
ciepło ciała
i twój oddech na mej szyi

lubię
długo w twych objęciach trwać

nie zmarnować żadnej chwili

Ewa Danuta Stupkiewicz

Jan Nepomucen

w uliczce zwanej niegdyś Dworską
jak misterium ciszy o zmierzchu
pięknieje znajomy święty

w bieg historii miasteczka wpisany
pamięta smutki, niedole, wojny
i choć oblicze miał niespokojne
nadzieje go nie zawiodły

spogląda na domki uśmiechnięte
blaskami anten, cierpliwie rozpisuje
modły

wiatr ukochał pokornego staruszka
czesze posiwiałe kosmyki, sonatą
kołysze, a czasem troski i tęsknoty
wymiaata z jego maleńkiej niszy

w dali Jaskranka jagiellońska rzeczka
szczebiocze do niego pacierzem
noc wawrzynem gwiazd zdobi czoło
świętkowi, co wiernie ulicy strzeże

Retrospekcja

Za kuchennym oknem kadr ogrodu wyjęty z kliszy
wspomnień. Tam dziewczynka w groszkowej sukience,
niby biedronka, między rzędami złocieńców pomyka.
Zachód amarantowe sieci topi w głębi horyzontów,
wieczór ekslibrisy gwiazd rozwiesza na świerkowych
koronach. Słowik – wirtuoz przysiadł na czuprynie
topoli, płomienną serenadę posyła wybrance.

Dom oddycha zapachem wieczery. W kuchni krząta się
matka. Ogień buzuje pod fajerką, karminową racą strzela
w pierś popielnika.
Miło jest się w towarzystwie „kaflowej”, posłuchać,
jak czajnik emaliowanym nosem prychnie na garnki brzuchate.

Sączy się aromat drożdżówek z chlebowego pieca.
Na stole łądyzka, pełna świeżo dojrzonego mleka, przygarnia
wonią rozkwiecionej łąki. Koziutki, zwabione pokusą
„naftowej”, szturmują okna osłonięte zazdrostką pelargonii.

Dziś ogród przelewa potęgę. Złocieńce, jak dawniej,
kłaniają się do stóp. Tylko tamtej dziewczynie czas osrebrzył
skronie. A chciałyby, niczym mirabelka, do ślubu z majem...

Regina Świtoń

Ikona

Otwiera się przede mną szkatułka z czarnego drewna.
W niej szybka, za którą ikona w pozłacanej
koszulce. Czas starł gdzieś złoto. Nabrała
patyny wieków, która (czyżby) odarła ją z godności,
jak sądzą niektórzy.
Może uszlachciła. Teraz, gdy szlachectwo
straciło na znaczeniu.

Kiedyś, dziecko, wpatrywałam się w nią, zawieszoną
na pokojach staruszki, tak obcej, że aż świętej.
Dotykałam jej w myślach, poznając niezglębioną
starość. Kochałam i odpychałam od siebie.

Jeszcze nie znałam śmierci, choć byłam gotowa
podeptać ją i spalić. I wskrzesić. I tak wciąż na nowo
dokonywać niszczenia i tworzenia. Istoty mego
małego człowieczeństwa.

Tak oto zrozumiałam symbol – śmierć i odrodzenie.
Tak oto przeczułam los – dane mi będzie spłonąć.

Skazana na miałość codzienności, niezręcznie
próbowałam być wielka. Złudzenie w dobie odartej
ze złudzeń.

Tak naprawdę ze snu i tęsknoty jesteśmy.

Irena Słomińska

-
-
- Turniej jednego wiersza. 17.02.2019. Temat: „Walentynki”. Wiersze: G. Cylwik. *** *patrzę w roześmiane oczy...*; K. Grabowska. *** *Z gazety wycięty on...*; R. Kantarska-Koper. *** *zgarbieni / z nosami w ekranach...*; B. Kulaga. *** *gdy zatęsknisz...*
 - Turniej jednego wiersza. 17.03.2019. Temat: „Spotkanie”. Wiersze: J. M. Dzień. *Spotkanie po latach*; R. Kantarska-Koper. *Wspomnienie*; M. Roszkowska. *Pierwsze spotkanie*; E. D. Stupkiewicz. *To lubię...*
 - Turniej jednego wiersza. 14.04.2019. Temat: „Krople”. Wiersze: J. Jakoniuk. *Krople*; R. Kantarska-Koper. *** *zimny deszcz...*; M. Roszkowska. *Deszcz*.
 - Turniej jednego wiersza. 19.05.2019. Temat: „Oczami dziecka”. Wiersz: G. Nazaruk. *Powrót taty*.
 - Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza. Łomża 2019. Wiersze: K. Gudel. *Ile jeszcze pamięci*; R. Kantarska-Koper. *Magdalena*; U. Krajewska-Szeligowska. *Substytucja*; J. Pisarska. *Światło Fatimy*; D. Polasik. *Prześnione dni*; I. Słomińska. *Ikona*; R. Świtoń. *Retrospekcja*.
 - „Nowy Goniec Knyszyński”. Nr 6 (175). Czerwiec 2019. Wiersz: R. Świtoń. *Jan Nepomucen*.
 - Spotkanie w Rozedrance Starej. 11.08.2019. Wiersze: B. Lachowicz. *** *chata / pod wiekowym dębem...*; *Umykanie czasu*.
 - Wiersze ze spotkań warsztatowych: A. M. Banasiak. *Niewysłany list*; *Smak wina*; M. Dobrowolski. *** *pozornie / rozsypane // słowa...*; *** *parkiet broczył...*; *Notre Dame*; K. Grabowska. *** *Jej oczy / mówią za dwoje...*; R. Kantarska-Koper. *Reinkarnacja*; M. Roszkowska. *Przebudzenie*.

Wielka Improwizacja

Przyszła do mnie w odwiedzinie Śmierć
rozsiadła się wygodnie w fotelu
poprosiła o kawę bez cukru
zapaliła papierosa
zaciągnęła się głęboko dymem
nie śmiałam zapytać, co ją sprowadza
a nuż?...

Chwile milczenia przeciągnęły się w minuty
coraz dłuższe
czekałam w napięciu – co powie, co zrobi
wreszcie:
– Wiesz, u ciebie naprawdę można odpocząć
ludzie się spieszą, więc ja też muszę
w pośpiechu, byle jak
Jednym słowem – improwizacja

Jeszcze nie teraz

Sny nie poddają się wymiarom czasu
ani obiektywnej prawdzie
nie uznają stanu faktycznego
więc nie może protestować
Jest emerytem na zasłużonym odpoczynku
a wciąż spóźnia się do pracy
stawia złą diagnozę
ku zgorzeniu uczniów i kolegów nauczycieli
nie zdaje matury
Budzi się z ulgą – nic nie musi
za nic nie odpowiada
W dzień udaje, że ma obowiązki
czepia się życia
jak za studenckich czasów przepelnionego tramwaju
z niepokojem zrywa kartki z kalendarza
– To już sierpień?
Niedługo wrzesień i jesień
Boże Narodzenie, potem kolejny rok
Niechciana starość – jesionka podszyta lękiem

Z zazdrością spogląda na młodych
(jego własna – zdałoby się – wczoraj)
przed nimi całe życie
choć – kto wie?
Nekrologi, które czyta z uwagą
mówią, że nie ma reguły
odchodzą (już nie umierają) młodzi i starzy
tragicznie, po długiej i ciężkiej chorobie
(długowieczni bez komentarza)
niezmiennie żegnani w smutku i żalobie
Z satysfakcją odnotowuje nieobecność własnego nazwiska
Jeszcze nie teraz...

Małe tęsknoty

Co bym powiedziała dziecku
temu sprzed lat
które wciąż jest we mnie?
Pytanie rzucone w radiowej „trójce”
wraca znakiem zapytania w przeszłość
Dziewczynka z warkoczami, kokardami
bała się wojny
wiedziała – druga się skończyła
ale przecież może być trzecia...
Wieczorem lękała się ciemności
w której czają się duchy i zmory
(ich głosy słyszała w pomruku starych mebli)
bywała głodna
i nie widziała w tym nic dziwnego
za to miała wiele powodów do radości:
nowy zeszyt, gumka, czerwony tornister
napawały ją szczęściem bez granic
skarby znalezione w leju po bombie
porcelanowe skorupy, kolorowe papierki po
cukierkach
i biały piasek, bardziej uniwersalny niż klocki Lego
z którego razem z rówieśnikami
budowała warowne zamki dla księżniczek
Co dziś powiedzieć temu dziecku
przypadkowo ocalonemu z wojny
oszczędzonemu przez czas?
Może: – Dziękuję ci za to
że nauczyłaś mnie cieszyć się życiem
urokiem chwil
każdym małym darem losu
Dam ci pod choinkę cały wór cukierków
w bajecznie kolorowych papierkach
Zjem je za nas obie

Zaduszki

Pamięci Wiesława Malickiego

Przy grobach najbardziej wytrwali
może mniej zapracowani
ciepło słońca sprzyja pogodnym wspomnieniom
kwiaty, kwiaty, znicze
nawet na najbardziej zapomnianych mogiłach
Zapaliłam światełko przy krzyżu
dla wszystkich – bliskich i dalekich
ale nie dla Ciebie
nie wiedziałam...
Wieczorem otworzyłam tomik poezji
przy Twoim nazwisku zobaczyłam krzyżyk
a przecież wyobrażałam sobie
że będziesz zawsze
Nie pomogła mądrość złotych myśli

ani buta lwowskiego baciara
który z życiem brał się za bary
nie pomogła ufna wiara w milczącego Boga
widać Mistrz uznał, iż powiedziałeś wszystko
co miałeś do powiedzenia
albo – co chciałeś powiedzieć
wątpliwości, niedopowiedzenia, wyjaśni – rozstrzygnie
Najwyższy Trybunał
ja w Zaduszki ślę za Tobą modlitwę
dla mnie – wczoraj – jeszcze żywym

Epitafium dla trawy

Pamiętajcie o ogrodach...

Przed moim blokiem postanowiono wybudować
wielkie przytulisko dla samochodów
w czasach kryzysu niezwykle przejaw polskiej gościnności
wobec okolicznych posiadaczy aut
niektórych mieszkańców zapytano o zdanie:
pani z pieskiem była przeciw
bo jej pupil lubi spacerować po trawie
właściciel dwóch samochodów – za
przecież nie zamknie ich w piwnicy
młoda matka stanęła przed dylematem:
– mam samochód i dzieci – nie wiem, co wybrać
stara kobieta do końca upierała się
że chce przez okno patrzeć na zieleń
Zdecydował głos Anioła
który wiedział, nie powiedział
(Kubuś Fatalista mawiał, iż wszystko jest zapisane
w Wielkiej Księdze na górze)
Kiedy zabrano samotną huśtawkę, był to znak
że trawa, podstarzałe róże, rozkwiecione na pożegnanie
a także bardzo stara kobieta, której cały świat
mieścił się za oknem (jeśli nie liczyć okienka telewizora)
przegrały
Wczoraj koparki przeryły zielony dywan...

Jest noc. W świetle latarni odkryta ziemia
krwawi osoczem deszczu
patrzę na blizny
jeszcze bronią się resztki trawy – do rana
Zachowam ją w pamięci, Jonaszu
jak Twoje, i moje, ogrody

Sztuka

Na płótnie wazon
z bukietem polnych kwiatów
przetkanych kłosami żyta
nieuważnej gospodyni wypadł chaber
leży na obrusie od lat
nie więdnie – nie usycha
nie umiera

Siła przyciągania

Śniło mi się, że pewnej pochmurnej nocy
księżyc schodzi na ziemię
pragnie wiedzieć, jak wygląda prawdziwe życie
i co to znaczy żyć
Wędruje po drogach i bezdrożach
zagląda do okien
z ciekawością patrzy na spotkanych ludzi
jakże innych od tych, których zdążył poznać
nie wie, jak okazać życzliwość przechodniom
bo *dzień dobry* wydaje się nie na czasie
a *dobranoc*, zamiast witać – żegna
kiedy więc z mroku wyłania się
kolejna sylwetka człowieka
wskakuje na pobliskie drzewo
i stamtąd wysyła świetlne sygnały
w znanym, niestety, tylko sobie języku
Obserwując ludzi, dostrzega
że jedni chodzą w sposób charakterystyczny
dla stanu nieważkości
inni – dziwnie wyprostowani
poruszają się sprężysto jak maszyny
Istoty ziemskie mówią, krzyczą
nawet, gdy są to pojedyncze osobniki
towarzyszy temu prostokątne światelko
Czyżby przekazywały wiadomość
o jego obecności w kosmos?
Lekki szmer liści budzi czujność księżyc
zawieszony, niby uliczna latarnia
między gałęziami drzewa
Wiatr rozgarnia chmury
i gwiazdy, kiedy przebudzą się z krótkiego snu
gotowe za nim pospadać na ziemię
musi wrócić na swoje miejsce
choć nie znalazł odpowiedzi
na żadne, dręczące go od wieków pytanie
będzie dalej uparcie krążył wokół planety
której tajemniczą siłą przyciągania
stanowi zagadka życia

Sum ergo cogito

– Jak to się dzieje, że pani pisze wiersze?
– zapytał internista i postanowił
zajrzeć w głąb mojego serca
USG nie odkryło źródła, czy choćby źródelka weny
prócz oznak starzenia, zgodnych z upływem czasu
– Pamiętam, że piszesz od czasów dzieciństwa –
powiedziała przyjaciółka, neurolog
i z podejrzeniem, iż w nieco obolałej głowie
mieszka dzika lokatorka, Atena
zleciła tomografię komputerową
Nie stwierdzono obecności córki Zeusa
nie odkryto też pustostanów
wszystko w normie, bez odchyień (b.z.)
jednym słowem – banał
Wśród podejrzanych części ciała
została już tylko wątroba
uważana w odległej przeszłości za siedlisko uczuć
– Wątroba jak wątroba – stwierdził zwięźle radiolog
i pytanie zawisło w próżni
Powtarzane na spotkaniach autorskich
zaczęło uwierać jak za ciasna część bielizny
Skąd się biorą wiersze?
Wiedziona ciekawością, zapytałam dzieci w przedszkolu
one nie kłamią:
– Pani pisze wiersze z życia! – orzekły
Tak, poezja jest obok nas i w nas
wystarczy patrzeć i słuchać
a jeśli znów ktoś zapyta mnie
jak to się dzieje, że piszę wiersze, odpowiem:
Żyję, więc piszę

W wiosennym nastroju

Zima nie jest dobrą porą
dla poetów
bo jakże pisać o czarno-białych pejzażach
i o tym, czego nie ma?
W górach – bajka, na nizinach
świat przypomina telewizję sprzed lat
lub mieszkanie, oczekujące na powrót domowników:
meble osłonięte pokrowcami
cisza i nawet nie słysząc tykania zegara
dziadka elektronicznych czasomierzy
Co innego wiosną...
Wiosną, proszę Państwa
nawet komputer pisze wiersze o miłości
do myszki...

Emilia Tesz

MÓJ BOHATER I JA

Dzieciństwo. W cieniach pamięci błąka się postać, którą podówczas sam stworzyłem: postać bohatera. Jakiego? To właśnie nastroczało mi zawsze najwięcej kłopotów nieobcym każdemu, kto próbuje cokolwiek stwarzać. W sensie fizys zadanie, przynajmniej wtedy, nie wydawało się trudne, bo polegało na banalnym, obiegowym wizerunku osobnika płci męskiej. Nie na darmo takiego faceta nazywa się bohaterem legend, rycerskich pieśni i poematów, filmów i widowisk, a także główną postacią zbiorowych rzeźb, płaskorzeźb i obrazów malarskich: taki bohater powinien się po prostu podobać. A więc musi być młody, wysoki, najlepiej kruczowłosy, atletycznie zbudowany, sprężysty jak kot, drapieżny jak tygrys, przebiegły jak lis – słowem taki, który potrafi pokonać wszystkie przeszkody na drodze do celu, czym zaskarbi sobie najwyższe uznanie wielbicieli, więcej – powiększy ich rzesze.

Lecz mój ówczesny wymarzony bohater to równocześnie moje drugie wcielenie, niejako – sobowtór. Dlatego miał się także cechować niepospolitym duchem, posiadać psychiczne i moralne walory budzące podziw. Przede wszystkim zaś powinien działać tak, aby wyzwać w ludziach dobro, szlachetność, miłość do życia i świata. Oczywiście, tak tego wszystkiego nazwać wtedy nie potrafiłem, ale właśnie coś takiego odczuwałem.

Toteż od najmłodszych lat, kiedy to brałem na siebie odpowiedzialność za stadko krów i cieląt bądź podejmowałem się niebezpiecznej pracy przy młocce tak zwana maszyną, poruszaną przez konny kierat – widziałem się co rusz to w innej wersji. Zrozumiałe chyba, że były to wersje upiększane moją imaginacją o nadzwyczajnych wydarzeniach, w których jądrze ja byłem najaktywniejszy, a choćby tylko – wzbogacone o ciekawsze od rzeczywistego tło, którego szczegółów rówieśnicy nie potrafili lub nie chcieli dostrzec.

Takie pulsowanie mojej wyobraźni przynosiło różne skutki. Jeśli otaczało mnie grono podobnych oberwańców, a był to czas wolny, czyli przebywanie przy krowach na pastwisku, to prawie zawsze oba moje wcielenia jednoczyły się w postać, jaka sobie wymarzyłem i w danej chwili lansowałem: opowiadałem nieprawdopodobne historie, a oni słuchali z szeroko otwartymi oczami, a zwłaszcza gębami. Organizowałem przy tym gry i zabawy, które mógłbym nazwać teatrem wyobraźni, ale przecież nie znałem takich pojęć i tym bardziej ich znaczenia – oni zaś przeistaczali się w to, co im proponowałem. „Nieformalna grupa rówieśnicza” – określiliby to ktoś uczenie, gdyby wówczas miał szansę obserwować kilku usmarkanych berbeciów, ubranych w trzyćwiertniowe portki i zgrzebne koszule z domowego płótna, z łuszczącymi się od nadmiaru słońca twarzami i przedwcześnie spoważniałym spojrzeniem.

Dzisiaj, może bezczelnie, ale nie aż jadowicie, pominię w tym miejscu pseudo-intelektualistyczne kpiny z trudnego dzieciństwa...

A więc kółka wyobraźni się toczą. Parę olszyn nad sadzawką zamienia się w gęsty las pełen dzikich zwierząt i ptaków – szczególnie ptasie głosy rej tu wodzą. Tylko jeden z nas, Kurdupłem zwany z racji zahamowanego tempa wzrostu, potrafi zwierzęta naśladować, czyli beczeć, kwiczeć, pohukiwać czy chrumkać. Ale wiadomo – Kurdupłowi niebawem na męczyznę się zanieśie. Na razie można to stwierdzić li tylko po swobodnym poruszaniu się jego głosu w rejonie niskich tonów.

Kurdupel ma, oczywiście, większe od mojego doświadczenie. Ono właśnie druzgocze mój piękny świat zabawy rojący się od pomysłów. W jednej chwili przestają przewodzić, mało – tworzyć tę baśniową rzeczywistość. Wracam do roli, jaką mi powierzono, do roli pastucha, a więc funkcji stanowiącej pierwszy stopień wtajemniczenia do następnych, które tutaj, na wsi, miały wypełnić moje życie. Wielobarwna gra wyobraźni błędnie, zamienia się w czarne przerażenie, kiedy Kurdupel krzyczy:

– Krowy w szkodzie!

Dziki świat natury pilnuje się sam. Krowy i cokolwiek żyjące w otoczeniu człowieka muszą być, jak i on, pilnowane. Podczas gdy ja zamieniałem siebie i pozostałych w najwspanialszych

aktorów tej swoistej sceny, krowom najwidoczniej zdziwiło się skubać, jak Bóg przykazał, trawę i ruszyły na sąsiadujące z łąką zagony kapusty, marchwi, sałaty, ćwikłowych buraków tudzież innej włośzczyzny. Kurdupel był teraz pierwszy i najważniejszy – najskuteczniejszy. Gnał co sił na krótkich a umięśnionych nóżkach w stronę „szkody”, a my za nim. Ja chyba ostatni, bo z góry czułem piekące razy różgi na pośladkach – nawet w tym biegu nie umiałem o tym zapomnieć. Z łkaniem zatykającym oddech i odbierającym szybkość chudym nogom musiałem jednak biec, żeby zając się wypędzaniem swoich, czyli mnie oddanych pod opiekę krowich sztuk, albowiem żaden ze słuchających mnie i podziwiających jeszcze przed minutą koleżków nie zrobiłby tego za mnie. Skoro przez ciebie pilnowane bydło wlezie w szkodę, ty sam je stamtąd wygnaj! – brzmiała nie wypowiedziana, a przecież przez całe pokolenia pastuchów respektowana zasada.

Nazajutrz nie wiodłem prymu na pastwisku, szczerze mówiąc – z własnej winy. Nie poddałem się temu, co ich dzisiaj interesowało, mianowicie rozprawianiu ze swego rodzaju dumą o różgach i pasach wymierzonych im w domu za poczynioną przez krowy szkodę oraz wzajemnemu pokazywaniu sobie gołych tyłków ze śladami razów. Licytowali się, który ma bardziej nabrzmiałe sińce, zatem – mocniej dostał. Zwyciężył Kurdupel: jego pręgi na pośladkach niedwuznacznie wskazywały na użycie postronka.

– Namoczonego! – przypieczętował swój triumf Kurdupel.

A ja? Przegrałem z kretesem, chociaż znany z krewkiej natury rodzic nie poskąpił mi ręki uzbrojonej w rzemień. Przegrałem, bom powiedział coś, czego oni nie mogli pojąć: że bardziej mnie bolało p r z e d przygnaniem krów do obory, więc przed egzekucją. Odbierałem należne razy w milczeniu, popłakiwałem bezgłośnie zamiast wrzeszczeć wniebogłosy i próbować ucieczki spod karzącej ręki. Gdzie tam! Sumienie by mnie zagryzło przez najbliższe dni, że nie pozwoliłem ojcu spełnić obowiązku do końca, to znaczy do cięcia mnie rzemieniem tak długo, aż się zmęczy, a raczej – gniew swój wyładuje. Przyjmowałem ten wychowawczy zabieg potulnie, bo moje drugie „ja” trzymało się pierwszego niczym brat syjamski. Na pastwisku zaś na długo przestałem się liczyć, tym bardziej że kolegów nazwałem samolubami za to, że tylko o swoje krowy dbają zamiast pomóc jeden drugiemu, gdy potrzeba. Pierwszy obraził się Kurdupel i natychmiast skazał mnie na zbiorowe lanie, ale się rozmyślił i powstrzymał pozostałych słowami tnącymi najwyższą pogardą:

– Zostawta chudzinę, szkoda się paprać! Spływaj na swoje pastwisko!

Naraziłem się im, bo musiałem być inny. Musiałem? Chyba tak. Nie przyszło mi wtedy do głowy, że c h c ę hołubić swoje drugie wcielenie. Widać ono samo przypętało się do mnie od zarania i miało mi nadal towarzyszyć – diabli wiedzą, czy nie do końca moich dni.

Na razie jednak nie podjąłem świadomej próby wyzwolenia się ze swego odbicia. Świadomej, bowiem stopniowo zacząłem rozumieć, że jestem taki inny, dwojaki. Gorzej – uświadomienie sobie tego sprawiało mi przyjemność, choć coraz częściej narażało na rozczarowanie. Po nim, jak po niespodziewanym ciosie, za każdym razem otrząsałem się z oszołomienia, aż postanowiłem ż y ć, to znaczy postępować jak inni, chodzić po ziemi, jeść, pić, spać, pracować, mówić, nawet kłąć – jak wszyscy, z którymi się stykałem. Ale mój, jakże odmienny, duchowy sobowtór nie ustępował i muszę przyznać – czynił to skutecznie.

Ja i mój bohater: ten sam los, różne ocalenie w pamięci.

NAUCZYCIEL

Opodal górskiego miasteczka Die, gdzie stał nasz barakowy obóz zborny dla rodzin polskich wysiedleńców, żywy żar leciał z nieba. Cóż dopiero na rozpalonych ulicach! A przecież widziało się tam ludzi ubranych jak na chłodne dni, niektórych mężczyzn nawet w kufajkach. Tubylcy! Oczy wylaziły nam ze zdumienia. Nie mając żadnego zajęcia niemal całe dni brzechtaliśmy się w kryształowo czystej wodzie Rodanu.

Upłynęło kilkanaście dni, gdy naszą labę przerwano. Ktoś zorganizował tu szkołę, w języku polskim. Widocznie dorosłych mocno bolał stan naszych, dziewiczych intelektualnie, mózgownic. Brak bazy i temu podobne problemy organizacyjno-personalne pokonano zadziwiająco sprawnie.

Potrzeba jest matka wynalazku, zwłaszcza wśród Polaków znajdujących się w jakimkolwiek zagrożeniu...

W sali jednego z baraków, służącej nam teraz za czterooddziałową szkołę, panował półmrok. Nam to nie przeszkadzało. Miało się przecież sokoli wzrok, a niedobór światła sprzyjał sztubackim, najczęściej głupawym figlom. Jeśli mówię „sztubackim”, należy to rozumieć w kontekście owego czasu: te dzieci tylko z metryki urodzenia były jeszcze dziećmi. Dziesiąty czy dwunasty rok życia liczyło się niemal podwójnie. Wojna.

Nauczycielem w tej quasiszkółce został Różycki lub Różewski – tak jakoś kwiatowo się nazywał. Młody, mocno zbudowany, z ogorzała twarzą, zapewne i tors miał opalony. Tegośmy jednak nie mogli sprawdzić, bo nie widzieliśmy go rozebranego. Zawsze miał na sobie mundurową kurtkę amerykańską koloru khaki, zakończoną u dołu szlufkami, w których tkwił mocno ściągnięty, szeroki pas wojskowy. Nogawki nienagannie wyprasowanych spodni były okolone zapinanymi z boku cholewkami żołnierskich butów.

Nigdy wcześniej nie uprawiał profesji nauczycielskiej. Wiedzieliśmy to od niego samego. W obozowej społeczności wyróżniał się i tym, że nie miał rodziny. Co tu robi, skąd się tu znalazł? – medytowano, posyłając za nim nieufne spojrzenia. Kiedy został nauczycielem in spe, zaczęto uważać go za swego. Więcej, kobiety wypominały swym mężom: – Widzicie, chłop samotny, a zajął się robotą, nie tak jak wy. Tylko się byczą całe boże dni! Lecz na nic się zdało babskie gadanie. Mężczyźni wykręcali się krótkim: – Zamilcz, babo! Albo: – Przecie tu nie ma nijakiej roboty...

Nauczyciel w amerykańskim mundurze zadawał klasie pierwszej i drugiej coś do przepisywania rysikiem na tabliczkach lub nakazywał ciche czytanie czy raczej dukanie, a z trzecią i czwartą prowadził lekcję bezpośrednio. To znaczy gadał, a tylko czasem podrywał kogoś z nas na nogi, rzucając z nagła pytanie. Niekiedy przenoślił się z pogadanką do młodszych, nam polecając zajęcia ciche.

Mnie już pierwszego dnia awansował do klasy trzeciej – przecież umiałem czytać. No i jeszcze w Harricourt, w wiejskiej francuskiej szkole, sześcioklasówce, zdążyłem zdać do klasy trzeciej, choć kilka miesięcy wcześniej nie znałem ani słowa po francusku, tak jak jedyna nauczycielka tej szkółki – po polsku. A podczas przerw zakazywała nam, przybłedom z Polski, mówić w rodzimym języku. Zapewne chciała przyśpieszyć nasze mówienie po francusku. Jak gdyby była przekonana, że nie wrócimy do Polski...

Nam jednak nie przyszło do głowy, że komukolwiek zależy, byśmy na zawsze tam zostali. Skąd dzieci z prostych rodzin miały wiedzieć, co to jest polityka i jak pokrętne są jej drogi? Wiedziały jedno: kiedy wojna się skończy, to powinniśmy wrócić tam, skąd siłą nas wyrzucono. Do tego gryzła nas tęsknota za rodziną, o której nie miało się pojęcia, czy tam ktokolwiek przeżył. Pozostała – i tu, i tam – mglista nadzieja. Także – rzadziej eksponowana zewnętrznie, ale ożywiająca ducha – modlitwa.

Pewnego dnia nauczyciel zostawił nas paru, samych chłopców, po lekcjach. Spojrzeliśmy po sobie, ale nie – ostatnio żaden niczego nie przeszkrobał. Niewyparzony w gębie Maniek syknął w nasze uszy: „Uważajcie, może to pedał?” Trochę nas tym nastraszył, ale nie zdążyliśmy zwać, bo nauczyciel już nas wprowadzał do swego locum mieszczącego się w tym samym baraku.

– Siadajcie, gdzie możecie – powiedział i dodał, jak mi się zdało, drwiąco: – Czujcie się jak u siebie w domu.

Widząc nasze niepewne miny nappełnił głos ciepłą serdecznością.

– Jesteście chłopcami polskimi – mówił – a niedługo będziecie żołnierzami. Tak jak ja. Wojnę już znacie. Ale wojna się nie skończyła...

– Jak to? – nie wytrzymałem – przecież w maju ogłosili...

– Mówisz o kapitulacji Hitlera? Właśnie chcę z wami o tym pogawędzić. Słyszałem, że w waszych rodzinach wciąż się mówi o powrocie do Polski. Ja też bym chciał tam wrócić, matkę staruszkę zostawiłem. Ale czy wiecie, co teraz tam się dzieje?

Z początku słuchałem, koledzy także, z ciekawością. W miarę jak płynęła gawęda, nasze oczy dotąd wlepione w nauczyciela kierowały wzrok ku podłodze, nasze głowy się pochylały, plecy garbiły. Nasz „pan” sugestywnym, ściszym głosem rozaczał przed nami wizję nie mieszczącą się w naszych wyobrażeniach. Mówił, że chociaż Niemców już w Polsce nie ma, bo przegrali wojnę,

to panoszy się tam inny wróg, z którym właśnie nam jako przyszłym żołnierzom przyjdzie wojować. Ten wróg to czerwony bolszewik...

– To znaczy kto? – zapytałem, bo przypomniałem sobie, że już to słowo słyszałem... tak, ciotka śpiewała czasem piosenkę, w której było: „Ja się bolszewika nie boję...”

– No... z Rosji. A to znaczy – przekonywał – że ludzie nie mogą mieć nic swojego, państwo wszystko rekwiruje – o, znaczenia tego słowa nie musiał nam tłumaczyć – wspólne są nawet żony, a po polsku nie wolno mówić, tylko po rusku. Jasne, że w domu po cichu to ludzie mówią naszym językiem. A gdy ktoś się sprzeciwia, to kula w łeb albo na Sybir!

Słuchaliśmy, coraz bardziej zgnębieni, bo pamięć mogła przywołać tylko znajome pejzaże miejsc, w których się wychowywaliśmy oraz różne przykre sceny z lat okupacji. Zwłaszcza tych nikomu z nas nie brakowało. Toteż rewelacji nauczyciela nijak nie mogliśmy rzucić na ekran naszej chłopięcej wyobraźni, po prostu nie dało się ich porównać z tym, co sami doświadczyliśmy. W świadomości, także większości dorosłych w obozie, istniał jeden wróg poznany i doznany przez tych prostych ludzi aż nadto dokuczliwie: Niemcy, okupanci. Siedzieliśmy więc w barakowym pokoiku nauczyciela coraz bardziej struci wewnątrz. Albowiem treść jego wywodu klóciła się z marzeniami o powrocie.

– No chłopcy, głowa do góry! – podniósł głos nauczyciel. – Przypatrzcie się temu orłu.

Przypiął do futryny rysunek godła.

– Zastanówcie się nad tym, co powiedziałem – kontynuował. – Za kilka lat będziecie żołnierzami... jeśli poczekać z wyjazdem. Naszą, to znaczy prawdziwą Polskę musimy dopiero wywalczyć. Wrócimy do niej, kiedy ze skrzydeł tego niby orła znikną gwiazdki, a na jego głowie znów będzie korona. Rozumiecie?

Rzeczywiście: orzeł nie miał korony, zaś na jego skrzydłach rysowały się kontury pięcioramiennych gwiazdek.

– Proszę pana – przełknąłem ślinę, czując jak mi serce wali – tam, w Polsce jest moja rodzina, może przeżyła, mama mówi, że... że tam lepszy kartofel z solą jak... no, jak tu pszenny chleb – zatkąło mnie, oczy zapiekły łzami.

– Aleś ty... głupi mazgaj! – huknął mi nad uchem Maniek. – A... wie pan co? – stanął nagle przed nauczycielem – myśmy myśleli, że pan jest pedał. Słuchajcie, chłopaki, pan nie jest pedał. Teraz już wiem, że nie. Naprawdę to pan jest świnią!

Nauczyciel zbladł.

– Won, ty szczeniaku! – charknął.

Maniek prysnął w drzwi, przeskakując podstawioną nogę nauczyciela, który spurpurowiał ze złości.

– To ja do was po polsku – sapał – do polskich chłopców, a wy mi tu... ten gnojek...

Staliśmy skurczeni ze strachu, ale z jakimś zaciętym wyrazem twarzy. Patrzyliśmy ponuro na nauczyciela. Omiótł nas zimnym spojrzeniem, splunął i wycedził przez zęby:

– Szczurze nasienie! Czerwone! Precz!

Dlaczego czerwone, nie rozumiałem, ale po wyjściu na zewnątrz nie zapytałem o to żadnego z kolegów. Maniek, który na nas czekał, bezdyskusyjnie uprzedził takie wątpliwości.

– To on ma czerwoną gębę, marynarz zakichany – zarechotał.

W baraku Maniek oberwał solidne lanie od ojca za krnąbrność wobec nauczyciela. Mnie od ciągów wybroniła matka.

Nazajutrz nauczyciel znikł. Nikt z obozu więcej go nie widział.

Rafał Orlewski

POPRAWINY PO WESELU W ATOMICACH

Z wesela w Atomicach wymknąłem się wcześniej, niepostrzeżenie, po angielsku, bo gospodarz zaczął zakazywać, czym wielu gości, w tym i mnie, wcześniej z zabawy wykurzył. Trochę też już byłem śpiący i lata już były nie po temu, żeby szaleć do rana. Z trudem dowlokłem się do chałupy, obficie deszczykiem radioaktywnym w drodze powrotnej skrapiany, co spowodowało moją przemianę w owada. Gdy już znalazłem się w domu, zasnąłem „na listwie za szafą” spokojnie. Nie pamiętam jak długo spałem, ale chyba długo, bo skutki radioaktywności dawno już minęły i znowu do ludzkiej postaci powróciłem.

Gdy już resztki snu odpędziłem i rozbudziłem się na dobre, postanowiłem wyjść przed chałupę, aby kości rozprostować, przysiąc na przyzbie i na świat popatrzeć, a że pył radioaktywny zaczął już powoli rzednąć i opadać, a słońce coraz mocniej przygrzewało, postanowiłem sprawdzić, czy na pobliskim polu mikroprocesory już podrosły i czy urodzaj latoś zapowiada się obfito.

Widok, który ujrzałem, radością mnie napełnił, ponieważ sadzonki okazały się wyjątkowo dorodne. Rzęsiste deszczykiem radioaktywnym skropione były nad wyraz wybujałe. Nie dziwota więc, że urodzaj zapowiadał się duży, bo materiał siewny prosto z Doliny Krzemowej dostałem pierwszorzędnej jakości, a i warunki klimatyczne utrzymywały się korzystne i wegetację przyspieszyły.

Ucieszony tym faktem do chałupy wróciłem szparko, w głowie już licząc przyszłe zyski i oczami wyobraźni olbrzymie ilości komputerów, smartfonów, tabletów, iPhone'ów, iPadów widziałem.

Zacząłem też przemyślać, czy by nowej plantacji baterii fotowoltaicznych do samochodów elektrycznych nie założyć i jaki mógłby być z tego zysk, jaka opłacalność i ile zainwestować by trzeba, żeby wyjść na swoje. Może by też rozpocząć hodowlę paneli solarnych, zastanawiałem się w duchu. Od czasu nieudanego eksperymentu z elektronicznymi krowami obora stoi pusta. Miejsca jest więc dosyć.

Pod lasem mam też niewielką łączkę, którą gęsto światłowodami obsadziłem. Wyrosły nad podziw wysokie i pierwszego pokosu już się dopominały. Sam to wszystko obrabiać musiałem z coraz większym trudem. Przydałby się jaki zmyślny parobek do pomocy, najlepiej w wersji smart, jakiś inżynier po robotyce lub elektronice.

Miałem w ubiegłym roku takiego jednego humanistę po kulturoznawstwie, ale zupełnie się nie nadał. Nie odróżniał szczególnej teorii względności Einsteina od ogólnej, o teorii strun nie słyszał w ogóle, w Boską część Hicksa i Wielki Zderzacz Hadronów nie wierzył zupełnie i przeciwko pamięci Stevena Hawkinga bluźnił, za to ciągiem filozofował i wymądrzał się bez przerwy. Pogoniłem w końcu nieroba w cholere.

Tak sobie rozmyślałem, instalując jednocześnie licznik Geigera najnowszej generacji, który ciupasem dziś rano kurier odrzutowy prosto z Chin mi dostarczył. Czynność ta pochłonęła mnie na tyle mocno, że nie zauważyłem mego najbliższego sąsiada, Józwy, który w odwiedzinie przyszedł sprawdzić, czy do siebie po hucznym weselisku doszedłem.

Sąsiad przed progiem o skrobaczkę podeszwy oskrobał, nos rękawem wytarł, splunął, Boga zgodnie z tradycją pochwalił i pokazną butelkę oczyszczonego oleju napędowego – najlepszy środek na kaca – zza pazuchy wyjął. Zaprosiłem gościa do środka. Józwa za stołem zasiadł, butelkę jak się należy dłonią odbił i za kieliszkami rozglądać się zaczął.

Niestety, kieliszków ani szklanek w izbie nie miałem, od kiedy to wszystkie popękały w czasie, gdy szczególnie często odrzutowce całymi stadami nad chałupą przelatywały, huk czyniąc ogromny, barierę dźwięku przekraczając.

Chcąc nie chcąc musieliśmy ciągnąć olej z gwinta. Nie pozostałem jednak sąsiadowi dłużny i zza szafy butelkę litrową tradycyjnego samogonu na ziemniakach pędzonego, co go miałem schowanego na czarną godzinę, wydobyłem.

I tak zaczęliśmy z sąsiadem leczyć kaca, najskuteczniejszą metodą klin klinem, i weselisko w Atomicach wspominać. Z czasem dołączyli do nas jeszcze Kuba i Wawrzek, chłopcy łebskie, umysły tęgie o wysokim IQ, wszyscy po doktoratach, a Wawrzek nawet zeszłego lata się zhabilitował z fizyki cząstek elementarnych.

We czterech więc teraz terapię kontynuowaliśmy, której zbawienne skutki niebawem zaczęliśmy odczuwać. Jakowaś błogość w członki nam wejszła, gorąc po całym ciele zaczął się rozlewać, gęby zrobiły się czerwone, a języki rozwiązały się zupełnie i wszelkie hamulce i skrupuły odrzuciwszy, różne bzdury zaczęliśmy pleść, jak to po pijaku, a rehot nasz głośny po całej okolicy się roznosił.

– Zauważyliście? – zagaił pierwszy Kuba, a język mu się plątał, jak sznurowadła pod nogami, że jakoś ostatnio odrzutowców nie słyhać. Cicho jakoś i dziwnie pusto się zrobiło, a jeszcze w ubiegłym roku w pobliżu gniazda sobie uwijały.

– Może odleciały do ciepłych krajów? – zastanawiał się Józwa – bo tam korzystniejsze warunki znalazły. Jakby nasz rozwój trochę przyhamował.

– E tam – machnął ręką Wawrzek. – Nie przylatują, bo wymieniać je będą na nowe. Ludziska gadają, że masowo ruskie Su-22 na amerykańskie F-16. Podobno kilkadziesiąt sztuk mają zakupić w Izraelu. W internetach o tym czytałem.

– Choletra potasowo-magnezowa – zaklął brzydko Kuba. – Kurdypielki zafąfrane – poleciał Witkacym. – Znowu z tymi Żydkami się spiknęli. Przewiduję kłopoty, jak przed wojną – dodał.

Wszyscy trzej popatrzyliśmy na Kubę z dezaprobatą wielce zniesmaczeni i zbulwersowani jego niepoprawnością polityczną. Wyraźnie nasz kolega nie wyczuwał znaków czasu.

Jako ludzie nowocześni i zwolennicy postępu nie akceptowaliśmy tak anachronicznego antysemityzmu. Z przykrością skonstatowałem, że z naszego sąsiada wylazły, jak słoma z butów, dawno już zwietrzałe atawizmy i resentymynty. Czułem się w obowiązku przywołać Kubę do porządku.

– Zawrzyj gębę, Kuba – powiedziałem – i głupot po próznicy nie wygaduj. Nie zapominaj, że jesteśmy w Unii Europejskiej i obowiązują nas pewne standardy. A poza tym prymitywny antysemityzm już dawno wyszedł z mody.

Kuba przyjął moje napomnienie z pokorą, pokajał się przed nami, samokrytykę konstruktywną złożył i gruchnął się pięścią w pierś, aż zadudniło, bo tylko w połowie był człowiekiem, a w połowie cyborgiem zbudowanym z metalu, kewlaru i tytanu. Obiecał przy tym poprawę tak żarliwie, że aż mu półprzewodniki zakopciły. Słowa rzetelnie dotrzymał, bo chłopina był uczciwy z kośćmi, i więcej żadnej bzdury z gęby nie wypuścił.

Jako że olej napędowy nam się skończył, raczyliśmy się dalej moim bimbrem, aż ze łbów zaczęło nam się kurzyć, jak z rur wydechowych przestarzałych samochodów, które jeszcze co poniektórzy w garażach trzymali. Jedni z sentymentu, inni dla porównania z nowoczesnymi autami elektrycznymi i autonomicznymi albo poduszkowcami, aby postępowaniem technicznym codziennie się napawać i tym samym osiągnięciami nauki i cywilizacji współczesnej się delectować.

Z czasem jednak śpik jakowys nas zmorzył. Przeto skłoniliśmy nasze głowy na stole, a zapadłszy w krzepiący sen o świetlanej przyszłości dla ludzkości naiwnie śniliśmy.

Zbigniew Nowicki

Janina Jakoniuk

Wiersz satyryczny

Co to się porobiło?
I co to wszystko znaczy?
Kto ich obsadził w Sejmie?
I jeszcze słono płaci?

Co rusz jakiś mąż sławny
ma polityczną wpadkę!
To mu odkurzą akta!
Albo pójdzie w odstawkę.

Media na to czekają,
wiedząc, że nierychliwa,
ale zgodnie z przysłowiem:
prawda na wierzch wypływa!

I cóż my teraz chcemy?
Można tylko rwać włosy,
bo sami w takie łapy
oddaliśmy swe losy!!!

Janina Jakoniuk

Beata Kulaga

Z KOBIETĄ WŚRÓD ZWIERZĄT

KOBIETA – ĆMA
Bez troski o swe życie leci
na wszystko, co się tylko świeci.

KOBIETA – ŻMIJA
Choć pięknie ciałem swym wywija,
w ustach ma jad, którym zabija.

KOBIETA – ŚLIMAK
Gdy spotka łobuza na swojej drodze,
do domku ucieka na jednej nodze.

KOBIETA – OSA
Choć kusi kibicią zgrabną, omijaj ją
z daleka –
boleśnie uządlić potrafi człowieka.

Beata Kulaga

Marek Dobrowolski

* * *

codziennie
budzę się na świat
choć zrywanie się z łóżka
bardziej przypomina mi
cesarskie cięcie
dopiero chłodny prysznic
jak klaps po narodzinach
pobudza do życia

życia
dziwnie obmyślanego
pięć dni kieratu
dwa dni wolne
takie oszustwo
w białych rękawiczkach
bat i marchewka
nawet uparte osły
na to się nabierają

trwa codzienny
niewidoczny wyścig maratoński
szczurów
i myszy
baranów
i osłów też

Marek Dobrowolski

Regina Kantarska-Koper

Ciężar życia wcale nie świadczy o jego
wadze. Im mniejsza waga twojego życia,
tym większym ciężarem jest ono dla ciebie.

Czy są hamulce hamujące chamstwo?

Jak może być pracowity, skoro wszyscy
mówią: nierób!

W czasach powszechnej walki z cukrem
nawet idiotki przestały być słodkie.

Wilk wilkowi człowiekiem? Nigdy!

Przechodzi ludzkie pojęcie

Wiem, że nic nie wiem.
Sokrates

Moje nierozumienie świata sięga zenitu,
gdy obserwuję naczelných zachowania.
Widzę, komu dostają się bogactwa, zaszczyty,
za czym większość ludzkości się uganja.
Cierpnie mi skóra, bo wszystkie ideały
z góry na łeb na szyję w przepaść pospadały.
Nie mogę pojąć, dlaczego za świadczenie dobra
ludzie odpłacają jadem niczym kobra,
a na czyny niegodziwe nie oburzają się wcale –
przeciwnie, dają za nie ordery, medale.
I choć będę się nad zrozumieniem psychologii tłumu,
przyznaję, że to przekracza granice mojego rozumu.

R e g i n a K a n t a r s k a – K o p e r

J o l a n t a M a r i a D z i e n i s

♥

EROTOMEJE

Eros dziś poluje w sieci.
Wirtualnie miłość wznieci.

♥ ♥ ♥

Eros z Amorem poszli dziś w zawody,
Nikt nie jest bezpieczny, ni stary, ni młody!

♥

Eros dał mi na śniadanie
Miłość, a z nią... pożądanie!

♥ ♥ ♥

Eros sam się raz postrzelił,
Kocha Psyche od niedzieli!

♥

Eros w nocy narozrabiał,
Gejem się obudził Hrabia.

♥

Eros nie da się przekupić,
Próbującym serca złupi!

♥

Eros dzisiaj przysnął trochę,
Więc Tadeusz rzucił Zochę.

♥

Eros mądry jest, nie głupiec,
Od niego nie można uciec!

♥

Eros dzisiaj włożył spodnie,
Teraz strzelać mu wygodniej.

♥

Eros czai się za progiem.
Tak mężczyznom rosna rogi...

J o l a n t a M a r i a D z i e n i s

Apoloniusz Ciołkiewicz

ŁACINA NIESALONOWA, ALE TEŻ NIEKUCHENNA

Absens carens

Nieobecny traci, dobrze o tym wiesz,
lecz przez swą obecność często tracisz też.

Ad rem

Do rzeczy mówić często bardzo lubił dziad,
ale obraz wciąż milczał. Tchórz z niego czy
chwyt?

Amor vincit omnia

Miłość zwycięża wszystko. Może to i racja.
A stąd się pewnie bierze uczucia inflacja.

Otia post negotia

Odpoczynek po pracy. Dzieje takich znają,
którzy nie pracowali, a odpoczywają...

Audaces fortuna iuvat

Odważnym szczęście sprzyja, więc czemu
na górze
w polityce się cisną najzwyklejsi tchórze?

Medice, cura te ipsum

Lekarzu, lecz się sam, albowiem na świecie
jest moc chorób! Sobie wybierz jakąś
przecież...

Ab ovo

Od jajka zaczynali swe uczyt Rzymianie.
Tym samym mieli w ryzach drobiu
rozmnażanie.

Cogito, ergo sum

Myślę, więc jestem. Pewnie dlatego
miewam opinię konfliktowego.

Primus inter pares

Pierwszy wśród równych! Dlaczego?
Umie zliczyć do jednego.

Alea iacta est

Kości zostały rzucone,
gdy już były obgryzione.

Consuetudo altera natura (est)

Przyzwyczajenie drugą naturą.
Z czasem ta druga będzie wciąż górą!

Memento mori

Pamiętaj o śmierci,
gdy ci się przydarza
żyć z wynagrodzenia
zwykłego grabarza.

Ora et labora

Módl się i pracuj,
choć tacy bywają,
którzy modlitwę
za pracę uznają.

Silva rerum

Wciąż blisko nas
las
rzeczy,
a w nim
rzeczywistość skrzeczy.

Dura lex, sed lex

Twarde prawo, lecz prawo!
Od dziejów zarania
są jednak instrumenty
do jego zmiękczenia.

Repetitio est mater studiorum

Powtarzanie matką wiedzy!
Ono złodzieja nie nuży,
choć niekiedy się posiedzi,
a pod celą czas się dłuży.

Veni, vidi, vici

Przyszedłem, zobaczyłem, zwyciężyłem.
I mało ważne raczej, że nie ja się biłem...

Beatus, qui tenet

Szczęśliwy, kto posiada,
choćby żonę sąsiada.

Festina lente!

Śpiesz się powoli do alkoholi,
jeśli wątrobę chcesz zadowolić.

Habent sua fata libelli

I księgi mają swoje losy.
Niektóre zaliczają stosy...

Homo homini lupus est

Człowiek człowiekowi wilkiem. Nie
wierzyćcie?
Na wiecach i stadionach słyhać czasem
wycie.

Veritas odium parit

Prawda rodzi nienawiść, i stąd, drogi panie,
w imię miłości prawdy ciągle rugowanie.

Carpe diem!

Chwytaj dzień! I bacz, by mocy
wystarczyło Ci do nocy.

Errare humanum est

Mylić się to rzecz ludzka. Tę prawdę
wyznaje,
sklepowa, gdy za mało reszty mi wydaje...

Roma locuta, causa finita

Rzym się wypowiedział, sprawa załatwiona.
A kiedy w Warszawie będzie dostrzeżona?

Finis coronat opus

Koniec wieńczy dzieło! Sentencja się wzięła
z tych czasów, gdy tworzono jeszcze jakieś
dzieła.

Apoloniusz Ciołkiewicz

K a z i m i e r z
S ł o m i ń s k i

TO I OWO
MONOSYLABOWO

WIELORYB
Tuz
z mórz.

ZBLIŻA SIĘ WIECZÓR
Wnet
w bet.

CHOĆBY
I PO FRANCUSKU
Gust
ust.

NIE TYLKO
ZA MUNDUREM
Sznur
cór.

NIEKONIECZNIE
UKRADKIEM
Włam
w kram.

POKOJOWA
ODLEGŁOŚĆ
Stąd
w ką.

ODPOWIEDNIO
DO GABARYTÓW
Czar
miar.

KOLEJNA FAZA
Znów
nów.

NIEJASNE
WSPOMNIENIE
Cień
mgnień.

ZE SKUBANYCH
LITERATÓW
Wór
piór.

CO SIEDZI
W CZŁOWIEKU
Zwierz
też.

POCZĄTKI
FRASZKOPISANIA
Start
w żart.

PRZED WYSOKIM
MAJESTATEM
Wręcz
klęcz.

PRZESADNA
SKROMNOŚĆ

Dziób
w ciup.

JUŻ NIE NA BOSAKA

But
wzut.

PISK PANIENEK
NA PUNKCIE IDOLA

Hyż
ciż.

KOLEJNY PRZYWÓDCA

Lud
zwiódł.

CO JESZCZE
MOGĄ MEDIA

Nieść
wieść.

PODSTĘPNA IDEA

Szus
w mózg.

AUTOCENZURA

Stróż
Muz.

ROZBIERANKO

Ciuch
w ruch.

CZYŻBY
WYGNANY Z RAJU?

Wciąż
wąż.

NIE TYLKO
NA ŁYSEJ GŁOWIE

Coś
noś.

SZYBKI NUMEREK

Myk
w styk.

ZNOWU
CZYMŚ PACHNIE

Stąd
swąd.

AKTYWNOŚĆ DRWALA

Rźnie
pnie.

KRES MONARCHII

Tron
won.

RODAK
NABITY W BUTELKĘ

Lach
z flach.

SIURPRYZA
W KOMPUTERZE

Plik
znikł.

DELIKATNA
PIESZCZOTA

Klaps
z łapsk.

KONSUMOWANIE
CIASTKA

Ptyś
w pyś.

PASMO GÓRSKIE

Wał
skał.

PRONIEMIECKA
POPRAWNOŚĆ

Gut
smród.

BRYLUJE
NA ŚWIECZNIKU

Ot
knot!

BYLEJAKOŚĆ

Wróg
sztuk.

ZWARIOWANY
SEKSOHOLIK

Świr
z wyr.

TAKI MAŁY CWANIAK

Smyk
z klik.

DOBRY
DUSZEK DOMOWY

Skrzat
z chat.

WITAMINY
DLA DZIEWCZYNY

Wiem:
eM!

KŁĘBOWISKO
PRZEKRĘTÓW

Splot
kwot.

CO TAM U ALI
W ELEMENTARZU?

As
złazł.

Z INSTRUKCJI
DLA DIABLIKA

Młódź
zwódź.

DO NIE
POSIADAJĄCEGO SIĘ
Z ZACHWYTU

Mniej
piej!

W WIĘZIENNYCH
CELACH

Dzicz
z prycz.

RODAK

Brach
Lach.

PAZERNOŚĆ

Bies
z kies.

Wszelaką zbieżność
rymów z tym, co już
gdziekolwiek było
ewentualnie będzie
uprasza się uważać
za przypadkową
i nie zamierzoną.

FRASZKI (2018)

BEZ ZGUBY

Nie chcę twej zguby wcale a wcale,
gdy w mych objęciach chcesz się odnaleźć.

O UPADKACH

Amortyzują mi upadek
te, co upadać ze mną rade.

HUMORYSTKA

Ma i humory. Lecz to nie wszystko –
bo przy mnie lubi być humorystką.

W USTAWIE

Jest i w ustawie aspekt ponury,
jeśli ustawia tylko niektórych.

W NURCIE

W nurcie przemian
zawsze ktoś coś chętnie ściemnia.

PORZĄDNA

Nawet porządna jest nie od tego,
by nie pożądać czasem bliźniego.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Odpowiedzialność szybko zanika,
gdy decyduje o wszystkim klika.

O ODCHUDZANIU

Byle dieta, proszę ludzi,
nawet posła nie odchudzi.

NAJBLIŻSZA

To najbardziej wciąż mnie wzrusza,
że najbliższa ciału dusza,
zwłaszcza bratnia czy siostrzana
i do tego ukochana.

ILORAZ INTELIGENCJI

Ile razy by się jej nie używało,
to dla homo sapiens ciągle jest za mało.

ROLA SATYRY

Wiele zachwaszczenia trzeba wyplenić,
by się doorać skibki powodzenia.

DZIEWCZYNA

Już nie szara myszka taka,
jak się zrobi na kociaka.

U WŁADZY

A u władzy czerep chory
gorszy od puszek Pandory.

DOBRE WYJŚCIE ZA MĄŻ

Nie upadek z jakimś draniem,
tylko miękkie lądowanie.

DZIEŃ BABCI I DZIEŃ DZIADKA

Niech się święcą dni staruszków,
co po nocach chrapią w łóżku.

KIERUNEK

Kierunek uczuć żeśmy poznali:
przed ślubem romantyzm, po ślubie realizm.

Z DEKOLTEM

Choć się głębszy dekolt marzy,
to i z takim jej do twarzy.

POŻYCIE

Po to pożycie jest na świecie bożym,
żeby się chciało trochę jeszcze pożyć.

TAKI NIEWIERNY

Wolę bożą czuje ponoć,
kto figluje z cudzą żoną.

CHŁOPCZYCA

Taka milusia jest z niej chłopczyca,
bo wciąż by chciała chłopców zaliczać.

PRAWIDŁOWOŚĆ

W pełni sił twórczych
epigon bzdurczy.

ZADOWOLENIE

Podobno ludzką błędzić jest rzeczą,
gdy tym błędzeniem człowiek urzeczony.

NATURYSTKA

A pod golizną natura wszystka,
bo taka z niej już jest naturystka.

SIURPRYZA

A goła babka z ładną figurą
może mieć jeszcze diabła za skórą.

POEZJA

Po to się otwiera głębia,
żeby Pegaz do cna zdębiał.

AMPLITUDA

Od rozkoszy do zepsucia
doświadczają nas uczucia.

PORADNIK

O skutecznym rad sposobie
jak utrzymać się przy żłobie.

TAKA POLITYKA

Lewica z prawicą
i jeszcze Bóg wi co.

NIEGODZIWIEC

Na ponętne się nie krzywię –
taki ze mnie niegodziwiec.

PIĘKNO KOBIET

Piękno kobiet sobie cenię –
ja i moje przyrodzenie.

PRZYSŁOWIE

Nie rusz gówna,
bo mu smrodem nie dorównasz.

PLOTKA

Pociągająca bywa nowina,
kto z kim przestaje, kto z kim zaczyna.

POETESSA

Taka jest już arcydzielna,
że łóżeczko wprost uwielbia.

Z GŁOWĄ

Kłopoty z głową człowiek miewa,
bo jej wciąż wyżej się zachciewa.

PAMIĘĆ

Dość przewrotna jest ta pamięć –
to zapomni, to przekłamie.

FIGURA

Chociaż zgrabna jest u baby,
może pod nią być i diabeł.

JUBILEUSZ

Po zyskach i stratach
podliczam swoje lata.

WAŻKOŚĆ

Zachwycam się wciąż fraszką
za jej ważkość i nieważkość.

WEJRZENIE

Spojrzeć raczyła pani na pana,
a w jego oczach fata-mrugana.

MIKRY

Przy brzydocie to ja jestem mikry.
Przejaw obrony czy mimikry?

PYTANIE

Mówię, że kocham cię nad życie.
Czy to nadużycie?

W SZTUCE

Awangarda się wypięła
i lansuje ładny nieład.

OSZOŁOM

Kiedy naród biedę klepie,
to mu świta, że jest lepiej.

NAIWNY

Naiwny jestem jak należy,
bo chcę we własny rozum wierzyć.

SAMOLUBSTWO

Podpowiada samolubstwo,
jak mam lubić własne dupsko.

TAKI NIEŚMIAŁY

Pokusy wokół fruwały,
tylko on był opieszwały.

SMAKI MIŁOŚCI

Trzeba smaki te polubić,
by się w smaczkach nie zagubić.

O ZAWIEDZIONYCH

Zawiedzionym nie zawadzi
samodzielnie się prowadzić.

KALOSZE SZCZĘŚCIA

Kiedy wlałem raz w kałużę,
to w nich szczęście miałem duże.

ESKALACJA

Bojaźń i drzenie
potęgują pragnienie.

MAŁŻONEK

I rad i nierad
jest na swój kierat.

WIDOKI

I świat widać ciut spłaszczony
spod pantofla żony.

ZASADNICZY

Nie każdy jest aż taki zasadniczy,
żeby zasadom kwasów nie uzyczyć.

TAKIE CZASY

Ponoć łatwiej być figurą,
jak się diabła ma za skórą.

OSTROŻNY

Gdy mnie kusi w całym szparka,
wolę zgrywać niedowiarka.

WYNATURZONY

Czasem mi wadzi natura żony –
taki już jestem wynaturzony.

ZERO

Zawsze dobrze fason trzyma,
jak w nim pustka się nadyma.

DOLA CZŁOWIECZA

Od środka pycha ludzi rozpycha,
a z wierzchu nieiecie bieda nielicha.

KOSMOS

Popieszczą się i posną.
I to ich cały kosmos.

TOPÓR

Ten to dopiero jest toporny,
bo na finezję brak mu formy.

OD GŁOWY

Czuję jakiś trend niezdrowy:
mądrość psuje się od głowy.

Z KSIĘGI RODZAJÓW

Czy to liryka jest, czy epika,
kiedy do lubej serduszko pika?

NIEWYPARZONA

Żona ma buźkę niewyparzoną,
bo mąż coś kiepsko parzy się z żoną.

RZECZYWISTOŚĆ

Rzeczywistość coraz bardziej skrzeczy
od nadmiaru niepotrzebnych rzeczy.

PIRAMIDA SPOŁECZNA

Coś się wciąż w niej nadwiera,
kiedy góra źle rozkłada ciężar.

DYSPROPORCJA

Dupa duża, głowa mała –
mądrość gdzieś się zapodziała.

NAGROBEK MARYNARZA

Całe życie po morzach wędrował,
tutaj się wreszcie mógł ustatkować.

EWOLUCJA

Z ewolucją sprawa głupia:
mózg za bardzo się zasupłał.

O MÓZGU

Mózg by mógł pracować prościej,
gdyby nie te zawilości.

ŁADNE KWIATKI

Rosną sobie gdzie popadnie,
a najczęściej – gdzie nieładnie.

NATCHNIONY KRYTYK

Taka wena go poniosła,
że z Pegaza robił osła.

TOŻSAMOŚĆ

Gdzieś tam w duszy chętkę mamy,
żeby z sobą być tożsamym.

O WŁADZY

Władza bywa dobra sobie,
gdy w niej siedzi żłób przy żłobie.

NIEPOPRAWNOŚĆ

W epoce na miarę miernoty
ciągle mi się marzy wiek złoty.

NA POKAZACH MODY

Patrząc na nie trzeba przyznać,
że najlepiej pokazuje się golizna.

DELIKWENT

Tak się był naciął raz na dziewoi,
że się nacięcie nie chciało goić.

NA SIŁĘ

Grzeszyć na siłę nie mam ochoty,
taki już jestem – wolę pieszczoty.

DARY JESIENI

Rekompensata
za odejście lata.

LATO

W swojej nazwie jest mylące,
bo nie letnie, a gorące.

ANOMALIE

Aura daje do wiwatu –
kradnie wiosnę, wtyka lato.

O NUDYSTCE

Gdy zachwycasz się nudystką,
nie łudź się, że widzisz wszystko.

O PRAWIE

Gdzie są sądy nieciekawe,
tam rozprawiać chcą się z prawem.

ISTOTA

W istocie rzeczy
liczy się aspekt człowieczy.

SŁABA PLEĆ

Już niejeden dowiódł babsztyl,
kto w małżeństwie był tym słabszym.

MANKAMENT

Bo to jej mankament jest doprawdy spory:
przy braku humoru lubi mieć humory.

PODOBNO U FACETÓW

W podświadomości im drzemie
samiec alfa w haremie.

POCHWAŁA DZIURY

Tak urządzone już jest na świecie,
że się bez dziury nie obędziecie –
dziury w ozonie, dziury w budzecie,
a nade wszystko dziury w kobiecie.

W LOTERII

Zrozumiałem to niechęć,
że sierotką jest grający.

Z IDEOLOGII

Z ideologii wynika,
że się w niej gubi ideologika.

Z MĘKI

Z męki twórczej jeszcze nie wynika,
że ma być męka dla czytelnika.

W SĄDACH

Sprawy i sprawki – no i o dziwo
to ma być ponoć ta sprawiedliwość.

PRAWO

Nie pisane dla małuczkich,
bo im dostają się kruczki.

TU I ÓWDZIE

Na złodzieju siedzi złodziej
i żeruje na narodzie.

NA ULICY

Reklama przy reklamie się pałęta,
pewnie szuka głupiego konsumenta.

O KONDYCJI

Przy własnym cieniu czasem
człek czuje się cieniem.

PO BEKWARKU

Nie każdy weźmie po Bekwarku lutniej,
bo wielu woli pisać bałamutniej.

TAKA BURZA

W mej się marzy łepetynie
burza włosów na łysinie.

PRZYSTOSOWANA

Z przymkniętymi oczyma
każdą rozkosz przetrzyma.

SAMOTNOŚĆ

Zwykle te skłonności mamy,
by się nudzić z sobą samym.

SUBTELNOŚCI

Nawet ludzie prości
mają swoje subtelności.

O SATYRZE

Musi być niezdrowo cosik,
gdy satyra prawdę głosi.

MITY

Zgrzebne te dzisiejsze mity,
bo grubymi nićmi szyte.

BIEG RZECZY

O biegu rzeczy to tylko powiem,
że nie nadaża go gonić człowiek.

Kazimierz Słomiński

Irena Słomińska

NIEBO MOICH STRON

Nowa książka Reginy Świtoń wpisuje genius loci Ziemi Knyszyńskiej, małej ojczyzny autorki, we wręcz niebiańskie sfery. Sklepienie świata – niebo o zmiennej naturze, barwach, po którym płyną i rozwiewają się chmury – codzienne i rzeczywiste, tu wkracza w sferę sacrum, żywego piękna i sztuki – baśni, snutej na kanwie stworzenia, jego czarów i magii. Przypomina mi się lektura z dzieciństwa – „Tajemniczy ogród” Frances Hodgson Burnett, z jej przesłaniem: świat jest ogrodem.

Zagęszczenie obrazów – życiem, światłem, zmiennością, muzyką, wszelkim drobiazgiem (tu: fauną, florą, ale też wytworami sztuki i rzemiosła artystycznego, które go malują) i potęgą stworzenia, kreuje rzeczywisty świat tych wierszy. Rzeczywisty i z ducha, materialny, ale nie do końca. Autorka rzadko powołuje się na jego boską istotę, ale nie sposób nie wyczuć, że za krajobrazami ukrył się Bóg, największy artysta wszechczasów. W te kunsztowne, bo cyzelowane naturą, ale też wszelkim wytworami kultury ludzkiej, jak dłutem rzeźbiącym oporną i podatną materię, obrazy wkłada poetka duszę. Są to i wspomnienia z dzieciństwa (pamięć matki), miłości życia autorki, które przywołuje dyskretnie, pamięć osób zasłużonych dla jej ziemi, miejsc szczególnie ważnych. Ale też i zmienność pór roku, które wciąż kształtują i, cyklicznie, utralają świat duchowy i rzeczywisty.

Autorka, w sposób dla mnie nowatorski, łączy naturę i sztukę, tak jakby przypominała wciąż, że to i rzeczywiste i niedosłowne krajobrazy, bo kreowane przez podmiot liryczny, jego bardzo czułą tkankę. Ta rzeczywistość tętni uczuciem – fascynacją, szczęściem, bólem, burzą. Przypatrzmy się jej uważnie. To własny, osobny świat poetki, odczuwany i intymnie, i razem ze wszystkimi nami, czytelnikami wierszy. Regina Świtoń dzieli się nim, a za jej pośrednictwem Bóg czy też cała przyroda ukazują część swojej istoty.

Irena Słomińska

Posłowie w: Regina Świtoń. *Niebo moich stron*. Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2019.

Leonarda Szubzda

BUŁAWA HETMAŃSKA **Podsumowanie Konkursu – 25 maja 2019 r.**

Po raz trzydziesty drugi jak ptaki przyfrunęły i w tym roku do Białegostoku z różnych stron naszej ojczyzny zestawy wierszy na Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Buławę Hetmańską. Po zapoznaniu się z nadesłanymi wierszami członkowie Komisji nie ukrywali zdziwienia, że oto można wciąż pisać na te same od wieków tematy, tylko robić to inaczej, tworzyć nowe środki artystyczne, zaskakiwać i... zachwycać.

Tematyka nadesłanych wierszy to:

- życie we wszystkich jego odsłonach;
- miłość – jej różnorodne odmiany i uskrzydlająca moc;
- piękno otaczającego nas świata;
- inspiracje Biblią i mitologią;

– fascynacja poezją Franciszka Karpińskiego, który wzrusza nas szczególnie raz w roku kolędą „Bóg się rodzi, moc truchleje”, zapomnianą twórczością Władysława Syrokomli, muzyką Fryderyka Szopena, talentem polskiej Eurydyki – Anny German.

W licznych wierszach autorzy podkreślali terapeutyczne znaczenie poezji, szczególnie w niełatwych obecnych czasach, kiedy „człowiek zastępuje człowiekowi Boga, w świecie idoli zajmujących łączywie na krótko cokoły”. Chociaż nie ustalono dotąd jednej, ostatecznej definicji „poezji”, przypisuje się jej wartości ocalające.

Wisława Szymborska stwierdziła, że tylko „niektórzy lubią poezję”. *Niektórzy – / czyli nie wszyscy. Zastanawia się: tylko co to takiego poezja. / Niejedna chwiejna odpowiedź / na to pytanie już padła. / A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego / jak zbawiennej poręczy.*

Leopold Staff nazwał poezję „echem z dna serca nieuchwytnym”.

Władysław Broniewski przyznał: *nie wiem, co to poezja / nie wiem, po co i na co / wiem, że czasami ludzie / czytają wiersze i płaczą // a potem sami piszą / mozolnie i nieudolnie / by od dławiającej ciszy / tkające serce uwolnić.* Pisał też o poezji: *Ty przychodzisz jak noc majowa / biała noc, noc uśpiona w jaśminie / i jaśminem pachną twoje słowa / i księżycem sen srebrny płynie.*

Czym jest poezja niewątpliwie nie wie też jeden z biorących w konkursie poetów podpisany godłem „Sokół”. Jest jednak przekonany o jej terapeutycznej wartości.

* * *

*Z poezją rozmawiam
jak z lekarzem z psychiatryka
ona tak pięknie umie słuchać*

*wyrośla ponad moją chorobę
i nie ma ostatniej myśli
dopóki jest słowo*

*wypowiadam kolejne popelnienia
a ona prorokuje
unoszą gorejące prawdy
które uzdrowić mogą
samoswoją mnie*

*na moich oczach
umarły poeta
reinkarnuje miasto
celebrytuje
każdy najdrobniejszy szczątek
rozkłada namaszczone ręce
deklarując wierne oddanie*

*białe rękawy fartucha łopocą
a ja wzrastam sfiksowaną duszą
z każdym wierszem głębiej*

*śmiejąc się
pomyłonym szóstym zmysłem*

...*dopóki jest słowo*, jesteśmy ocaleni. Najczęściej „użyтым” w nadesłanych poetyckich rozważaniach słowem jest „cisza”. Oto przykłady: „cisza, która uskrzydla”, „cisza ścian pachnących dzieciństwem”, „opustoszałe wnętrza całe obolałe od ciszy, / która zamieszkała w nich po wieczność”, „cisza, która się wzmaga”, „krzyk blaszek liści wisi w przestrzeni ciszy” (to o jesieni), „w listopadzie dłonie drzew wiszą nad ciszą istnienia”...

Za chwilę w ciszy posłuchacie Państwo nagrodzonych wierszy. Wyjdźcie im naprzeciw. Takie spotkanie w pół drogi, słuchacza ze słowem, jest najpiękniejszą przygodą, jaka może nas dzisiaj spotkać.

Leonarda Szubzda

[Powyżej zacytowany wiersz Katarzyny Grabowskiej].

Regina Kantarska – Koper

ROZEDRANKA STARA 11 SIERPNI 2019

Popiołem i cieniem, i wspomnieniem się staniiesz.
Persjusz

Znowu jak mgnienie oka minęły trzy lata od ostatniego spotkania w Zygmuntołwie – posiadłości państwa Szubzdów. Nie wiem, czy pamiętam wszystkie spotkania i ile ich było.

Pierwsze spotkanie w 2004 roku – jeszcze bez określonego tematu, ale następne już pod konkretnymi hasłami, np. „Dom”, „Dziecko w pocie wciąż dziwi się światu”, „Droga, podróż, pielgrzymowanie”. Omawialiśmy znanych poetów, np. Cwietajewą, Miłosza. Odbyły się też promocje nowych tomików: Zofii Wróblewskiej „Ocalić dzień” i Andrzeja Wróblewskiego „Milczenie nocy”.

Zastanawialiśmy się z Leonardą, jaki temat wybrać na tegoroczne spotkanie. Nasze myśli krążyły wokół nieustannych powrotów do ważnych miejsc (Leonarda), coraz szybszego starzenia się, przemijania (ja), by w końcu skryzalizować się w słowach rzymskiego poety i satyryka z I w. n.e. Persjusza: *Popiołem i cieniem, i wspomnieniem się staniiesz*, które zawierają w sobie wszystkie nasze rozważania i znacznie więcej. Wydały się nam najbardziej adekwatne do stanu naszego Nauczycielskiego Klubu Literackiego* i nas samych, a także w ogóle do sytuacji świata.

Ponadto spośród licznych tematów utworów poetyckich przemijanie wydaje się być tematem najczęstszym. Najbardziej bolesnym i trudnym do zaakceptowania. Wszystkiego i wszystkich dotyczą słowa: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” – nas, naszych bliskich, miejsc, które są nam drogą. Dobrze jeszcze, jeśli zostaną wspomnienia, ale i te kiedyś przeminą wraz z ostatnim ich nosicielem. Najczęściej i najchętniej wracamy wspomnieniami do rodzinnego domu i dzieciństwa, kiedy czuliśmy się bezpieczni i nieobciążeni odpowiedzialnością za siebie i bliskich. Po moim rodzinnym domu nie ma już śladu, a i tak wracam tam we śnie i na jawie – myślami, nostalgią. Pamiętam każdy kąt, każdy szczegół. Dzieciństwo także już dawno przeminęło, i to nie tylko moje, ale i mojego syna, i nawet wnuków! Trudno to „ogarnąć”, jak to się teraz mówi, bo w tym coraz szybszym pędzie życia nawet język skraca się, ubożeje, unika dokładnych opisów, analiz uczuć i zjawisk.

Minorowo to brzmi, na szczęście życie nie daje zbyt wiele czasu na zatapianie się w ponurych jałowych rozmyśleniach, ciągle czegoś od nas chce, szarpie i zmusza do działania. I dobrze! Tylko czasami dopada nas spleen. Ludzie różnie sobie z nim radzą, my poeci mamy nań sposób – piszemy wiersze.

Prześledzę zatem ten temat w swojej twórczości.

Już debiutancki tomik „Między tak i nie” zawiera wiersze wspomnieniowe o dzieciństwie i przemijaniu – nie tylko czasu i rzeczy z najbliższego otoczenia, ale całych kontynentów.

*** // moja chata biała / umarła przedwcześnie // miała być dla praskuląt / mówił dziadek Leonard / gdy lepił ją z potu i piasku / a nawet dzieci w niej nie postarzały (...);
żałuję / każdej niewiecznionej chwili / każdego stworzonego słowa (...) („Dzieciństwo II”);
...toną kontynenty na dnie wód (...) pod powierzchnią ziemi porosłej trawą / nikt nie domyślił się cmentarzy / umarłych miast / skruszonych murów... („*** to nic...”).

Druga książka „Niech nie ogarnie mnie ciemność” cała jest pod znakiem przemijania, ponieważ wiersze powstawały, niejako towarzysząc odchodzeniu mojej Matki do lepszego świata: *wleczesz się z trudem / do swojego wiecznego domu // vanitas vanitatum / et omnia vanitas* („Matce na 90. urodziny”). W wierszach tych więc **** // wracam / do swoich korzeni / wzywana tęsknotą snów; tęsknię / za zakopconym blaskiem / naftowej lampy* („*** moja podróż...”); ale tego świata już nie ma: **** // to było cmentarzysko / umarłych domostw...* Zdaję sobie sprawę z własnej śmiertelności jak nigdy dotąd: **** // coraz mniej zostało oddechów / do ostatniego haustu / ubywa ziaren czasu / z klepsydry życia*. I chociaż *jeszcze nie czas – *** // jeszcze jestem // trwa we mnie wczoraj*, to jednak *jutra trochę mniej...*

Proszę nie wierzyć ostatniemu w tomiku wierszowi, pozornie optymistycznemu, że: **** // z radością przyjmuję / zmienność pór roku (...) godzę się / na słońce i deszcz*, bo nie jest żadnym pocieszeniem, że *podobni płatkom śniegu / wracamy kroplą dżdżu / do wspólnoty oceanu*.

W tomiku haiku „Krople tęczy” również nie udało się uniknąć tematu wspomnień, przemijania. Zacytuję dwa przykłady: **** // Chabry i maki – / to najpiękniejsze kwiaty / mego dzieciństwa; *** // Stąd do wieczności / niezbyt daleka droga – / całe twe życie*.

Książka „Czas księżycy”, zawierająca wiersze z końca lat 90. do 2010 roku, chociaż wydana dopiero w 2017, właściwie całkowicie jest wspomnieniem minionego czasu i dawnych miejsc. Cały pierwszy rozdział – „W dolinie rzeki czasu” – to powrót pamięcią i tęsknotą do dzieciństwa i rodzinnej miejscowości, o czym świadczą tytuły: pentaptyk „Pejzaże pamięci”, „Rzeczy których mi żal”, tryptyk „Moje ogrody”. W pozostałych rozdziałach również znajdziemy porównania, jak to było kiedyś (lepiej), a jak jest teraz. Jeśli mowa jest o czasie przyszłym, to najczęściej w kontekście zbliżania się do końca wędrówki na tej planecie i przeniesienia się do *gliny / z której powstałiśmy / i do niej wrócimy*, są nawet pytania podmiotu lirycznego o kształt swojej osoby w wieczności (*Czy (...) nadal / będę pojedyncza?*). W jednym tylko przypadku przemijanie jest postrzegane jako pożądane dobro, najprawdopodobniej kończące jakieś cierpienie: *nużące oczekiwanie / na przemijanie / na nadzieję* („*** to była dziwna podróż...”).

Ten wiersz jest jakby zapowiedzią nowego podejścia do twórczości, do którego świadomie dążyłam, co chyba udało mi się w tomiku z 2012 roku „Muzyka Moje Pragnienie. Music My Desire”, nieco innego w charakterze od poprzednich. Wiersze w nim pomieszczone zostały napisane później niż te w „Czasie księżycy” – w ciągu kilku miesięcy zaledwie. Ponieważ utwory te powstały z radości, zachwytu muzyką, są o wiele pogodniejsze niż wszystkie poprzednie, a wzmianki o przemijaniu zdarzają się jakby mimochodem i raczej w sensie pozytywnym – jako kontrast zwiększający znaczenie czegoś stokroć ważniejszego, trwałego w naszym życiu lub jako przeciwwaga dla przykrości, które na szczęście także przemijają, np.: *radość / z nutką melancholii / świadoma / chwili ulotnej* („Słuchając Vivaldiego”, cz. 1. „Wiosna”); *odgłosy burzy cichną / znów pogodny spokój / bo nawet najdziksze wichry / przemijają* („Słuchając Vivaldiego”, cz. 2. „Lato”); **** // dech mi zapierasz / gdy śpiewasz o Bożej miłości / a w twoich oczach / widzę tęsknotę / za Absolutem // nostalgiię za czymś / co nie ma nazwy / a co JEST / trwa / i nie przemienie // nie umrze / jak ulotne uczucie / kaleka ziemską miłość / jak życie które przemknie / zanim się nasycisz...*

Cóż, można by nieskończenie długo rozważać temat przemijania, bo jest on jak czas i wieczność, ale po co? Wszak nie zmieni to faktu, że *Popiołem i cieniem, i wspomnieniem się staniiesz*. Dlatego zakończę te rozważania jedynym sensownym wnioskiem, ujętym przez księdza Jana Twardowskiego w następujące znane powszechnie słowa: *Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą, bo chociaż większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć / kochamy wciąż za mało i stale za późno*.

Lipiec 2019

* Kiedy już napisałam ten tekst, doszła do nas wiadomość o odejściu byłej prezes NKL Ireny Grabowieckiej. Requiescat in pace. Pewien etap w życiu klubu nieodwołalnie się skończył. Czy temat na spotkanie w Rozedrance był podyktowany przeczcuciem?

Regina Kantarska-Koper

PRZECINEK, OD KTÓREGO ZALEŻY ŻYCIE,
czyli KILKA UWAG O POPRAWNEJ POLSZCZYŹNIE

Czasami mam wrażenie, że jestem don Kichotem walczącym z wiatrakami, głosem wołającego na pustyni; że prowadzę samotną, beznadziejną walkę, niemającą żadnych szans nie tylko na powodzenie, ale i na poważne potraktowanie tematu. Mówię tu o zasadach poprawnej interpunkcji w języku polskim i o skandalicznie rażących (lub rażąco skandalicznych) błędach, wszechobecnie panoszących się po 1989 roku. Wszędzie: w Internecie, prasie, także stricte literackiej, w książkach, telewizji, w filmowych napisach dialogowych, urzędowych dokumentach, w podręcznikach. Gdy rozpaczliwie zwracałam się do znajomych polonistów z prośbą o większą uwagę w nauczaniu interpunkcji w szkołach, z pobłażliwym uśmiechem machali lekceważąco ręką.

A przecież to niebagatelna sprawa – od przecinka może nawet zależeć życie! Nie do wiary? A jednak! Proszę cofnąć się wyobraźnią o parę wieków i pomyśleć o sytuacji następującej: oto w tekście decyzji jakiegoś dawnego władcy: „Ułaskawić, nie stracić” – urzędnik napisał: „Ułaskawić nie, stracić”. Jest różnica? Kolosalna! A przecież tylko mały przecinek zmienił miejsce. Konsekwencje jednak byłyby nie do odwrócenia. Wszyscy znamy także anegdotę o pewnym zaniepokojonym padaniem byłym burmistrzowi i jego odezwie do ludzi, którą niezbyt rozgarnięty urzędnik zapisał w niezamierzenie obelżywy sposób: „Ludzie bydło, zdycha burmistrz”.

Oczywiście nie mam zamiaru nauczać tutaj zasad interpunkcji, od tego są szkoły i odpowiednie opracowania wybitnych fachowców (choćby przez szacunek do ich pracy należałoby z tych opracowań korzystać!), chcę tylko zwrócić uwagę na kilka rozpowszechnionych błędów, które szczególnie wzbudzają mój sprzeciw i irytację. Przede wszystkim **nie wolno oddzielać niejednorodnych wyrazów, stanowiących związek składniowy** (to tak jakby rozwalić rodzinę, rozwieść małżonków, zabrać dzieci!). A ja ciągle natykam się na absurdałne odgradzanie przecinkiem podmiotu od orzeczenia (sic!) oraz nie mniej niedorzeczne nagminne oddzielanie przecinkami innych niejednorodnych części zdania, a zwłaszcza okoliczników (najczęściej miejsca i czasu). Trudno mi tłumaczyć ten ostatni przypadek wpływem angielskiej interpunkcji, ponieważ jakoś nie mam przekonania, że nagle Polacy lepiej władają językiem angielskim niż ojczystym. Jednak na każdym kroku widzę takie dziwolągi:

Wczoraj,[sic!] odbyła się konferencja naukowa, na temat poprawnej interpunkcji. W Białymstoku, odbył się zjazd językoznawców a [sic!] w Krakowie, studentów fizyki.

Powyższe przykłady są wymyślone (choćby zgodne z obserwowanymi zapisami), ale cytowane poniżej kurioza są jak najbardziej autentyczne:

Jakiś czas przed śmiercią, Tadeusz Różewicz, wysłał do swojego przyjaciela Ryszarda Przybylskiego list. (...) Człowiek wraca do ziemi z której powstał (...). (...) Z domów ukrytych za handlowymi pasażami, dobiegało muzułmańskie nawołanie do modlitwy. („Topos”, nr 3[148] 2016).

Pomyślmy, że przecinek to taka mała kropka, tylko o mniejszej sile. Spróbujmy przeczytać powyższe przykłady z pauzą tam, gdzie postawiono przecinek, i bez pauzy tam, gdzie go nie ma, a powinien być. Widzimy, że tekst nie ma wtedy sensu. Powinno być: *Wczoraj odbyła się konferencja naukowa na temat poprawnej interpunkcji. W Białymstoku odbył się zjazd językoznawców, a w Krakowie – studentów fizyki.*

Jakiś czas przed śmiercią Tadeusz Różewicz wysłał do swojego przyjaciela Ryszarda Przybylskiego list. (...) Człowiek wraca do ziemi, z której powstał (...). (...) Z domów ukrytych za handlowymi pasażami dobiegało muzułmańskie nawoływanie do modlitwy.

Ale uwaga – nie zawsze tam, gdzie robimy pauzę, musi być jakiś znak interpunkcyjny. Ktoś kiedyś stwierdził, że stawia znaki, kierując się właśnie pauzami, nabieraniem oddechu. Niestety, w ten sposób doszlibyśmy do absurdu – wszak jest to sprawa indywidualna. Czy ktoś, kto się jąka lub ma astmę i robi pauzy w połowie słowa dla złapania oddechu, ma też w tym miejscu stawiać przecinek?

Chcę przypomnieć, że w języku polskim składnia jest uważana za królową gramatyki, **zasady interpunkcyjne zależą od budowy zdania** i mają charakter obowiązujący (tylko w niektórych przypadkach fakultatywny, jednak nie dotyczy to reguł ściśle określających użycie określonych znaków). Brak znaków interpunkcyjnych lub ich niewłaściwe rozmieszczenie wypacza, zmienia sens wypowiedzi, może spowodować całkowite jej niezrozumienie (jw.). Powiem inaczej – na swobodę w stosowaniu interpunkcji w celu uzyskania niuansów interpretacyjnych może sobie pozwolić ktoś doskonale znający zasady, tak jak np. Picasso mógł sobie eksperymentować w malarstwie, bo był wybitnym artystą, dysponującym perfekcyjnym warsztatem. Ale początkujący malarze niech lepiej uczą się prawidłowo trzymać pędzel, mieszać farby, obserwować otoczenie; podobnie niewprawni piszący niech lepiej ściśle trzymają się zasad interpunkcji i często korzystają ze słowników, dopóki nie opanują podstaw.

Nie mniej irytujące od stawiania przecinków gdzie popadnie jest nieoddzielanie przecinkami części składowych w zdaniach złożonych [jw. *Człowiek wraca do ziemi z której powstał (...)* zamiast *Człowiek wraca do ziemi, z której powstał (...)*], wszelkich wtrąceń, dopowiedzeń, wołaczy. Trzeba pamiętać zwłaszcza o wydzieleniu tychże z obu stron, jeśli są umieszczone w środku wypowiedzenia. Tak żeby po usunięciu wtrąceń z obu przecinkami pozostałe zdanie było poprawne. Np.: *Do końca życia, póki nie zobaczę pozytywnych rezultatów, będę walczyć o poprawną polszczyznę. Do końca życia będę walczyć o poprawną polszczyznę.*

Widzę także, jakie kłopoty sprawiają wielu piszącym spójniki. A przecież zawsze można sprawdzić, które z nich wymagają przecinka, a które nie. Jeśli nie chce się kartkować papierowych wydawnictw, to można wykorzystać Google. Ja zwrócę uwagę tylko na spójnik **a**, ponieważ jego błędne zastosowanie zwyczajnie mnie złości. Zasada jest taka, że **a** należy do spójników najczęściej wymagających przecinka (w znaczeniu przeciwstawnym, rozłącznym, gdy wprowadza wtrącenie, dopowiedzenie, w połączeniu z innymi spójnikami i zaimkami). Poza czterema sytuacjami, kiedy przecinka się nie stawia: *między czym a czym*, w porównaniach (*książka a film*), w znaczeniu spójnika *i* (*śpiewał cicho a delikatnie*), w powtórzeniach dla wzmocnienia informacji (*gada a gada*). Koniec. Czy tak trudno to zapamiętać?

To wszystko, co zasygnalizowałam do tej pory, to „podstawówka”. Jeśli ona sprawia tyle problemów piszącym, to co powiedzieć o niuansach w rodzaju cofania przecinka, zbiegu znaków interpunkcyjnych, spójników złożonych (zestawionych), zapisu dialogów, cytatów – samodzielnych i wplecionych w zdanie? O większości tych zagadnień niektórzy nawet nie słyszeli! Nie będę się nad nimi rozwodzić, informacje są powszechnie dostępne, jednak jeszcze jedną sprawę chcę i muszę poruszyć, ponieważ od dawna o nią walczę (bez rezultatu). Chodzi mi o prawidłowe stosowanie polskiego zapisu cudzysłowu. Podaję przykład:

Pamiętaj: „Szanuj język polski”.

Otwierający dolny znak, zamykający górny i **KROPKA ZAWSZE PO CUDZYSŁOWIE**. Jeśli zaś cytat jest samodzielny, niewpleciony w zdanie, kropkę pomijamy w ogóle! Nie stawiamy jej ani po cudzysłowie, ani w żadnym wypadku przed nim! Jednak podobnie jak w przypadku traktowania okoliczników po angielsku, tak samo rozpanoszył się angielski zapis cudzysłowów, który jest rażącym błędem. W języku angielskim istnieją tylko cudzysłowy górne, a kropkę stawia się przed zamknięciem cudzysłowu ("English."), co w języku polskim jest niedopuszczalne! Niestety, często nasze komputery nie są przystosowane do polskiej pisowni. Na przykład ja muszę wykonać skomplikowane czynności na swoim komputerze, żeby uzyskać polski zapis. Otwierający znak wymaga przytrzymania jednym palcem lewego klawisza Alt oraz wybrania drugą ręką czterech cyfr na klawiaturze numerycznej: 0132, zaś zamykający – tych samych czynności, tylko cyfry inne: 0148. Mimo że jest to nieco czasochłonne, robię to. Z poszanowania dla Ojczystego Języka. Albowiem „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie”. (Łk 16, 10)

Będę usatysfakcjonowana, jeśli w rezultacie moich starań ktoś przynajmniej zacznie zastanawiać się i sięgnie po słowniki interpunkcyjne, a poloniści z większą pieczołowitością będą zwracać uwagę na ten aspekt nauczania.

21 lutego 2019, Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

Regina Kantarska – Koper

NOTKI

„Nasza Biebrza”. Czasopismo Biebrzańskiego Parku Narodowego dla dzieci i młodzieży. Nr 48. Wiosna-lato 2018. # Str. 15: Krystyna Gudel. *Nad Biebrzą; Sójka*. [Wiersze; pod nagłówkiem: *Poezja natury*].

Strona internetowa: Szkoła Podstawowa nr 4 im. Henryka Sienkiewicza w Grajewie. *Światowy Dzień Poezji*. [Wpis: 4.04.2019]. Z tekstu: *W dniu 28 marca 2019 r. o godzinie 17.00 w Szkole Podstawowej nr 4 im. H. Sienkiewicza w Grajewie odbył się wieczór poetycko-muzyczny ph. „Czułe ucho, czuły świat, czyli poezja nie tylko od święta”, mający na celu wyeksponowanie idei Światowego Dnia Poezji i jego obchodów, stanowiący integralną część projektu edukacyjnego „Poetycki podmuch wiosny”. (...) Gościem specjalnym wieczoru była poetka, pani Leonarda Szubzda. (...) Kulminacyjnym punktem wieczoru była autoprezentacja poetki Leonardy Szubzdy. Autorka stworzyła niepowtarzalny klimat. Przybliżyła uczestnikom wydarzenia wybrane utwory, nawiązując do problematyki, którą podejmuje w swojej twórczości. Zachwyciła pięknymi tekstami, wzruszającymi refleksjami dotyczącymi domu jako miejsca na ziemi czy roli matki. Zdjęcia. • Tekst ze strony internetowej opublikowany też w: „Gazeta Grajewska”. Dwutygodnik bezpłatny – wydaje Urząd Miasta Grajewo. Nr 7 (77). 19 kwietnia 2019. # Str. 12: *Światowy Dzień Poezji w SP 4*.*

Konfraternia Poetów. XXXI Chleb Nadziei. Dedykowane najbliższym. Wydawcy: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986; Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce; Kraków 2019. Stron 128; 16,4 x 12 cm; ISBN 978-83-63653-02-6; ISBN 978-83-8111-115-7. Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica, Agata Zuzanna Kofroń. *Chleb nadziei wypiekła Piekarnia Edma z Łącznika*. # Na str. 4 tekst: *Konfraternia Poetów wraz z Muzeum Archeologicznym w Krakowie zapraszają na Misterium Poetycko-Muzyczne XXXI Chleb Nadziei DEDYKOWANE NAJBLIŻSZYM*. *Wierszami i chlebem nadziei dzielić się będą poeci Konfraterni oraz ich goście – spodziewamy się udziału Jerzego Treli. Doznania muzyczne zapewni recital skrzypcowy Natalii Orszak. Prowadzenie oraz promocja autorskiego tomiku „Gorycz nadziei” – Jacek Lubart-Krzysica. 7 kwietnia 2019 r. (niedziela) godz. 15.30. Muzeum Archeologiczne, ul. Senacka 3 (wejście od strony Plant)*. # Str. 98: Ewa Danuta Stupkiewicz. *Słodka pieśń rozstania*. [Wiersz].

14.04.2019. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. # Jolanta Maria Dzienis – spotkanie autorskie, tomik *Odlamki czasoprzestrzeni*; prowadził Kazimierz Słomiński. # Turniej jednego wiersza – temat: *Krople*; jury: Roman Kowalewicz, Joanna Pisarska, Kazimierz Słomiński – rozpatrzyło pięć wierszy, nagroda: Regina Kantarska-Koper.

„Biebrzańskim Szlakiem”. Wydawca: Towarzystwo Biebrzańskie „Od Nowa” (Suchowola). Nr 1 (25) 2019. # Str. 18-20: *Kącik poetycki*. [Tekst o Krystynie Gudel; zdjęcie]. Krystyna Gudel. *Mężczyzna opowiada; Bezimiennnej Sybiraczce; Na dźwięk syreny w godzinę „W”; Ballada o moim miasteczku; Z tej ziemi; Dziewczynki z wyblakłej fotografii nie lubią wspomnień; Zanim jesteśmy; Znamię znad Olszanki; Kobieta z kotem*. [Wiersze].

Strona internetowa: TVP 3 Białystok. *Kawą malowane*. [Wpis: 30.04.2019]. Tekst: *Uwodzi smakiem, aromatem, pobudza tych, którym brakuje energii. Ale za pomocą kawy – bo o niej mowa – i pędzla można wyczarować prawdziwe cuda. Potrafi to zrobić Katarzyna Grabowska z Suraża. Jak mówi – malowanie kawą to bardzo przyjemny nałóg. Kawę – jak farbę – na początku trzeba rozrobić. Do malowania najlepiej nadaje się kawa rozpuszczalna. Wystarczy ją zaparzyć i przygotować kilka esencji – im bardziej rozrzedzona kawa – tym jaśniejsza jej barwa. Inspiracje Katarzyna Grabowska czerpie głównie z internetu i ze zdjęć, które sama robi. Ta pasja ma już półtora roku. Prace pani Katarzyny mogli już poznać mieszkańcy Suraża na dwóch wystawach, pod koniec maja – kolejna, w Białymstoku. Największym marzeniem autorki jest zilustrowania własnego*

tomiku wierszy, ale są też inne. Katarzyna Grabowska: „chciałabym żeby jak najwięcej ludzi zaraziło się ode mnie tą pasją malowania. Wystarczy kartka, kawa i obraz wychodzi sam”. Według pani Katarzyny Grabowskiej z Suraża malowanie kawą to bardzo przyjemny nałóg. Film: 1:35 min.

19.05.2019. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła Grażyna Cylwik. # Mira Łuksza – spotkanie autorskie; prowadziła Grażyna Cylwik. # Turniej jednego wiersza – temat: *Oczami dziecka*; jury: Grażyna Cylwik, Mira Łuksza, Kazimierz Słomiński – rozpatrzyło pięć wierszy, nagroda: Grzegorz Nazaruk. # Prace plastyczne: Anastazja Michalina Banasiak (sztuka gwoździowa), Zbigniew Nowicki (nowe obrazy), Beata Kulaga (fotografie).

Strona internetowa: Medyk Białostocki. Miesięcznik Uniwersytetu Medycznego. bdc. Jola Dzienis, część trzecia. Wpis: maj 2019. Tekst:

Pani Jola z dziekanatu lekarskiego – tak najczęściej się o niej mówiło, nim przeszła na emeryturę. Dziś wypada mówić raczej – pani Jolanta Dzienis, poetka. Wydała właśnie trzeci tom swoich wierszy: „Odlamki czasoprzestrzeni”.

Z panią Jolantą było tak, że pisała wiersze od dziecka. Pomysły na nie zapisywała na karteczkach, i właśnie z nich potem powstawały wiersze, wpisywane do specjalnego zeszytu. I tak to wszystko trwało do momentu aż zaczęła się praca i trzeba było zacząć być dorosłym. Wtedy wena uciekła, a wiersze przestały powstawać. Cisza trwała przez kilkadziesiąt lat. Wszystko powróciło tuż przed przejściem na emeryturę. I zdaje się, że nie chce przestać.

– Wychodzi mi, że moje tomiki wydadę w cyklu dwuletnim. Nie planuję tego, po prostu samo się to dzieje – opowiada Jolanta Dzienis. Choć już emerytka, to sama mówi, że pracuje więcej, niż kiedy była na uczelnianym etacie. Udziela się w fundacji „Razem lepiej”, jest redaktorem w serwisie senioralnym w Białymstoku, ostatnio dorywczo pracowała w Klinice Alergologii, a przecież wiersze i ich obsługa też zajmują sporo czasu (prowadzi własną stronę internetową, do tego publikuje w mediach społecznościowych).

– Wiersze tworzę tak jak wcześniej, najpierw zapisuję pomysły na karteczkach czy w kalendarzykach. Widzę coś za oknem autobusu, w głowie pojawia się myśl i już jest pomysł na wiersz. Jak nie zapiszę tej myśli, to wiersz nie powstanie – opowiada.

„Odlamki czasoprzestrzeni” to próba powrotu do wierszy z przeszłości. Wszystko dlatego, że zeszyt z dawną twórczością się spalił. W rodzinnym archiwum ze zdjęciami uchowały się za to karteczki z różnymi zapiskami. To właśnie z nich pani Jola odtworzyła część utworów.

– To moja mama je tam pochowała. Nic nie wyrzucała z moich bibelotów. Dzięki temu udało mi się wrócić do czasów mojej młodości – wspomina pani Jola. Tym sposobem dało się odzyskać kilkanaście wierszy. Są inne niż te współczesne. Pisane wierszem białym, bez rymów. Oszczędne w słowach, ale niosące dużo emocji. W tomiku są wymieszane z nowymi wierszami. Poznać je można po dacie, która umieszczona jest na końcu wiersza.

Zresztą cały tomik jest bardzo oszczędny w formie. Wszystko jest czarno-białe, także ilustracje wewnątrz, a nawet okładka.

– Wszystkie moje wiersze można przeczytać w internecie, ale moi czytelnicy wymuszają na mnie wydawanie ich w wersji papierowej – śmieje się Jolanta Dzienis. – Choć wysyłam im linki, czy nawet wersje książki w PDF, to tłumaczą, że tylko z książką papierową można usiąść w kąciku kanapy i dać się zaczarować temu, co się czyta. Wiersze na komórce czy tablecie ponoć nie mają już tej magii...

Z twórczością Jolanty Dzienis można zapoznać się na www.jolantamariadzienis.pl.

W maju 2019 r. rozstrzygnięty został XXIV Ogólnopolski Konkurs Literacko-Plastyczno-Fotograficzny „Natura moich okolic”, zorganizowany przez Zarząd Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze. Uczestniczyło w nim 67 nauczycieli i pracowników oświaty. Napłynęły 84 utwory literackie, 18 prac plastycznych, 24 prace fotograficzne i 15 prac rękodzieła artystycznego. Komisja: Bożena Mania (przewodn.), Regina Kujawska-Hałasa, Leopold Kolbiarz, Ryszard Poprawski, Jolanta Olszewska (sekretarz). W dziedzinie poezji przyznano I, II i III nagrodę oraz trzy wyróżnienia; I nagroda – Krystyna Gudel (Suchowola), II nagroda – Małgorzata Pieńkowska (Elk), wyróżnienie – Regina Świotń (Knyszyn). Z prozy przyznano

I, II i III nagrodę oraz jedno wyróżnienie; II nagroda – Regina Kantarska-Koper (Białystok), wyróżnienie – Krystyna Perkowska-Mazerska (Białystok).

25.05.2019 (sobota). Ogólnopolskie Nauczycielskie Spotkania Literackie. Rozstrzygnięcie XXXII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”. Rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2019”. Dom Nauczyciela; Białystok, ul. Warszawska 8 .

Na druku zaproszenia reprodukcja akwareli Marii Roszkowskiej *Łąka o poranku* oraz fraszka Kazimierza Słomińskiego: *POEZJA // Piękno zakłęte w słowa, słowa – / sercem je trzeba odczarować.*

Uroczyste otwarcie spotkań nastąpiło około godz. 10.25. Otwarcia dokonał Andrzej Gryguć, prezes Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, a z ramienia Nauczycielskiego Klubu Literackiego – Grażyna Cylwik.

Podsumowanie konkursów i ogłoszenie wyników konkursów „O Buławę Hetmańską” (Leonarda Szubzda) oraz „Satyrbia 2018” (Kazimierz Słomiński).

W konkursie „O Buławę Hetmańską” w dniu 4 kwietnia 2019 r. jury w składzie: Leonarda Szubzda (przewodn.), Regina Kantarska-Koper, Kazimierz Słomiński (członkowie) – rozpatrzyło zgłoszone do konkursu zestawy wierszy. Przyznano następujące nagrody i wyróżnienia. Złota Buława Hetmańska – **Kacper Plusa** (Łódź). Srebrna Buława Hetmańska – **Wanda Łomnicka-Dulak** (Piwniczna-Zdrój). Brązowa Buława Hetmańska – **Krystyna Gudel** (Suchowola). Puchar Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie – **Arkadiusz Stosur** (Kraków). Puchar Prezesa Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku – **Urszula Krajewska-Szeligowska** (Krajewo Białe). Wyróżnienia: **Edward Lipiński** (Hajnówka), **Małgorzata Pieńkowska** (Malinówka Wielka).

W konkursie „Satyrbia 2019” w dniu 4 kwietnia 2019 r. jury w składzie: Kazimierz Słomiński (przewodn.), Grażyna Cylwik, Regina Kantarska-Koper (członkowie) – po rozpatrzeniu nadesłanych zestawów prac przyznało za aforyzmy i fraszki traktowane łącznie następujące nagrody i wyróżnienia. Pierwsza nagroda: **Mirosław Welz** (Iwonicz Zdrój). Druga nagroda: **Janusz Sipkowski** (Łuków). Trzecia nagroda: **Urszula Krajewska-Szeligowska** (Krajewo Białe). Wyróżnienia: **Jan Migielicz** (Lesko), **Krzysztof Śledź** (Siedlce). Jury dokonało też wyboru tych z nadesłanych utworów, które zasługują na uwagę i podjęło decyzję o ich opublikowaniu w wydawnictwie pokonkursowym.

Uroczyście wręczono nagrody i dyplomy laureatom obu konkursów. Tegoroczne buławy (kute żelazo) wykonał artysta kowal Mieczysław Hulewicz z Czarnej Wsi Kościelnej. Z laureatów obecni: Krystyna Gudel, Urszula Krajewska-Szeligowska, Małgorzata Pieńkowska, Edward Lipiński, Mirosław Welz.

Wręczona została (po raz dwudziesty pierwszy) Nagroda Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku **GRYF 2019**. Otrzymała ją **Grażyna Cylwik**.

Dokonano prezentacji nagrodzonych zestawów. W związku ze spotkaniami przygotowano wydawnictwa pokonkursowe: *Buława Hetmańska 2019* oraz *Satyrbia 2019* a także zeszyt poetycki *Promień i cienie* (z serii „Kajety Starobojarskie”).

Mirosław Welz – spotkanie autorskie (poezja i aforystyka), prowadził Kazimierz Słomiński. Obiad w restauracji „Cechowa” (ul. Warszawska 6).

Okolo godz. 14.15 otwarcie wystawy prac plastycznych Anastazji Michaliny Banasiak, Katarzyny Grabowskiej, Reginy Kantarskiej-Koper, Zbigniewa Nowickiego i Marii Roszkowskiej (omówienie prac: Maria Roszkowska).

Spotkania autorskie: Małgorzata Pieńkowska (wiersze); Waldemar Pieńkowski (limeryki); Krystyna Gudel (prowadziła Grażyna Cylwik), Urszula Krajewska-Szeligowska (prowadziła Grażyna Cylwik).

Prezentacja i omówienie zbiorku *Promień i cienie* z serii *Kajety Starobojarskie* (nr 13). Autorzy: Grażyna Cylwik, Janina Jakoniuk (nieobecna na spotkaniu), Grzegorz Nazaruk. Prowadzenie: Kazimierz Słomiński.

Podsumowanie i zakończenie spotkań.

Bulawa Hetmańska 2019. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2019. Stron 32; 20 x 13,7 cm; ISBN 978-83-63064-11-2. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Zdjęcie na okładce: Kazimierz Słomiński. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione wiersze. Autorzy: Kacper Plusa, Wanda Łomnicka-Dulak, Krystyna Gudel, Arkadiusz Stosur, Urszula Krajewska-Szeligowska, Edward Lipiński, Małgorzata Pieńkowska.

Satyrbia 2019. Ogólnopolski Konkurs na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2019. Stron 24; 19 x 12,8 cm; ISBN 978-83-63064-14-3. Wybór utworów: Jury Satyrbii 2019. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Zdjęcie na okładce: Kazimierz Słomiński. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione utwory oraz utwory zakwalifikowane do druku. # Na str. 3 tekst Eugeniusza Szulborskiego: *Nie ten naród wielki, co ma masę ludzi, / Nie ten, co potrafi zapal gasić, studzić, / Lecz ten, w którym jest możliwy zwykły / Październik, najzwyczajniejszy Grudzień.* # Autorzy: Jarosław Andrasiewicz (Łódź), Grażyna Antas (Gdynia), Eugeniusz Białek (Paczków), Tadeusz Charmuszko (Suwałki), Tadeusz Dejnecki (Płock), Ewa Jowik (Łazy), Grzegorz Kalinowski (Rychnów, woj. opolskie), Urszula Krajewska-Szeligowska (Krajewo Białe; III nagroda), Tadeusz Kruk (Drażdzewo Małe), Andrzej Lewko (Białystok), Edward Lipiński (Hajnówka), Jan Migielicz (Lesko; wyróżnienie), Leszek Możdziej-Monico (Austin, USA), Małgorzata Pieńkowska (Malinówka Wielka), Waldemar Pieńkowski (Malinówka Wielka), Janusz Sipkowski (Łuków; II nagroda), Krzysztof Śledź (Siedlce; wyróżnienie), Mirosław Welz (Iwonicz-Zdrój; I nagroda).

Grażyna Cylwik, Janina Jakoniuk, Grzegorz Nazaruk. *Promień i cienie.* Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2019. Kajety Starobojarskie – nr 13. Stron 52; 20,5 x 12,4 cm; ISBN 978-83-63064-05-1. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Zdjęcie na okładce: Kazimierz Słomiński. # Str. 3-4: Irena Słomińska. *Promień i cienie.* [Wstęp]. # Str. 5-19: Grażyna Cylwik [15 wierszy]. # Str. 20-34: Janina Jakoniuk [15 wierszy]. # Str. 35-49: Grzegorz Nazaruk [15 wierszy]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcia i notki o autorach: • *Grażyna Cylwik – rodowita białostoczanka, z wykształcenia geodetka. Członkini Nauczycielskiego Klubu Literackiego (od 2017 pełni funkcję prezesa) oraz Stowarzyszenia Autorów Polskich – Oddział w Kołobrzegu. Współpracuje ze Stowarzyszeniem Nasze Bojary oraz Stowarzyszeniem Rodzina na Plus. Poetka, publikowała w almanachach pokonkursowych i antologiach. Wydała tomiki: „Słowa i wiatr” (2005), „Podaruję ci ciszę i tęczę” (2014), „Witraże zadumy” (2015), „W meandrach cieni” (2017). Współautorka Kajetu Starobojarskiego „W dłoniach wiatru” (2012).* • *Janina Jakoniuk – Podlasianka, z wykształcenia magister prawa i administracji państwowej. Od 1970 r. mieszka w Białymstoku. Aktywny członek Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Maluje. Poetka, od roku związana z Nauczycielskim Klubem Literackim. Wydała tomik „Ławeczka na uboczu” (2011)* • *Grzegorz Nazaruk – urodzony 26.05.1968 r. w Grajewie, mieszka w Białymstoku. Z wykształcenia magister rolnictwa i nauczyciel, z zawodu ekonomista. Członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Pisze wiersze, limeryki i fraszki, interesuje się amatorsko fotografią i grafiką. Współautor Kajetu Starobojarskiego „Nad przepaścią uczuć” (2015). Publikuje w antologiach i almanachach oraz w kwartalniku „Najprościej”.*

Zitojta! | Witajcie! Muzeum Michała Kajki w Ogródku, Oddział Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu. Ogródek 2019. [Wydawca: Atelier Słowa, Gdynia]. Koncepcja i opracowanie: Zbigniew Fałtynowicz. ISBN 978-83-949343-5-4. # Str. 69: Józefa Drozdowska. *Z wizytą u Michała Kajki.* [Wiersz].

Jaminy. Tom 3. Zgony. Jamiński Zespół Indeksacyjny, Twardy Róg 2019. Red. Krzysztof Zięcina. ISBN 978-83-951660-4-4. # Józefa Drozdowska. Wiersze: *Do nieznanego malarza obrazu „Męczeństwo Świętego Wawrzyńca” w Jaminach* (str. 3); *Laurentiusz z Jamin* (str. 207).

Regina Świtoń. *Niebo moich stron.* Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2019. Biblioteka Gońca Knyszyńskiego nr 45. Stron 60; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-945396-6-5. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Okładka: Dorota Czerepko. *Autorka dziękuje*

Irenie i Kazimierzowi Słomińskim, Dorocie Czerepko, Krzysztofowi Bagińskiemu za pomoc w przygotowaniu tomiku. Autorka dziękuje Bożenie i Tadeuszowi Bugajskim, Agacie i Romualdowi Chojnowskim oraz Burmistrzowi Knyszyna Jarosławowi Chmielewskiemu za wsparcie finansowe wydania niniejszego tomiku. Tomik poezji – 50 wierszy. # Str. 55: Irena Słomińska. Niebo moich stron. [Posłowie]. # Str. 56: Nota o autorce. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki.

2-3.06.2019. Spotkanie pt. *Odwitanie z Poetą – Leszek Aleksander Moczulski*. Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. W pierwszym dniu m. in.: wykład Krzysztofa Czyżewskiego *O „Ulicy Utrata”*; otwarcie wystawy *Z Archiwum Leszka Aleksandra Moczulskiego*, czytanie własnych wierszy *dla Leszka Aleksandra Moczulskiego... pisarze Suwalszczyzny i Mazur*. Prowadzenie i przedstawienie sylwetek poetów: Zbigniew Fałtynowicz. Wiersze czytali: Irena Batura, Sigitas Birgielis, Zbigniew Chojnowski, Krzysztof Czyżewski, Józefa Drozdowska, Michał Fałtynowicz, Jan Jastrzębski, Wojciech Kass, Mateusz Moczulski, Janina Osewska, Zofia Piłasiewicz, Mirosław Słapik.

6.06.2019. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie w Szkole Podstawowej im. Gen. I. Prądyńskiego w Białobrzegach. Spotkanie prowadził polonista i poeta Jan Saczko. Relacja na stronie internetowej szkoły: *Spotkanie z poetką*. Tekst: *6 czerwca w naszej szkole i bibliotece odbyło się spotkanie z panią Józefą Drozdowską, poetką, pisarką, przewodniczką i regionalistką, autorką wielu wierszy dla dzieci i dorosłych. Na powitanie naszego gościa Magda, Luiza, Emilia i Maciek recytowali wiersze: „Opowieść o piesku do butów”, „W dolinie tej rzeki”, „Rzeka i ślepiec”, „Widzenie nad Czarną Hańczę”*. Poetka zabrała nas w krainę poezji, przyrody, zwierząt, niezwykłych miejsc i rzeczy. Pokazała, jakie mogą być źródła inspiracji do jej utworów. Ile niezwykłości mogą skrywać zwierzęta (koty) i przedmioty codziennego użytku (dzieża, kołowrotek – kółko, klompy). Uczniowie słuchali ciekawych opowieści o świecie i obyczajach, które warto „ocalić od zapomnienia”, o naszym regionie, o smakach, zapachach i dźwiękach. Wiersze pani Józefy dały nam wiele przyjemności i wytchnienia. W drugiej części odwiedzin w naszej szkole poetka spotkała się z klasą IV i V i zachęciła uczniów do napisania własnych wierszy o aromatycznej macierzance, lisie i... kamieniu. Przekonała, że pisać może każdy. Wystarczy tylko chcieć, mimo że słowo – tworzywo poezji niełatwo daje się ukształtować. Dziękujemy pani Józefie Drozdowskiej za odwiedziny i podarowanie naszej bibliotece tomików jej poezji. Dziękujemy paniom Katarzynie Korąkiewicz, Grażynie Borawskiej, Ewie Popławskiej i Barbarze Zaskowskiej za pomoc w organizacji tego interesującego i pożytecznego spotkania.

Janina Osewska znalazła się (6.06.2019) wśród laureatów siedemnastej edycji Naji Naaman Literary Prizes 2019 (Liban). W konkursie wzięło udział 2386 uczestników z sześćdziesięciu siedmiu krajów, piszących w dwudziestu siedmiu językach i dialektach. Nagrodą jest publikacja tomu w całości lub w wyborze oraz honorowy tytuł członka Maison Naamanpour la Culture w Libanie.

8.06.2019. W Warszawie obradował 32. Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich, który wybrał nowe władze Związku. Uczestniczyła Leonarda Szubzda – prezes oddziału w Białymstoku.

16.06.2019. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. # Małgorzata Dobkowska – spotkanie autorskie (tomik *Dziki ogród*); prowadził Kazimierz Słomiński. # Marianna Szulborska – spotkanie autorskie (książka *Skarby Bałkanów*); prowadził Kazimierz Słomiński. # Turniej na temat: *Aforyzm, fraszka, limeryk, wiersz satyryczny*. Jury: Grażyna Cylwik, Kazimierz Słomiński – rozpatrzyło trzy prace; nagroda: Beata Kulaga (za fraszki).

16.06.2019. Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce zatytułowane *Zakładka do książki*. Spotkanie przygotowały Józefa Drozdowska i Anna Oleksy. Prowadzenie: Józefa Drozdowska. Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK w Augustowie. # Zaprezentowano wiersze

o bibliotekach, czytaniu, książkach i zakładkach do książek. Autorzy: Irena Batura, Alicja Bolińska, Grażyna Cylik, Tadeusz Dawidejt, Józefa Drozdowska, Bogusław Falicki, Tomasz Florczyk, Krystyna Gudel, Regina Kantarska-Koper, Czesław Kowalewski, Celina Mieñkowska, Anna Moczek, Janina Osewska, Małgorzata Dorota Pieñkowska, Waldemar Pieñkowski, Joanna Pisarska, Jan Saczko, Irena Słomińska, Kazimierz Słomiński, Krystyna Walicka, Piotr Waldemar Wiśniewski, Zofia Wróblewska, Małgorzata Zachorowska-Falicka. Wiersze tych, którzy nie mogli sami przybyć na spotkanie przedstawili uczestnicy popołudnia poetyckiego. Spotkaniu towarzyszyła wystawa zakładek do książek z prywatnych kolekcji Alicji Bajkowskiej, Józefy Drozdowskiej i Małgorzaty Zachorowskiej-Falickiej; zakładki wykonane przez uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. E. Młynarskiego w Augustowie wykonane z inspiracji nauczyciela bibliotekarza szkoły – Lidii Alicji Karpińskiej oraz zakładki wykonane przez uczestników warsztatów Ośrodka Rehabilitacyjno-Szkoleniowego im. św. Ojca Pio w Kuriance pod opieką Krystyny Zawadzkiej.

Strona internetowa: Miejska Biblioteka Publiczna w Augustowie. Józefa Drozdowska. „*Dawne przedmieścia Augustowa*” – Pogwarki przy herbatce. [Wpis: 19.06.2019]. Tekst: *OKOLICE AUGUSTOWA W TWÓRCZOŚCI POETÓW*.

Mam tu na myśli miejscowości podaugustowskie, które łączy to, że swego czasu uznawane były za przedmieścia naszego miasta. Dwie z nich (Klonownica i Wójtowskie Włoki) zostały wchłonięte przez miasto i są obecnie jego dzielnicami. Pozostałe zaś, czyli Białobrzegi, Biernatki, Turówka, Uścianki i Żarnowo, są samodzielnymi wsiami. Chcących zgłębić historię tego problemu odsyłam do książek historycznych, wymienię tu tylko cztery z nich, w kolejności ukazania się ich na rynku księgarskim, a mianowicie: „Dzieje Augustowa. Od założenia miasta do 1945 roku” autorstwa Wojciecha Batury, Andrzeja Makowskiego i Jarosława Szlaszyńskiego (Suwałki 1997); „Augustów. Monografia historyczna” Jarosława Szlaszyńskiego i Andrzeja Makowskiego (Augustów 2007), „Żarnowo przez wieki. Od założenia wsi do czasów współczesnych” Krzysztofa Sturgulewskiego (Białystok 2013) oraz „W blasku i cieniu Augustowa. Z dziejów obszaru gminy Augustów” Jarosława Szlaszyńskiego (Augustów 2014).

Poeci, którzy odpowiedzieli na zaproszenie do udziału w XIX Niedzielnych Pogwarkach Poetyckich przy Herbatce zatytułowanych „Dawne przedmieścia Augustowa” opowiedzieli o tych miejscach własnym poetyckim słowem. Przyszedł czas, by przedstawić wybór zaprezentowanych przez nich wierszy. Tomik „Dawne przedmieścia Augustowa w wierszach” ukazał się w opracowaniu Józefy Drozdowskiej i Leonardy Szubzdy. Chcę w tym miejscu również podziękować za poradę Reginie Kantarskiej-Koper. W zbiorze znajdują się wiersze Ireny Batury, Józefy Drozdowskiej, Barbary Gałczyńskiej, Krystyny Gudel, Bożeny Klimaszewskiej, Czesława Kowalewskiego, Celiny Mieñkowskiej, Anny Moczek, Jana Saczko, Urszuli Sieñkowskiej-Cioch, Leonardy Szubzdy, Krystyny Walickiej i Piotra Waldemara Wiśniewskiego. Są wśród nich utwory czysto liryczne, jak i bardziej opisowe, mające w sobie cechy charakteru epickiego oraz satyryczne. Niektóre z nich to przetworzone poetycko wspomnienia z dzieciństwa i młodości oraz z pierwszych lat pracy zawodowej. Są wiersze, w których znajdziemy zabawę słowem. Niektórym z nich autorzy nadali formę haiku bądź fraszki czy limeryku. Każda z zaproponowanych miejscowości doczekała się w tomiku przynajmniej jednego wiersza. Najwięcej tekstów poświęcono Żarnowu, na drugim miejscu są Biernatki, a na kolejnym Białobrzegi i Turówka. Wiersze w zbiorze ułożone są alfabetycznie według nazw miejscowości, których dotyczą. Całość jest w umownej klamrze otwierającej i zamykającej tomik. Autorzy utworów pochodzą z Augustowa, Chruszczobrodu, Obuchowizny, Sokółki, Suchowoli i Suwałk. Na okładce, stronie tytułowej i przekładkach z nazwami kolejnych przedmieść znajduje się ciekawa fotografia autorstwa Renaty Rybsztat, zaprezentowana wcześniej na zaprojektowanych przez nią zaproszeniach i plakatach. Tomik posiada wkładkę z moimi fotografiami przedstawiającymi zabytki znajdujące się w Biernatkach, Turówce, Uściankach i Żarnowie. Wcześniej publikowałam je w białostockim roczniku „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, miesięczniku etckim „Martyria” i „Przeglądzie Augustowskim”. Spotkaniu poetyckiemu towarzyszyła wystawa malarstwa olejnego na płótnie Bożeny Klimaszewskiej. Malarka przedstawiła na niej obrazy ze scenkami myśliwskimi, pejzaże i motyw dziecka z koniem.

Chciałabym w tym miejscu podziękować za wszelką pomoc i dobre słowa bibliotekarkom Miejskiej Biblioteki Publicznej APK, w tym szczególnie Krystynie Bakuniewicz za wydruk tomiku, Iwonie Truszkowskiej za promocję medialną spotkania i zbioru wierszy oraz Annie Oleksy za wspólną organizację i przygotowanie tegoż wydarzenia, zaś przełożonym Augustowskich Placówek Kultury i współistniejącej w nich Biblioteki za przychylność i zgodę na kontynuację pogwarek oraz wydawanie naszych pogwarkowych tomików. Spotkanie to, jak i wszystkie poprzednie, możliwe było dzięki poetom w nim uczestniczącym i ich wierszom. To nasze wspólne dzieło i radość. Dziękuję również Bożenie Klimaszewskiej za jej obrazy, Renacie Rybsztat za fotografię i projekt plakatu, a Leonardzie Szubzdzie za współredagowanie tomiku oraz wszystkie chwile i rozmowy przy tym spędzone. Kolejne, dwudzieste już, Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce odbyły się 16 czerwca. Pochyliłiśmy się wówczas poetycko nad zakładkami do książek, książkami, czytaniem i bibliotekami. Zanurzyliśmy się również w świat artystyczny tych miniaturowych dzieł, jakimi są książkowe zakładki. Spotkaliśmy się z ich kolekcjonerami oraz animatorami, dzięki którym pomysły na nie rodzą się w głowach tych, z którymi działają podczas prowadzonych warsztatów. Ale o tym innym już razem. Tomik wierszy wraz z wkładką fotograficzną dostępny będzie na stronie internetowej Miejskiej Biblioteki Publicznej APK.

Zdjęcia: Józefa Drozdowska i Erazm Stefanowski.

● *Dawne przedmieścia Augustowa w wierszach*. Miejska Biblioteka Publiczna Augustowskich Placówek Kultury, Augustów 2019. Stron 56; 21 x 14,7 cm. Dziewiąty z kolei tomik poetycki z Niedzielnych Pogwarek Literackich przy Herbatce. Dostępny w internecie [pdf]. ## Koncepcja wydawnicza i wybór wierszy: Józefa Drozdowska. Opracowanie: Józefa Drozdowska, Leonarda Szubzda. Zdjęcia na okładce i wewnątrz tomiku oraz logo Niedzielnych Pogwarek Poetyckich przy Herbatce: Renata Rybsztat. Zdjęcia we wkładce: Józefa Drozdowska. Wydawnictwo okolicznościowe z okazji XIX Niedzielnych Pogwarek Poetyckich przy Herbatce pt. *Dawne przedmieścia Augustowa* prowadzonych przez Józefę Drozdowską i Annę Oleksy w Filii nr 2 MBP APK, Augustów 17 lutego 2019. Nakład 24 egz. # Wiersze o przedmieściach Augustowa: Białobrzegi, Biernatki, Klonownica, Turówka, Uścianki, Wójtowskie Włóki, Żarnowo. ## Str. 3: Irena Batura. *Augustowskie drogi*. # Str. 10: Leonarda Szubzda. *Zadziwienia zamyślenia...* # Str. 13-14: Józefa Drozdowska. *Epizod nad Kamiennym Brodem?* # Str. 23-24: Józefa Drozdowska. *Do świętego Jana Nepomucena w kapliczce nad Turówką*. # Str. 37-38: Irena Batura. *Trzecie Pole*. # Str. 39-42: Józefa Drozdowska. *Drogami i polami Żarnowa z Maryją; Sąsiedztwo*. # Str. 43: Krystyna Gudel. *Czworonogom z „Sonieczkowa” w Żarnowie*. # Str. 44-45: Leonarda Szubzda. *Żarnowo*. # Str. 49-52: Irena Batura. *Pogubione drogi*.

Klub Literacki Brzeg – strona internetowa. Romana Więczaszek. „Najprościej” wg Kazimierza Słomińskiego. Wpis: 20.06.2019. Tekst:

LIST. Brzeg, 20.06.2019. Drogi Kazimierz – Redaktorze kwartalnika „Najprościej”!

Na wielu spotkaniach Klubu Literackiego „Brzeg” zaglądamy do pisma i omawiamy niektóre wpisy. Niektórzy uzupełniają czytanie na: <http://migielicz.pl/kwartalnik-literacki>. Chwała Tobie oraz małżonce Irenie, jak również licznemu zespołowi za szerzenie słowa o twórcach i o ich utworach. Znamy nowości literackie, czytamy dobre utwory, dzięki temu, że stale współpracują w piśmie ludzie pióra od prozy, poezji, satyry, recenzji. Spotykamy wśród nich znajomych z Opolszczyzny. Pozdrawiamy z bieżącego numeru 123/2019 poetkę i recenzentkę Danielę Długosz-Pencę, dzięki której dowiedzieliśmy się o nowym tomie poetyckim Elżbiety Lisak-Dudy z Opola. Obie panie goszczą na corocznych Najjazdach Poetyckich na Zamek Piastów Śląskich.

Znalazłam i ja swoje nazwisko w związku z utworami zamieszczonymi w almanachu Nauczycielskiego Klubu Literackiego „Między jawą a snem” /Opole 2018. Na końcu kwartalnika znajdują się notki o wydarzeniach i książkach, napisane bardzo rzetelnie i takie pozostaną jako dokument. Panie Redaktorze, proszę z przychylnością przyjąć nasz nowy almanach „Z wysokiego brzegu”, który dołączamy do listu. Ucieszy nas każda reakcja, ponieważ każdy nasz Czytelnik jest objawieniem w czasach kultury obrazkowej i skrótowej.

„Najprościej” mamy w rękach dzięki uprzejmości K. Słomińskiego, który nieodpłatnie przysłał nam zwykłą pocztą. Pismo finansowane jest przez Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku.

Na ostatnim spotkaniu Klubu Literackiego „Brzeg” najdłużej bawiliśmy się fraszkami Kazimierza i aforyzmami tzw. monosylabowymi. Klaniamy się z szacunkiem za niedoścignioną świadomość wartości każdego słowa! Trochę wstyd się przyznać, ale nie odnieśliśmy zwycięstwa, gdy na warsztatach próbowaliśmy składać myśli monosylabowo. Zacytujmy tu więc Kazimierza Słomińskiego... [dziesięć fraszek monosylabowych z 1/123/2019 nru „Najprościej”; zdjęcie okładki i jednej ze stron numeru].

Twórcom pisma „Najprościej” życzymy UŚMIECHÓW, „bo uśmiech to najlepsza z odtrutek / na smutek”.

Strona internetowa: Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży. Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza – 2019 rozstrzygnięty! Wpis: 26.06.2019. Z tekstu:

W bieżącym roku odbywała się dwudziesta – jubileuszowa – edycja Czerwcowego Konkursu Jednego Wiersza, który od 2009 r. ma zasięg ogólnopolski. (...).

W pierwszym etapie konkursu, do organizatora – Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łomży, w terminie do 18 maja 2019 r. wpłynęły 43 wiersze. (...).

Komisja konkursowa w składzie: ks. prof. dr hab. Jerzy Sikora (poeta, krytyk literacki, wykładowca akademicki) – przewodniczący, Janina Osewska (pedagog, poetka, animatorka życia literackiego, regionoznawca) i Wiesława Czartoryska (pomysłodawczyni konkursu, wydawca), po zapoznaniu się ze zgłoszonymi utworami, wytypowała do finału 12 wierszy... (...) Po otwarciu kopert zawierających dane uczestników okazało się, że autorami wymienionych wierszy są kolejno: Agata Kłosek (Łomża), Anna Piliszewska (Wieliczka), Irena Słomińska (Białystok), Krystyna Gudel (Suchowola), Regina Kantarska-Koper (Białystok), Alicja Cuellar-Tarczewska (Łomża), Daniela Polasik (Koleczkowo), Maria Dłuska (Ostrołęka), Regina Świtoń (Knyszyn), Urszula Krajewska-Szeligowska (Krajewo Białe), Joanna Pisarska (Białystok), Zofia Piłasiewicz (Augustów). Utwory zakwalifikowane do finału zostały zamieszczone w okolicznościowym tomiku, który otrzymali finaliści, jurorzy oraz publiczność imprezy finałowej. (...).

Drugi etap konkursu – publiczny finał – odbył się w trakcie imprezy „Popołudnie poetów” 22 czerwca 2019 roku. W obecności jurorów i publiczności 7 finalistów przybyłych do Biblioteki zaprezentowało swoje utwory. Wiersze nieobecnych autorek: Agaty Kłosek, Ireny Słomińskiej i Alicji Cuellar-Tarczewskiej przeczytali w zastępstwie odpowiednio siostra, mąż i ojciec. Do Łomży nie mogły też przyjechać Maria Dłuska i Zofia Piłasiewicz. Wiersze obu pań przeczytała pracownica Biblioteki.

Jury, po wysłuchaniu wierszy finalistów, postanowiło przyznać dwie nagrody oraz dwa wyróżnienia. I nagrodę (1.400 zł) otrzymała Anna Piliszewska z Wieliczki za wiersz „Hanka”. II nagrodę (1.000 zł) przyznano Irenie Słomińskiej z Białegostoku za wiersz „Ikona”. Wyróżnienia (po 500 zł) trafiły do Reginy Świtoń z Knyszyna za wiersz „Retrospekcja” i Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej z Krajewa Białego za wiersz „Substytucja”. Fundatorem wyróżnienia dla Reginy Świtoń jest Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży.

Decyzją jury, pozostałe finalistki obecne na imprezie finałowej lub delegujące zastępców: Agata Kłosek z Łomży, Krystyna Gudel z Suchowoli, Regina Kantarska-Koper z Białegostoku, Alicja Cuellar-Tarczewska z Łomży, Daniela Polasik z Koleczkowa, Joanna Pisarska z Białegostoku – otrzymały po 100 zł. Wszystkie osoby zakwalifikowane do udziału w finale otrzymały pamiątkowe dyplomy.

Tradycyjnie już odbyło się głosowanie publiczności. Nagrodę Publiczności (zestaw książek) otrzymała Regina Świtoń za wiersz „Retrospekcja”, na który oddano największą liczbę głosów. Zgodnie z inną konkursową tradycją, laureatka Nagrody Publiczności wylosowała jedną osobę spośród obecnych na imprezie finałowej i wręczyła jej książkowy upominek – symboliczne podziękowanie. (...).

Na stronie zamieszczono 40 zdjęć z rozstrzygnięcia konkursu.

● Wydawnictwo pokonkursowe: Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza. Łomża 2019. Wiersze finalistów. Miejska Biblioteka Publiczna, Łomża 22.VI.2019. Stron 28; 29,7 x 10,2 cm. # Str. 6-7: Irena Słomińska. *Ikona*. # Str. 8: Krystyna Gudel. *Ile jeszcze pamięci*. # Str. 9: Regina Kantarska-Koper. *Magdalena*. # Str. 13-14: Regina Świtoń. *Retrospekcja*. # Str. 15: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Substytucja*. # Str. 16: Joanna Pisarska. *Światło Fatimy*.

„Przegląd Powiatowy”. Tygodnik Augustowski. Nr 27 (1049). 4.07.2019. # Str. 17: Józefa Drozdowska. *Zakładki do książek na 20 jubileuszowe Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce*. [Pod nagłówkiem: *List do redakcji*].

29.06-7.07.2019. XXIII Plener Literacko-Plastyczno-Fotograficzny „Natura moich okolic”. Augustów, ul. 29 Listopada 9 (Dom Nauczyciela, pensjonat Logos); zorganizowany przez Zarząd Okręgu Lubuskiego w Zielonej Górze. W plenerze uczestniczyli m. in.: Anastazja Michalina Banasiak, Regina Kantarska-Koper, Kazimierz Słomiński. # 30.06.2019. M. in.: Kazimierz Słomiński – fraszki monosylabowe z 1/123/2019 nru „Najprościej”. # 1.07.2019. Oficjalne otwarcie pleneru (jako tzw. Augustowska Akademia Artystyczna 2019); Bożena Mania – prezes Zarządu Okręgu Lubuskiego ZNP, Andrzej Gryguć – prezes Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP (oboje w czerwcu wybrani na następną kadencję). Regina Kantarska-Koper przedstawiła tekst *Przecinek, od którego zależy życie, czyli kilka uwag o poprawnej polszczyźnie*. Po południu przejazd statkiem po Kanale Augustowskim. Po kolacji: Anastazja Michalina Banasiak – spotkanie autorskie (prowadził Kazimierz Słomiński). # 2.07.2019. M. in.: Elżbieta Jarosz-Kondraciuk – spotkanie autorskie (prowadził Kazimierz Słomiński). Regina Kantarska-Koper – spotkanie autorskie. # 3.07.2019. Wycieczka na Litwę: Troki, Wilno. # 4.07.2019. Wycieczka busem po Suwalszczyźnie: śluza na Kanale Augustowskim w Paniewie, punkt widokowy „U Pana Tadeusza” w Smolnikach, styk trzech granic (Polski, Litwy i Rosji), w Wiżajnach w firmie „Sery Basi” Barbary Żeliszczak (poczęstunek); jako przewodnik: Andrzej Gryguć. ## Z literatów uczestniczyli również: Renata Blicharz (Opole), Zofia Grabowska-Andrijew (Chodzież), Anna Kamińska (Wrocław), Elżbieta Jarosz-Kondraciuk (Warszawa), Maria Jolanta Kowalska (Chojnice), Dorota Lorenowicz (Kraków), Irena Łukszo (Warszawa), Małgorzata i Waldemar Pieńkowscy (dojeżdżali spod Elku), Piotr Żarczyński (Opole), Kazimierz Żarski (Śliwiczki).

15-20.07.2019. **II PLENER LITERACKI W CENTRUM EUROPY. SUCHOWOLA 2019.** Organizator: Krystyna Gudel. Zakwaterowanie i wyżywienie: Internat Zespołu Szkół w Suchowoli. Spotkania w Centrum Trzech Kultur (Plac Kościuszki 5d; otwarte we wrześniu 2018, sale wystawowe poświęcone kulturze polskiej, żydowskiej i tatarskiej). Uczestnicy: Anastazja Michalina Banasiak, Grażyna Cylwik, Józefa Drozdowska (dojeżdżała z Augustowa), Regina Kantarska-Koper, Urszula Krajewska-Szeligowska, Beata Kulaga, Joanna Pisarska, Daniela Polasik z mężem (Koleczkowo), Kazimierz Słomiński, Ewa Stangrodzka (Ciechanów), Jerzy Zarzecki (dojeżdżał z Korycina). # 15.07.2019. Tzw. bezgotówkowa wymiana książek w dużej poczekalni Centrum Trzech Kultur. Spacer dookoła rynku z audioprzewodnikiem (kierował Dawid Gudel, syn Krystyny Gudel). Po kolacji spotkanie w restauracji pensjonatu Poniatowski (obecny Przemysław Dakowicz). # 16.07.2019. Warsztaty literackie – prowadził Przemysław Dakowicz; obecni również Katarzyna Grabowska i Marek Dobrowolski. Po kolacji: Przemysław Dakowicz – spotkanie autorskie w Tatarskim Centrum Kultury Islamu. # 17.07.2019. Wiersze czytane przy fontannie i na balkonie. Spotkania autorskie: Grażyna Cylwik, Joanna Pisarska, Daniela Polasik. Regina Kantarska-Koper przeczytała tekst *Przecinek, od którego zależy życie, czyli kilka uwag o poprawnej polszczyźnie*. Po obiedzie spotkania autorskie: Beata Kulaga, Ewa Stangrodzka, Urszula Krajewska-Szeligowska. # 18.07.2019. Wyjazd busem do Tykocina. Po drodze dotarła wieść o zgonie Ireny Grabowieckiej. Przystanek w Knyszynie u Reginy Świtoń. W Tykocinie zwiedzanie synagogi z przewodnikiem oraz w Łopuchowie miejsca straceń, gdzie Niemcy w 1941 r. wymordowali Żydów. Po obiedzie: Romuald Mieczkowski (Wilno) – spotkanie autorskie. Józefa Drozdowska – spotkanie autorskie. Wiersze czytał Jerzy Zarzecki. Po kolacji: Krzysztof Szubzda – spotkanie autorskie, książka *O życiu ze śmiertelnie poważnym humorem*; prowadził wydawca Andrzej Kalinowski. # 19.07.2019. Rozstrzygnięcie konkursu na wiersz o Suchowoli; było dziewięć tekstów; nagroda: Beata Kulaga, wręczał burmistrz Suchowoli Michał Grzegorz Matyskiel. Spotkania autorskie: Regina Kantarska-Koper, Kazimierz Słomiński, Krystyna Gudel. Po obiedzie spotkanie w domu u Krystyny Gudel.

26.07.2019. **Pogrzeb Ireny Grabowieckiej** na Cmentarzu Farnym w Białymstoku (ul. Raginisa). W kaplicy wystawienie urny, nabożeństwo w kościele na cmentarzu, pochowana obok męża

Alfreda (zm. 2013). Pożegnanie na cmentarzu z ramienia ZNP – Andrzej Gryguć, prezes Zarządu Okręgu Podlaskiego; w imieniu NKL oraz Białostockiego Oddziału ZLP – Kazimierz Słomiński. Odczytano napisane na tę okoliczność wiersze.

1-4.08.2019. XV Ogólnopolskie Spotkania Poetyckie, Chojnice 2019. Powiatowa Bursa dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach, ul. Świętopełka 1. XXV Chojnicka Noc Poetów (fosa miejska). Uczestniczył Kazimierz Słomiński. • Rozstrzygnięcie konkursu jednego wiersza. Wydawnictwo pokonkursowe: *Odblaski nocy. XXV Chojnicka Noc Poetów*. Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice 2019. Stron 40; 14,8 x 10,5 cm. Redakcja: Maria Eichler. Jury: Krzysztof Kuczkowski (przewodn.), Przemysław Dakowicz, Jarosław Jakubowski – rozpatrzyło 258 tekstów. Przyznano I, II i III nagrodę oraz trzy równorzędne wyróżnienia. Ponadto 13 wierszy zakwalifikowano do druku, wśród nich na str. 22: Krystyna Gudel. *Ulica Augustowska*.

Ewa Danuta Stupkiewicz – spotkania autorskie: 6 i 9.08.2019. Sanatorium Uzdrowskie „Sanvit”. Iwonicz-Zdrój.

11.08.2019. Spotkanie wyjazdowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku w Rozedrance Starej u Leonardy i Zygmunta Szubzdów. Temat spotkania: *Popiołem i cieniem, i wspomnieniem się staniem* – słowa rzymskiego poety i satyryka z I w. n.e. Persjusza. Prezentowane były wiersze o przemijaniu oraz wiersze poświęcone pamięci Ireny Grabowieckiej. W spotkaniu uczestniczyli literaci: Marek Dobrowolski, Józefa Drozdowska, Katarzyna Grabowska, Regina Kantarska-Koper, Roman Kowalewicz, Beata Kulaga, Barbara Lachowicz, Grzegorz Nazaruk, Zbigniew Nowicki, Joanna Pisarska, Maria Roszkowska, Kazimierz Słomiński, Leonarda Szubzda, Marianna Szulborska.

Strona internetowa: isokolka.eu – internetowa gazeta powiatu sokólskiego. Opr. (mby) *W gościnie u Leonardy Szubzdy [FOTO]*. Wpis: 21.08.2019. Tekst: *11 sierpnia odbyło się wakacyjne poetyckie spotkanie w Rozedrance Starej – w gościnnej posiadłości poetki Leonardy Szubzdy, która zaprasza członków Nauczycielskiego Klubu Literackiego z Białegostoku, prawie co roku, na spotkania tematyczne. Tym razem spotkaniu przyświecało hasło „Popiołem i cieniem, i wspomnieniem się staniem” (Persjusz), jako że spośród licznych tematów utworów poetyckich przemijanie wydaje się być tematem najczęstszym. „Mimo że temat jest dość ciężki, nasze spotkanie było niezwykle sympatyczne, radosne i owocne. Była dyskusja, prezentacja wierszy, fraszek, były gry i zabawy literackie, zapis naszych złotych myśli na deseczkach, a nawet śpiewy w sali kominkowej. Oprócz uczy duchowej nie zabrakło i smakołyków dla rozkoszy podniebienia i spaceru po pięknej okolicy. Jesteśmy wdzięczni gospodarzom za ich gościnność i serdeczność. Dziękujemy!” – pisze w mailu do redakcji Regina Kantarska-Koper. Foto: Regina Kantarska-Koper.*

„Info Sokółka” [infosokolka.pl]. Powiat sokólski. Bezpłatny tygodnik. Nr 167. 30.08.2019. # Str. 6: Regina Kantarska-Koper. *Popiołem i cieniem, i wspomnieniem się staniem*. [O spotkaniu u Leonardy Szubzdy 11.08.2019; zdjęcia]. Dostępny w internecie [pdf].

„Epea”. Pismo Literackie. Wydawca: Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Nr 1/2019 (2). # Str. 15: Marek Dobrowolski. *** *pozornie / rozsypane // słowa...* [Wiersz; zdjęcie i notka o autorze]. # Str. 24-29: Janina Osewska. *Opowieści wybrane. Fragment książki „Nina”*. [Proza; rozdziały: *Weronika; Stefania; Jan; Czesław; Terenia; Czesiek*; zdjęcie i notka o autorce]. # Str. 38-39: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Trzy kotki. Akrostych*. [Wiersz dla dzieci]. Notka o autorce: *Urszula Krajewska-Szeligowska – mieszka niedaleko Zambrowa, z wykształcenia nauczycielka germanistka. Od kilkunastu lat pisze wiersze. W swojej twórczości często opiewa piękno „małej ojczyzny”. Autorka dwóch tomików poetyckich: „Między strugą a gościńcem” oraz „W gąszczu uczuć” oraz bajek ortograficznych dla dzieci „Ortobajki-zwierzajki”. Wielokrotnie wyróżniana i nagradzana w ogólnopolskich konkursach literackich.* # Str. 40-42: Regina Kantarska-Koper. *Przecinek, od którego zależy życie, czyli kilka uwag o poprawnej polszczyźnie*. [Szkic; zdjęcie i notka o autorce].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. • Nr 12 (170). Grudzień 2018. Str. 15: „*Tu jest moja ojczyzna*”. *Wieczór poezji lokalnych poetów*. Z tekstu: 28 listopada w szkole w Knyszynie odbył się wieczór poezji lokalnych poetów pod hasłem „*Tu jest moja ojczyzna*”. (...) Przedstawiono sylwetki: *Elżbiety Daniszewskiej, Reginy Świtoń, Anny Piechockiej, Tomasza Krawczuka, Andrzeja Ruszkowskiego, a następnie uczniowie (...) zaprezentowali ich utwory.* # Str. 39: Regina Świtoń. *Poranek*. [Wiersz]. • Nr 1-2 (171). Styczeń – luty 2019. Str. 3: Regina Świtoń. *W zimowej urokliwości*. [Wiersz]. • Nr 3 (172). Marzec 2019. Str. 20: Regina Świtoń. *Knyszyńskie chaty*. [Wiersz]. • Nr 4 (173). Kwiecień 2019. Str. 3: Regina Świtoń. *Kwietniowe passionato*. [Wiersz]. • Nr 5 (174). Maj 2019. Str. 3: Regina Świtoń. *Do Matki*. [Wiersz]. • Nr 6 (175). Czerwiec 2019. Str. 3: Regina Świtoń: *Jan Nepomucen*. [Wiersz]. • Nr 7-8 (176). Lipiec – sierpień 2019. Str. 33: Regina Świtoń. *Knyszyńskie przydroża*. [Wiersz].

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. • Nr 4 (277). Kwiecień 2019. # Str. 7: Irena Batura. *Chłopcy*. [Wiersz]. # Str. 18: Irena Batura. *Noc w Dąbrówce*. [Wiersz]. • Nr 5 (278). Maj 2019. # Dodatek „Świat Inflant”. Pismo literacko-naukowe. Nr 5 (200). Maj 2019. Str. 8: Irena Batura. *Nauki pana Józefa*. [Wiersz]. • Nr 7 (280). Lipiec 2019. # Str. 19: Irena Batura. *Poezja w skarpetkach*. [Wiersz]. # Str. 19: Halina Alfreda Auron. *Na drodze laski*. [Wiersz]. • Nr 8 (281). Sierpień 2019. # Str. 19: Irena Batura. *Gromnica; Zegarmistrz; Gienek; Przeznaczenie*. [Wiersze].

Katarzyna Ciołkiewicz, Apoloniusz Ciołkiewicz. *Królik imieniem Loki*. EKO-DOM Sp. z o.o., Grajewo 2019. Stron 10; 20,5 x 14,6 cm; ISBN 978-83-955038-2-5. Proza dla dzieci; cztery kolorowe zdjęcia. Na ostatniej stronie okładki tekst: *Ta książeczka zawiera garstkę wiadomości o pewnym króliku. Ale nie dziwcie się, bo ten królik to też miniatuurka. I choć jest czarny, świat wokół siebie widzi w jasnych barwach...*

Rafał Orlewski. *Krople pożegnań. Nekrotyki*. Lamar Serwis Sp. z o.o., Piotrków Trybunalski 2019. Stron 82; 20,8 x 14,5 cm; ISBN 978-83-947580-2. Rysunek na okładce: Jerzy Knop. Tomik wierszy (67 wierszy), w większości poświęconych tym, którzy odeszli. M. in. wiersze poświęcone pamięci Apolinarego Nosalskiego (*Tęcza nad Piwonią*, str. 40), Eugeniusza Szulborskiego (*Brzemie*, str. 51-52), Janiny Nożownik (*Con poetico ad memoriam*, str. 53), Urszuli Sienkiewicz (*Kalia (list do Wiesława)*, str. 68-69), Marii Ewy Aulich (*Rapsod*, str. 74). # Na str. 2 (przed stroną tytułową) wiersz: *** // *Tych którzy nas kochają / nie mierzy się złotem // Ich serca się nie kładzie / na wymiernej szali – / im sędzią tylko miłość // Ten co chce taki klejnot / zmierzyć albo zważyć / jest jak zgnieciony orzech / bez ziarna we wnętrzu // Tych którzy nas kochają / nie sposób pożegnać / nawet gdy odejdą.* # Str. 79-80: Rafał Orlewski. *Od autora*. Tutaj notatka: *Zbiorek ten ukazuje się w 50-lecie mojego debiutu książkowego – tomu wierszy „Krzysiwo” (Wyd. Łódzkie, 1969 r.)*.

Spotkania warsztatowe NKL w Białymstoku: 6.04.2019; 11.05.2019; 1.06.2019; 31.08.2019. Poświęcone poezji – prowadził Kazimierz Słomiński.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpis:] • 19.05.2019. *Ogólnopolskie Nauczycielskie Spotkania Literackie w Białymstoku*. [Zaproszenie i program]. • 26.05.2019. *Rozstrzygnięcie XXXII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską” 2019*. • 26.05.2019. *Wyniki XX Konkursu na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego*. • 27.05.2019. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 1/123/2019*. • 27.05.2019. Kazimierz Słomiński „*Fraszki 2018*”. [51 fraszek z 1/123/2019 nru „Najprościej”]. • 30.05.2019. *Aforyzmy Mirosława Welza – I nagroda w XX Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego*. • 30.05.2019. *Fraszki Janusza Sipkowskiego – II nagroda w XX Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego*. • 30.05.2019. *Utwory Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej – III nagroda w XX Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego*. • 2.06.2019. *Fraszki Jana Migielicza – wyróżnienie w XX Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego*. • 2.06.2019. *Fraszki Krzysztofa Śledzia – wyróżnienie w XX Konkursie na Aforyzm i Fraszkę*

„Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego. • 2.06.2019. *Utwory wyróżnione drukiem w XX Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego.*
• 2.06.2019. *Utwory wyróżnione drukiem w XX Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2019” im. Eugeniusza Szulborskiego, częśćII.*

Strona internetowa: **Podlaski Senior [podlaskisenior.pl]**. [Wpis:] • 20.04.2019. *Wielkanocne życzenia słowem malowane.* [Wiersz – Jolanta Maria Dzienis]. • 15.05.2019. *Niezapominajki.* [Wiersz J. M. Dzienis]. • 26.05.2019. *Matko moja... – wiersz Jolanty Marii Dzienis.* • 10.07.2019. *Wiatrołomy.* [Wiersz J. M. Dzienis]. • 29.07.2019. *Lato zaczęło się nam w zimie.* [Dialog poetycki: Jolanta Maria Dzienis i Wojciech Więckowski]. • 10.08.2019. *Goryczka kaukaska.* [Wiersz J. M. Dzienis].

W sierpniu 2017 r. zmarł w Warszawie w wieku 79 lat Robert Gutowski. Był autorem aforyzmów i fraszek. Opublikował zbiorek *Aforyzmy i fraszki* (2010). W roku 2004 otrzymał II nagrodę w konkursie białostockiej „Satyrbii”. W „Najprościej” opublikowane były jego następujące utwory: • *Fraszki*. 2009, nr 4 (86), s. 31. • *Aforyzmy i charaktery.* [Aforyzmy]. 2010, nr 4 (90), s. 32-33. • *Imionnik żeński.* [Fraszki]. 2012, nr 3 (97), s. 35. • *Refleksja starszaka.* [Fraszka]. 2012, nr 4 (98), s. 37. • [3 fraszki]. 2014, nr 4 (106), s. 38. • *Aforyzmy.* 2015, nr 1 (107), s. 38. • *Fraszki.* 2015, nr 4 (110), s. 28. • *Ibn Barakuda. Miraże mądrości (bardzo wolny przekład z języka środkowosaharyjskiego – Robert Gutowski).* [Formy aforystyczne]. 2016, nr 1 (111), s. 18. • *Aforyzmy.* 2016, nr 2 (112), s. 35. • *Aforyzmy.* 2016, nr 3 (113), s. 33. • *Aforyzmy. Jak patrzeć inaczej i czynić to z przyjemnością, czyli przyczynek do humanizmu stosowanego.* 2017, nr 1 (115), s. 36-45. • *Nad jeziorem.* [Wiersz]. 2017, nr 2(116), s. 13. • • Ponadto: Kazimierz Słomiński. „*Przybyłem, zobaczyłem, to nie tu*”. Rec.: Robert Gutowski. *Aforyzmy i fraszki.* Warszawa 2010. – 2010, nr 4 (90), s. 51.

Komisja Kwalifikacyjna Związku Literatów Polskich pod przewodnictwem Kazimierza Burnata w kwietniu 2019 r. postanowiła przyjąć na członków ZLP 13 osób. Członkami zostali m. in.: Renata Blicharz (Oddział Opole), Adriana Jarosz (Oddział Opole), Danuta Kobyłecka (Oddział Wrocław), Piotr Żarczyński (Oddział Opole). 26 kwietnia 2019 r. opolski oddział ZLP wybrał nowy zarząd w składzie: Piotr Żarczyński – prezes, Stanisław Sławomir Nicieja – zastępca prezesa, Elżbieta Lisak-Duda – sekretarz, Renata Blicharz – skarbnik, Adriana Jarosz – członek. Z funkcji prezesa zrezygnowała Teresa Nietyksza.

KSIĄŻKI

Renata Blicharz. *189 dwójek.* Ridero, b.m.w. 2019. Stron 198; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-8155-958-4. *Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero.* Zawiera 189 dwuwierszy poprzedzonych tytułami. # Na ostatniej stronie okładki tekst: *Renata Blicharz – mieszkanka Opola, miłośniczka sztuk wszelakich, pisanie i czytania, malowania i oglądania; przede wszystkim poetka. Wydała książki poetyckie: „Pocztówka z bajki”, „Kolekcjonerka”, „Czarna aureola”, „Kołderka z białego marmuru”, „Czarownica w sypialni”. Od 2019 r. członek Związku Literatów Polskich. „189 dwójek” to zbiór poetyckich, dwuwierszowych miniatur, które w większości powstawały w latach 2017-2018. Na okładce wykorzystano fragment obrazu, zatytułowanego „Trawy o zachodzie słońca” (technika mieszana, papier, 2018), autorstwa Renaty Blicharz.*

Łucja Gocek. *Szerszy widnokrąg*. Wydawnictwo WM Sp. z o.o., Bydgoszcz 2018. Stron 88; 21,8 x 15,4 cm; ISBN 978-83-948400-6-8. Redakcja: Ł. Gocek, W. Kluszczyńska-Słowińska. Grafiki i zdjęcie na okładce: Magdalena Nadratowska. Publikację zrealizowano dzięki wsparciu finansowemu Miasta Chojnice. Tomik poezji – 58 wierszy oraz 40 haiku. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki oraz notka: *Łucja Gocek urodziła się 26.11.1953 r. w Małej Cerkwicy na Krajnie, gdzie spędziła dzieciństwo i wczesną młodość. Od 1974 roku mieszka w Chojnicach. Jest autorką tomików poetyckich „Mój mały eden”, „A jednak świtanie”, „Zmienne klimaty”. Była wielokrotnie nagradzana w konkursach literackich. Jej wiersze publikowano w prasie literackiej oraz w kilkudziesięciu almanachach i antologiach. Prezentowano je także na antenie Polskiego Radia i Radia PiK.*

Małgorzata Hrycaj. *Pod baldachimem krwawnika*. Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2016. Stron 88; 20,7 x 12,7 cm; ISBN 978-83-60874-63-9. Redakcja i posłowie: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Tomik poezji – 49 wierszy oraz poemat *Ruminiscencje / od siebie do ciebie*. # Str. 77-86: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. *Wielopoziomowy sposób metaforyzacji przeżyć podmiotu lirycznego i konceptualizacji relacji między kochankami w miłosnej poezji Małgorzaty Hrycaj jako oryginalna metoda kondensacji poetyckiego przekazu*. [Posłowie]. Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorce.

Małgorzata Hrycaj. *Aponia w ogrodzie*. Wydawca: Wydawnictwo hogben; Wydano nakładem ZLP Oddział w Szczecinie; Szczecin 2018. Seria: akcent, poz. 54. Stron 144; 15,7 x 14,9 cm; ISBN 978-83-66060-10-4. Redakcja, korekta i wstęp: Róża Czerniawka-Karcz. *Książka współfinansowana ze środków Miasta Szczecin*. Tomik poezji – 100 wierszy w trzech rozdziałach: *groszki; maki; tojady*. # Str. 7-14: Róża Czerniawska-Karcz. *bezbolesność w ogrodach akcentów...* [Wstęp]. # Na skrzydełku zdjęcie i nota o autorce: *MAŁGORZATA HRYCAJ (1964). Szczecinianka. Absolwentka Uniwersytetu Szczecińskiego. Logopeda. Sercem góralka; każdą wolną chwilę spędza w Kościelisku. Kocha poezję, taniec i włóczęgi po górach. Laureatka licznych konkursów literackich. Autorka tomu poetyckiego „Pod baldachimem krwawnika” (2016). Publikowała swoje wiersze w czasopiśmie, m. in.: „Poezja dzisiaj”, „LiryDram”, w antologiach: „Łódź tkanina z wadami” (2015), „Złotopotockie impresje” (2017), „Antologia Poetów Polskich” (2017), „Przeptywający świat słowa” (2017), „Pętla” (2017) oraz w e-magazynach: „Minotauryda”, „Na stronie”, „Przemyska Łoża Artystyczna”. Redaktorka magazynu *Kulturalnego Horyzont* (2016). Kandydatka do szczecińskiego oddziału ZLP (2017). Należy do Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprówicza, jest honorowym członkiem Janowskiego Klubu Literackiego.*

Joanna Jakubik. *Widok na ciszę*. Wydawnictwo Print-Land, Złotokłos 2018. Stron 114; 20,9 x 14,7; ISBN 978-83-61634-17-1. Korekta: Joanna Jakubik, Bartosz Radomski. Rysunki: Renata Cygan, Maciej Marian Jedliński (Kami-Kami). Wydanie II. Zbiór wierszy (znaczącą część stanowią villanelle) w rozdziałach: *Grawitacja; Plecak z marzeniami; Cisza jak sen*. # Na str. 105 nota o autorce. Z tekstu: *Joanna Jakubik. Urodziła się w Warszawie i nadal jest z tym miastem związana, choć obecnie mieszka z rodziną we wsi Złotokłos. (...) Zanim wiersze i opowiadania ukazały się w formie książki, autorka zamieszczała je na Portalu Literackim Fabrica Librorum. Pisała też recenzje książek i przeprowadzała wywiady ze znanymi ludźmi. Od 2006 roku prowadzi firmę wydawniczą Print-Land, w której oprócz tekstów reklamowych wydaje książki, w tym także tomiki poetyckie. Na własnym koncie ma cykl pomocy dydaktycznych dla dzieci, zestaw czterech książeczek z bajkami oraz tomik satyryczny „Makotka z jeleniem”. (...) Należy do Literackiego Klubu Poszukiwaczy Słowa oraz do Stowarzyszenia Autorów Polskich, gdzie pełni rolę sekretarza Oddziału Warszawskiego II.*

Wiesława Kluszczyńska-Słowińska. *Po pestkę*. Wydawnictwo WM Sp. z o.o., Bydgoszcz 2018. Stron 76; 21,7 x 15 cm; ISBN 978-83-948400-2-0. Wybór wierszy i redakcja: Czesław Markiewicz. Grafiki: Zbigniew Kluszczyński. Publikację zrealizowano dzięki wsparciu finansowemu Miasta Bydgoszczy. Trzeci z kolei tomik poezji poetki z Bydgoszczy (51 wierszy). # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki oraz tekst od wydawcy.

Elżbieta Michalska. *Dobra, dobra...* Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2019. Stron 46; 21 x 12,9 cm; ISBN 978-83-66137-08-0. Redakcja: Justyna Sawczuk. Rysunki: Elżbieta Michalska. *Autorka podczas pisania książki korzystała z półrocznego stypendium artystycznego Marszałka Województwa Podlaskiego.* Tomik poezji – 31 wierszy. Na ostatniej stronie okładki wypowiedzi o poetce: prof. Roman Sabo-Walsh, Katarzyna Ewa Zdanowicz.

Mirosław Pisarkiewicz. *Pan Beneyto i wiśnie.* Ridero, b.m.w. 2019. Stron 106; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-8155-707-8. *Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero.* Zbiór miniatur prozatorskich. # Na ostatniej stronie okładki tekst: *Mirosław Pisarkiewicz (ur. w 1963 r. w Zgierzu) – poeta, prozaik, badacz zabytkowych cmentarzy. W latach 1963-2008 był mieszkańcem Łęczycy, obecnie mieszka w Sieradzu. Ukończył historię na Uniwersytecie Łódzkim. Należy do Związku Literatów Polskich – Oddział w Słupsku. „Pan Beneyto i wiśnie” to zbiór miniatur prozatorskich będący kontynuacją wydanej w 2019 roku książki „Pan Beneyto”. Na okładce wykorzystano fragment obrazu „Wiśnie” autorstwa malarki Ewy Golińskiej-Pisarkiewicz.*

Teodozja Świdarska. *W błysku chwili.* Wydawcy: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986; Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce; Kraków 2018. Stron 72; 18,9 x 12,4 cm; ISBN 978-83-63653-85-9; ISBN 978-83-8111-064-8. Redakcja ogólna: Jacek Lubart-Krzysica. Redakcja literacka, kompozycja i tytuły cyklów: Harry Duda. Na okładce i w tomiku rysunki Agaty Zuzanny Kofroń. Debiutancki tomik poezji: 51 wierszy w czterech rozdziałach: *Czytanie świata; Rozrachunki liryczne; Talizman i blizna; Z luźnych zbiorów.* # Str. 69: Harry Duda. *Postowie.* # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki i nota: *TEODOZJA ŚWIDARSKA (z domu Podsiadlik) – urodziła się w Poraju. Z wykształcenia mgr filologii polskiej. Mieszka w Opolu. Wielokrotnie publikowała artykuły w periodykach oświatowych... (...) Należy do Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy ZO ZNP w Opolu. Związana jest z grupą poetów krakowskiej Konfraterni. Poetycko zadebiutowała trzema wierszami w tomiku pt. „Ile dziecka w poecie” Konfraterni Poetów (Kraków 2017 r.)...*

Jan Tarnacki. *Refleksy pomrocne. Fraszki.* Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, Rajgród 2018. Stron 72; 20,5 x 13,2 cm; ISBN 978-83-88371-84-4. Ilustracje fraszek i okładki: Tomasz Jaworowski. Zawiera 130 fraszek. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i tekst: *Jestem sobie melancholik, / smętny magik od krotochwil. / Piszę takie krótkie fraszki, / żeby nie przemęczać czaszki, / bo jest ze mnie kawał lenia, / mało mam do powiedzenia / i by ludzi nie zanudzić, / bo okropnie kocham ludzi.*

Emilia Tesz. *Rekwizyty czasu.* Agencja Wydawnicza PAJ-Press, Tomaszów Mazowiecki 2018. Stron 304; 20 x 14 cm; ISBN 978-83-948284-9-3. Tom prozy; na stronie tytułowej sentencja: *Życie człowieka jest wędrówką w czasie i przestrzeni.* # Str. 9-199: *Zagłądanie w głęb studni.* [Szkice wspomnieniowe]. # Str. 203-286: *Lot na Maderę.* [Dziennik z podróży]. # Str. 289-304: *Kolory Madery.* [Kolorowe zdjęcia]. # Na ostatniej stronie okładki fragment tekstu z książki: *Od pióra ze stalówką, kałamarza z atramentem, do komputera, od balii i tary do automatycznej pralki, od oglądania filmów w remizie strażackiej do domowego kina. Od marzeń o podróżach w dalekie kraje do ich spełnienia. Dla młodych atrybuty współczesności są czymś oczywistym, ja wciąż trwam w zadziwieniu. Z radością przyjmuję dobro, które daje mi los, i czekam na więcej. Dzięki marzeniom jestem bogatsza, a jeśli się spełnią, powiem jak Faust: – Chwilo trwaj! I dodam: Życie jest piękne.*

Emilia Tesz. *Chwile.* Agencja Wydawnicza PAJ-Press, Tomaszów Mazowiecki 2019. Stron 146; 20 x 14 cm; ISBN 978-83-953337-3-6. Projekt, opracowanie graficzne: Andrzej Kucharczyk. Zawiera haiku oraz krótkie szkice wspomnieniowe. # Na str. 1 haiku: *Widzeniu świata / potrzebna wyobraźnia / jak dusza ciała.* Na ostatniej stronie okładki haiku: *Chwile – motyle / zamykam pod powieką / w skarbonce wzruszeń.* # Str. 5-45: 189 haiku w czterech rozdziałach odpowiednio do pór roku. # Str. 48-145: *Kartki z kalendarza.* [50 krótkich tekstów prozatorskich].

Emilia Tesz. *Jaskółka*. Agencja Wydawnicza PAJ-Press, Tomaszów Mazowiecki 2019. Stron 54; 23,9 x 14,5 cm; ISBN 978-83-953337-4-3. Rysunki, okładka i opracowanie graficzne: Zbigniew Józwik. *Stanisławie i Janowi Drozdom dziękuję za pomoc w spełnieniu marzeń*. Tomik poezji – 48 wierszy. # Na skrzydełku wiersz: *JASKÓŁKA // Wciąż zadziwiona urodą świata / nie mam czasu na starość / ona przyjdzie / uwiję wtedy gniazdo przy oknie*. # Na drugim skrzydełku okładki nota o autorce: *Emilia Tesz – ur. 1942 w Tomaszowie Mazowieckim, absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego i podyplomowego studium dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Tomiki poezji: „Rytm serca”, „Pośród rzeczy wielu”, „Powroty”, „Miejsce na Ziemi”, satyra: „Gdy wieje wiatr Historii”, aforyzmy: „Myśli i słowa”, proza: „Opowieści z kufra wyjęte”, „Wietnamski sen”, „Rekwizyty czasu”. Wydany w 2019 roku tomik „Chwile” zawiera haiku oraz szkice prozą. W dorobku literackim autorka ma dwie książeczki z wierszami dla dzieci, ilustrowane przez uczniów i przedszkolaków. Publikowała w wielu antologiach i almanachach, np. „Pomosty”, „Księga aforystyki polskiej XXI wieku. Potęga myśli”, „Wielka księga myśli polskiej”. Należy do Związku Literatów Polskich.*

Z wysokiego brzegu. Almanach Klubu Literackiego „Brzeg”. Klub Literacki „Brzeg”, Brzeg 2019. Stron 180; 20,9 x 14,7 cm; ISBN 978-83-63233-59-4. Redakcja, kompozycja i korekta: Romana Więczaszek. Opracowanie graficzne: Monika Szczypior oraz autorzy podpisani pod ilustracjami. *Książka ukazała się dzięki środkom własnym autorów. Członkowie Klubu Literackiego „Brzeg” dziękują za wspieranie działalności: Polskiemu Związkowi Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Brzegu oraz Związkowi Nauczycielstwa Polskiego / Zarządowi Oddziału w Brzegu*. # Str. 5: Romana Więczaszek – przewodnicząca Klubu Literackiego „Brzeg”. *Zaproszenie z wysokiego brzegu*. [Wstęp]. Z tekstu: *Należymy od dawna, lub niektórzy od niedawna, do Klubu Literackiego „Brzeg” i wydaliśmy właśnie czwarty almanach, którego autorzy mieszkają w Brzegu na Opolszczyźnie, również w okolicach*. # Na str. 7-174 utwory następujących autorów, głównie wiersze: Ewelina Antonowicz, Maria Chlebowska, Iwona Dobrogost, Irena Florkowska, Florian Gawłowski (także fraszki), Alicja Kaim, Elżbieta Kosińska (także krótka proza), Marian Kosiński, Halina Kownacka, Rozalia Malczewska, Janusz Mazurkiewicz, Sara Migoń, Leszek Pabisiak, Jędrzej Sadłoń (także krótka proza), Ewa Skarbek, Marian Smogur, Monika Szczypior (tekst dramaturgiczny), Edward Traka (także fraszki), Romana Więczaszek, Stanisława Ziobrowska (także proza – list).

K. S.

Kazimierz Słomiński

TO I OWO NAGROBKOWO

NAGROBEK ALPINISTY

Z trudem ku niebu wspinał się stale,
tam ma też dzisiaj swe Himalaje.

NAGROBEK AMORKA

Szkód narobił był niemało,
aż się własną zatrul strzałą.

NAGROBEK BACY

Na wieczny redyk baca wyruszył,
beczcie owieczki za jego duszę.

NAGROBEK CHŁOPA

Chłopem po śmierci już być nie może,
bo mu robaczki strawiły korzeń.

NAGROBEK CZYTELNIKA

Czytelnik leży tutaj – i kwita.
Nawet nagrobków teraz nie czyta.

NAGROBEK DEMOKRACJI

Wdumaj się przechodniu w tę cmentarną
ciszę –
tu leży demokracja przeżarta kryzysem.

NAGROBEK EMANCYPANTKI

Na wieki wieków z rozkoszy ciała
dusza się wyemancypowała.

NAGROBEK GANGSTERA

Tu leży gangster. Spokojna głowa.
Śmierci nie zdoła już zlikwidować.

NAGROBEK GRABARZA

Śladów po nim nie tak wiele:
tylko czaszka i piszczele.

NAGROBEK GRZESZNIKA

Oj, żeby w niebie doznał tej uciechy,
że mu przyjemność mogą przynieść
grzechy!

NAGROBEK KOCHANKI

Tu leży kochanka, też stworzenie boże.
Wyciągnęła nogi zamiast je rozłożyć.

NAGROBEK KOMORNIKA

Tu leży komornik i strachu nie czuje,
bo mu kości w grobie nikt nie zlicytuje.

NAGROBEK LITERATA

Wieczność jego muzą stała się już teraz,
pióra tu nie złamie ani komputera.

NAGROBEK MAGIKA

Tu leży magik, bo z kapelusza
zamiast królika wyłazła dusza.

NAGROBEK MENELA

Tu spoczął menel – ofiara oszołomów,
we własnym kraju nie miał nawet domu.

NAGROBEK MILIONERA

W proch się obróćą szczątki milionera,
bo śmierć i milion sprowadzi do zera.

NAGROBEK PACJENTA

Niedoleczony tutaj leży pacjent –
śmierć i choroba zawsze znajdą rację.

NAGROBEK PETENTA

Tu spoczęły szczątki biednego petenta,
już się po urzędach więcej nie pałęta.

NAGROBEK POETY

Ciało spoczęło, ale niestety
pokutę w wierszach ma duch poety.

NAGROBEK ROBOCIARZA

Tamtego świata dostąpił robociarz,
oj, żeby w niebie robotę miał chociaż!

NAGROBEK SATYRYKA

Tu niepokorny spoczął satyryk,
co śmiech wzbudzając wyciągnął giry.

NAGROBEK TURYSTY

Wciąż się po ziemi błąkał turysta.
Żeby choć w niebie znalazł swą przystań!

NAGROBEK WARIATA

Tu leży wariat, wstrętny, amoralny,
co po transformacji próbował być
normalnym.

NAGROBEK WAŻNEJ FIGURY

Paskudnie ważny był na tym świecie,
dziś mu z figury został szkielecik.

Kazimierz Słomiński